ANDRZEJ SADOWSKI: WSPÓLNE WALUTY TO PROJEKTY POLITYCZNE

*Jak zarobić na cyberzagrożeniach*

ROSJA IDZIE W MEGAINWESTYCJE

WRACA TEMAT INFLACJI

# GAZETA BANKOWA

NAJSTARSZY MAGAZYN EKONOMICZNY W POLSCE

SIERPIEŃ 2019 // NR 8/1220 // CENA 11,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- *Rośnie udział kredytów konsumpcyjnych na bardzo duże kwoty*
- *Banki często nie wiedzą, na jakie cele są one przeznaczone i jakie rodzą ryzyko*
- *Niskie stopy procentowe ułatwiają dostęp do kredytów mieszkaniowych*
- *Duża dynamika cen mieszkań tworzy dodatkowe ryzyko na rynku nieruchomości*
- *Banki, zwłaszcza mniejsze, mają problem z niską rentownością*

# *Czy już* TRZEBA BIĆ NA ALARM?

## *Najlepszy Bank 2019*

**PRZEMEK GDAŃSKI**
prezes banku BNP Paribas

*Złożoność regulacji sektora bankowego jest już na granicy intelektualnych możliwości człowieka*

**PIOTR KWIATKOWSKI**
prezes banku Credit Agricole

**JEAN-BERNARD MAS**
I wiceprezes banku Credit Agricole

*Polska oceniana jest jako atrakcyjny i perspektywiczny rynek, na którym warto się rozwijać*

## *Debata „Gazety Bankowej"*

**PROF. JUSTIN YIFU LIN**
Uniwersytet Pekiński

*Polscy informatycy należą do najlepszych. Może się to stać polską tożsamością w świecie globalizacji*

**MICHAŁ KRUPIŃSKI**
prezes Pekao SA

*Państwo nie może być tylko nocnym stróżem, ale musi prowadzić aktywną politykę prorozwojową*

ISSN 0860-7613 INDEX 359033

Forum wGospodarce.pl

*Inwestorzy zagraniczni – przyjaciele polskiej gospodarki*

eprasa 727de5

# APLIKACJA BANKOWA IKO PO RAZ KOLEJNY NAJLEPSZA NA ŚWIECIE

Bank Polski

100 1919/2019

Aplikacja mobilna IKO PKO Banku Polskiego jest zwycięzcą rankingu Retail Banker International z lutego 2019 r., obejmującego aplikacje mobilne 100 banków z całego świata.

eprasa.pl df64727de5

GAZETA BANKOWA

**REDAKCJA**
ul. Finlandzka 10, 03-903 Warszawa
tel. (22) 616 36 00
redakcja@gb.pl

**REDAKTOR NACZELNY**
Maciej WOŚKO mwosko@gb.pl

**ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO**
Stanisław KOCZOT

**SEKRETARZ REDAKCJI**
Krzysztof KOTOWSKI

**STALI WSPÓŁPRACOWNICY**
Jerzy BIELEWICZ, Robert BOMBAŁA, Małgorzata DYGAS, Lech PIESIK, Anna RACINIEWSKA, Grażyna RASZKOWSKA, Marek SIUDAJ (redaktor wGospodarce.pl), Szymon SZADKOWSKI (redaktor wGospodarce.pl), Janusz SZEWCZAK, prof. Grzegorz SZULCZEWSKI, Maksymilian WYSOCKI

**RADA PROGRAMOWA**
prof. Grażyna Ancyparowicz, członek RPP, SGH; dr Dominik Bierecki, Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie, kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni; prof. Leszek Dziawgo, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. Eugeniusz Gatnar, członek RPP, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach; prof. Andrzej Gospodarowicz, Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu; dr hab. Beata Kozłowska-Chyła, Uniwersytet Warszawski; prof. Alojzy Z. Nowak, Uniwersytet Warszawski; Zdzisław Sokal, BFG; Henryk Uzdrowski, Grupa Fratria; prof. Małgorzata Zaleska, SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN; prof. Jerzy Żyżyński, członek RPP, Uniwersytet Warszawski

**WYDAWCA**
Fratria sp. z o.o.
ul. Legionów 126-128,
81-472 Gdynia
www.fratria.pl

**PREZES**
Romuald ORZEŁ

**DRUK**
Walstead Kraków Sp. z o.o.

**DYREKTOR KREATYWNY**
Michał KORSUN michal.korsun@fratria.pl

**DYREKTOR ARTYSTYCZNY**
Maciej BURZYKOWSKI maciej.burzykowski@fratria.pl

**STUDIO GRAFICZNE**
Andrzej SKWARCZYŃSKI andrzej.skwarczynski@fratria.pl
Lidia SŁOWIKOWSKA lidia.slowikowska@fratria.pl

**FOTOEDYCJA**
Anna ŁABĘCKA anna.labecka@fratria.pl

**KOREKTA**
Anna WOLF

**PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA**
Joanna MAZUR joanna.mazur@fratria.pl

**DYREKTOR DS. MARKETINGU, KOMUNIKACJI ORAZ ORGANIZACJI EVENTÓW**
Justyna KRUSZEWSKA justyna.kruszewska@fratria.pl

**DYREKTOR DS. ROZWOJU BIZNESU**
Katarzyna MARCHEWKA – katarzyna.marchewka@fratria.pl,
tel. 603 097 503

**PATRONATY MEDIALNE**
marketing@fratria.pl

**BIURO REKLAMY**
e-mail: reklama@fratria.pl
tel. (22) 463 49 93

**PRENUMERATA REDAKCYJNA**
prenumerata@fratria.pl, tel. (22) 616 15 70
Regulamin oraz warunki prenumeraty na stronie www.gb.pl

Wpłat za prenumeratę prosimy dokonywać na konto:
nr konta: PL91 1240 5354 1111 0010 7713 6290

Publikacja jest chroniona przepisami prawa autorskiego. Wykonywanie kserokopii lub powielanie inną metodą oraz rozpowszechnianie bez zgody wydawcy w całości lub w części jest zabronione i podlega odpowiedzialności karnej.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega prawo redagowania nadesłanych tekstów. Ogłoszenia i reklamy nie stanowią materiału pochodzącego od Wydawcy. Bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych po cenie niższej od ustalonej przez Wydawcę jest zabroniona, nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

Zdjęcia na okładce:
Shutterstock

57/0519/F

PARTNER



# Small talk

Angielski zwrot „small talk" oznacza nieoficjalną rozmowę na nie do końca precyzyjnie zdefiniowany temat; niektórzy mówią nawet, że to pogawędka o niczym, inni – że to wstęp do poważnej rozmowy, pozwalający przełamać pierwsze lody, zasygnalizować stanowiska. Rozmowa krótka, błaha, niemęcząca rozmówców i niedotykająca szczegółów związanych z trudnymi tematami – tak powinna przebiegać small talk podczas spotkań biznesowych. Bywa jednak, że zdawkowe wymiany uprzejmości wskazują też, co wkrótce stanie się tematem dużej, publicznej debaty. Warto zatem uważnie ich słuchać...

Gale i spotkania wieńczące projekty konkursowe „Gazety Bankowej" są ku temu doskonałą okazją. Rozmowy podczas uroczystości – poza gratulacjami dla laureatów – koncentrują się bowiem wokół zjawisk ogólnych, trendów całego rynku i branży, zjawisk globalnych czy krajowych. Bez szczegółów, bez wskazywania nazw, nazwisk, marek, szyldów.

Tak było podczas uroczystego zakończenia projektu Forum wGospodarce.pl. Z rozmów z przedstawicielami obecnych w Polsce globalnych inwestorów, którzy wzięli udział w debatach na temat roli inwestycji zagranicznych w polskiej gospodarce, wynikało, że udało nam się odczarować kilka stereotypów na temat „obcego kapitału". Polskie przedsiębiorstwa z zagranicznym kapitałem, które pomagają rodzimym małym i średnim firmom zaistnieć na globalnych rynkach dzięki wciągnięciu ich w długi łańcuch wartości, nagrodziliśmy tytułem „Przyjaciela polskiej gospodarki". Jeszcze raz dziękujemy za udział w pierwszym i z pewnością nie ostatnim Forum wGospodarce.pl i gratulujemy laureatom.

Niezwykle ciekawe rozmowy odbyły się też podczas uroczystego wręczenia nagród w tegorocznym konkursie Najlepszy Bank i w plebiscycie Bankowy Menedżer Roku. A to za sprawą arcyciekawego wystąpienia prof. Andrzeja Kaźmierczaka, członka zarządu NBP. Wskazując kilka ogólnych przestróg dla rynku bankowego, profesor poddał nam pomysł na temat bieżącego wydania „Gazety Bankowej". „Ekonomiści podzielają opinię prof. Andrzeja Kaźmierczaka. Rzeczywiście, to zjawisko powinno nieco niepokoić i trafić pod lupę nadzoru finansowego. Pojawiają się przypuszczenia – na razie niepoparte dowodami – że kredyty konsumpcyjne wysokokwotowe są przeznaczane na wkłady własne przy zakupie mieszkań. Aż 80 proc. kredytów konsumpcyjnych to kredyty niecelowe, czyli nie jest znane ich przeznaczenie. Można tylko przypuszczać, że w związku z boomem na rynku nieruchomości mieszkaniowych część tych kredytów jest przeznaczana na wykończenie czy wyposażenie nowo nabytych nieruchomości" – czytamy w okładkowym artykule Piotra Rosika. Skoro zatem niskie stopy procentowe ułatwiają Polakom dostęp do kredytów mieszkaniowych, a duża dynamika cen mieszkań tworzy dodatkowe ryzyka na rynku nieruchomości, instytucje nadzorcze i banki powinny monitorować uważnie te niepokojące zjawiska.

Nawet jeśli w czasie wakacji poprzestaniemy na small talk.

**MACIEJ WOŚKO**
Redaktor naczelny „Gazety Bankowej"

eprasa.pl df64727de5

TEMAT NUMERU:

## Niepokojące kredyty konsumpcyjne

Szybko rośnie udział wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych o wieloletnich terminach zapadalności w portfelu kredytowym krajowych banków. KNF i NBP powinny patrzeć na to zjawisko pod kątem ryzyka pogorszenia się koniunktury gospodarczej lub ryzyka podwyższenia stóp procentowych. Jeśli bowiem te rodzaje ryzyka się zmaterializują, jakość portfela kredytowego banków może pogorszyć się szybko i na dużą skalę

str. 6

KONKURSY BANKOWE:

## Naszą mocną stroną są ludzie

Kiedyś zawód bankowca był pożądany, banki uchodziły za miejsca atrakcyjne z perspektywy rozwojowej i finansowej. Po globalnym kryzysie finansowym, ale też z powodu pewnych zachowań na polskim rynku, prestiż tego zawodu mocno ucierpiał – mówi Przemek Gdański, prezes Banku BNP Paribas, Bankowy Menedżer Roku 2018 w konkursie „Gazety Bankowej"

str. 20

WYDARZENIA:

## Zmiany w prawie pracy tylko za społeczną zgodą

Bożena Borys-Szopa, minister rodziny, pracy i polityki społecznej: Migracje zarobkowe stanowią jedynie uzupełnienie innych działań, które mają zapewnić zbilansowanie podaży i popytu na rynku pracy. Nie ma w tej chwili potrzeby zaostrzania zasad przyjmowania cudzoziemców do pracy

str. 38



eprasa.pl df64727de5

WYDARZENIA:

## Biznesowy wiatr ze Wschodu

Rosja planuje znaczne ożywienie inwestycji. Czy Polska może na tym zarobić? Tak, bo relatywnie do wielkości potencjału przemysłowego jesteśmy obecnie największym unijnym eksporterem do Federacji Rosyjskiej

str. 48

TECHNO BIZNES:

## Akcja Cybercertyfikacja

Polska przy odrobinie szczęścia mogłaby się stać centrum certyfikacji cyberbezpieczeństwa na całą Europę

str. 64

FINANSE:

## Wspólne waluty jako projekty polityczne

Andrzej Sadowski, Centrum im. Adama Smitha: Dominującym czynnikiem powołującym wspólne waluty do życia była chęć stworzenia z nich narzędzia do uzależnienia politycznego i ekspansji

str. 68

HISTORIA GOSPODARCZA:

## Kruche szkło

Historia huty szkła z Krosna to bogata karta rodzimej gospodarki, która wciąż jest zapisywana.

str. 90

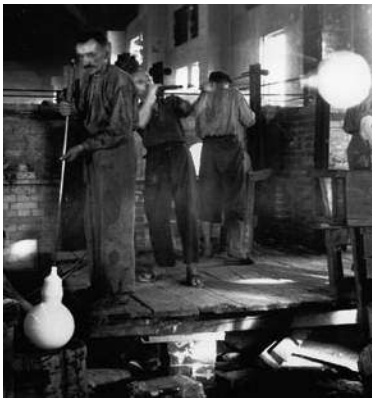

# SPIS TREŚCI


**od redakcji** ... 3

**temat numeru**
Niepokojące kredyty konsumpcyjne ... 6
Test słabego ogniwa ... 10

**konkursy bankowe**
Mocna bankowa czołówka ... 14
Prof. Andrzej Kaźmierczak, członek zarządu NBP: Wysokie kredyty, niska rentowność ... 18
Przemek Gdański, prezes Banku BNP Paribas: Naszą mocną stroną są ludzie ... 22
Piotr Kwiatkowski, prezes zarządu Credit Agricole, Jean-Bernard Mas, I wiceprezes zarządu Credit Agricole: Zaufanie to fundament ... 26

**wydarzenia**
Państwo nie może być wyłącznie nocnym stróżem – debata z udziałem prof. Justina Yifu Lina i Michała Krupińskiego, prezesa Banku Pekao SA ... 32
Bożena Borys-Szopa, minister rodziny, pracy i polityki społecznej: Zmiany w prawie pracy tylko za społeczną zgodą ... 38
Makroekonomia: Wraca temat inflacji ... 42
Rosja: Biznesowy wiatr ze Wschodu ... 48
Sport: Ekstraklasa waży już pół miliarda ... 56

**felietony**
Prof. Eugeniusz Gatnar: Odczuwana inflacja ... 44
Janusz Szewczak: Kurs na „przylądek dobrej nadziei" ... 46
Jerzy Bielewicz: W poszukiwaniu gospodarczego Świętego Graala ... 52
Stanisław Koczot: Kosmiczna misja Apollo ... 54
Prof. Małgorzata Zaleska: Niekończące się wyzwania ... 74
Prof. Grzegorz Szulczewski: Digitalny detoks i porady stoików ... 98

**techno biznes**
Cyberpolisy czeka boom ... 58
Akcja Cybercertyfikacja ... 64

**finanse**
Andrzej Sadowski, Centrum im. Adama Smitha: Wspólne waluty jako projekty polityczne ... 68
Banki: Kluczowa odpowiedzialność ... 76
Rewolucja bigtech ... 80
Folder Finanse ... 84

**kronika**
Forum wGospodarce.pl: Przyjaciele polskiej gospodarki ... 86

**historia gospodarcza**
Kruche szkło z Krosna ... 90

**life style**
Mario Menezi: Jak nosić wzory i kolory? ... 94
Studio Sante: SPAlamy kalorie! ... 96




eprasa.pl df64727de5

# temat numeru

Fakty & Procesy & Prognozy

W przypadku dekoniunktury gospodarczej jakość portfela kredytowego części polskich banków może pogorszyć się szybko i na dużą skalę



eprasa.pl df64727de5

PIOTR ROSIK

# Niepokojące kredyty konsumpcyjne

Rośnie udział wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych o wieloletnich terminach zapadalności w portfelu kredytowym krajowych banków. Nadzór finansowy przyznaje, że ich jakość jest niższa niż pozostałych kredytów tego rodzaju. Czy należy już bić na alarm?

Zmiany strukturalne w portfelu kredytowym polskich banków to zjawisko, które wymaga szczególnej uwagi – stwierdził prof. Andrzej Kaźmierczak, członek zarządu Narodowego Banku Polskiego, podczas gali „Gazety Bankowej" (pełny tekst wystąpienia czytaj na str. 18–20). Według niego szczególnie niepokojący jest rosnący udział wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych o wieloletnich terminach zapadalności.

„Obecnie ponad 35 proc. nowych kredytów konsumpcyjnych to kredyty wysokokwotowe, o wartości przewyższającej 50 tys. zł. Stanowią one już 7 proc. wszystkich kredytów udzielonych przez banki sektorowi niefinansowemu. Większość z nich udzielana jest na ponad osiem lat, niektóre wręcz na kilkanaście. Jednocześnie banki często nie są w stanie precyzyjnie wskazać, na jakie cele przeznaczone są te środki. To wszystko rodzi ryzyko. Ewentualne spowolnienie tempa wzrostu gospodarczego zwiększa prawdopodobieństwo materializacji strat kredytowych, a ten typ kredytów już teraz cechuje się wyższym ryzykiem niż pozostałe kredyty konsumpcyjne" – zwrócił uwagę prof. Andrzej Kaźmierczak. Podkreślił przy tym, że nie wszystkie banki mają taką samą ekspozycję na ten typ kredytów.

## Konsumpcja kwitnie, tak jak gospodarka

Jeśli spojrzymy na strukturę kwotową nowej sprzedaży kredytów konsumpcyjnych – udostępnianą przez Biuro Informacji Kredytowej – to zobaczymy, że udział w sprzedaży rocznej wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych (o wartości powyżej 50 tys. zł) w latach 2010–2018 zwiększył się z 30 proc. do 38 proc. Nominalnie urósł on z 18 mld zł do 31,5 mld zł. Biorąc pod uwagę łączny portfel kredytów dla podmiotów niefinansowych, udział kredytów wysokokwotowych nie przekracza 10 proc., tak jak twierdzi prof. Kaźmierczak.

Przyczyny tego zjawiska, czyli dynamicznego wzrostu rynku kredytów konsumpcyjnych wysokokwotowych w ostatnich ośmiu latach, mogą być różne – wskazuje prof. Krzysztof Waliszewski z Katedry Pieniądza i Bankowości Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. – Na pewno wśród nich należy wymienić wzrost dochodów gospodarstw domowych i możliwości zadłużania się, środowi-

## Kredyty dla sektora niefinansowego
(stan na koniec 2018 roku)

| | Wartość bilansowa brutto (mld zł) | | | | Zmiana w 2018 | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | 12/16 | 12/17 | 09/18 | 12/18 | mld zł | % |
| **Ogółem** | 994,0 | 1 026,7 | 1 076,4 | 1 088,8 | **62,0** | **6,0%** |
| **Kredyty dla gospodarstw domowych** | 660,7 | 671,9 | 699,6 | 708,4 | **36,5** | **5,4%** |
| Kredyty mieszkaniowe | 400,3 | 394,3 | 413,2 | 421,4 | **27,1** | **6,9%** |
| - złotowe | 234,4 | 259,1 | 280,0 | 289,2 | **30,1** | **11,6%** |
| - walutowe | 165,9 | 135,2 | 133,2 | 132,2 | **-3,0** | **-2,2%** |
| **Kredyty konsumpcyjne** | 150,2 | 163,2 | 170,5 | 171,7 | **8,5** | **5,2%** |
| - karty kredytowe | 13,8 | 14,3 | 12,8 | 11,3 | **-3,0** | **-20,9%** |
| - samochodowe | 4,2 | 4,9 | 5,6 | 5,7 | **0,8** | **17,2%** |
| - ratalne | 63,2 | 81,3 | 93,8 | 95,1 | **13,9** | **17,0%** |
| - pozostałe | 69,1 | 62,7 | 58,3 | 59,5 | **-3,2** | **-5,1%** |
| **Pozostałe** | 110,2 | 114,4 | 115,9 | 115,3 | **0,9** | **0,8%** |
| - operacyjne | 42,5 | 46,2 | 50,0 | 49,2 | **3,0** | **6,5%** |
| - inwestycyjne | 34,7 | 32,5 | 29,0 | 28,1 | **-4,4** | **-13,6%** |
| - nieruchomości | 11,2 | 14,2 | 15,3 | 16,2 | **1,9** | **13,5%** |
| - pozostałe należności | 21,7 | 21,5 | 21,6 | 21,9 | **0,4** | **1,9%** |
| **Kredyty dla przedsiębiorstw** | 326,8 | 347,9 | 369,8 | 373,1 | **25,2** | **7,3%** |
| - operacyjne | 122,3 | 129,7 | 145,3 | 144,8 | **15,1** | **11,7%** |
| - inwestycyjne | 113,6 | 125,5 | 123,9 | 125,1 | **-0,5** | **-0,4%** |
| - nieruchomości | 58,9 | 59,3 | 68,2 | 70,2 | **10,8** | **18,3%** |
| - pozostałe należności | 31,9 | 33,3 | 32,6 | 33,0 | **-0,3** | **-0,8%** |
| MSP | 192,5 | 203,9 | 205,5 | 205,4 | **1,4** | **0,7%** |
| Duże przedsiębiorstwa | 134,3 | 143,9 | 164,3 | 167,7 | **23,8** | **16,5%** |
| **Instytucje niekomercyjne** | 6,5 | 6,9 | 7,0 | 7,3 | **0,3** | **4,9%** |

Źródło: NBP



eprasa.pl df64727de5

### Wartość udzielonych wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych (w mld zł)

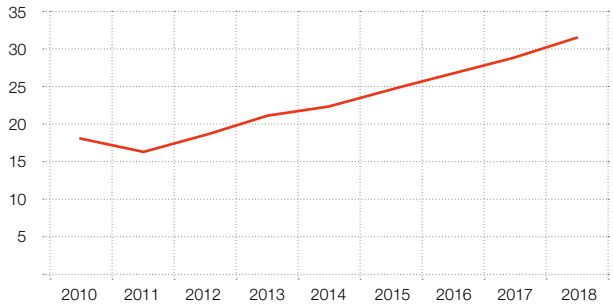


Źródło: BIK

### Udział wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych w sprzedaży rocznej kredytów ogółem (proc.)

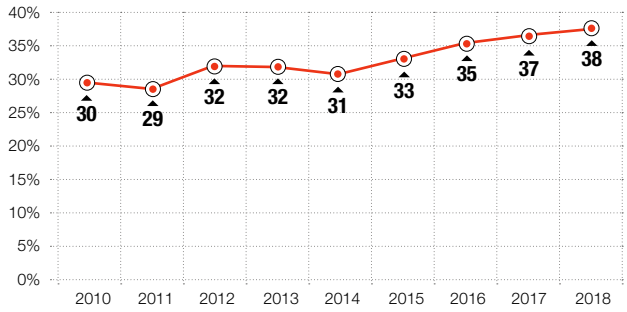


Źródło: BIK

sko niskich stóp procentowych i tanich kredytów zachęcające do ich zaciągania, a także przygotowywanie ofert bankowych z wydłużonym okresem kredytowania, co poprawia zdolność kredytową klienta i umożliwia mu zaciągnięcie wyższego finansowania – wymienia naukowiec.

## Warto dmuchać na... coraz bardziej gorące

Ekonomiści podzielają opinię prof. Andrzeja Kaźmierczaka. Rzeczywiście, to zjawisko powinno nieco niepokoić i trafić pod lupę nadzoru finansowego. Pojawiają się przypuszczenia – na razie niepoparte dowodami – że kredyty konsumpcyjne wysokokwotowe są przeznaczane na wkłady własne przy zakupie mieszkań. Aż 80 proc. kredytów konsumpcyjnych to kredyty niecelowe, czyli nie jest znane ich przeznaczenie. – Można tylko przypuszczać, że w związku z boomem na rynku nieruchomości mieszkaniowych część tych kredytów jest przeznaczana na wykończenie czy wyposażenie nowo nabytych nieruchomości. Część tych kredytów kredytobiorcy wykorzystują do finansowania działalności gospodarczej. Co do finansowania wkładu własnego, to prawdopodobnie częściowo również, ale trudno określić skalę tego zjawiska, a co za tym idzie – potencjalne zagrożenie dla systemu – wylicza prof. Krzysztof Waliszewski.

Warto zwrócić uwagę, że z informacji NBP wynika, iż wysoka ekspozycja na wysokokwotowe i długoterminowe kredyty konsumpcyjne koncentruje się w kilku bankach. Dokładnie pięć banków z największym udziałem w segmencie kredytów konsumpcyjnych odpowiada za 70 proc. udzielonych kredytów tego rodzaju. – W przypadku niektórych banków silnie zaangażowanych w ten segment kredyty te stanowią znaczącą część ich aktywów, co oznacza, że może to być dla nich istotne źródło ryzyka – ostrzega prof. Waliszewski.

Alfred Bieć z SGH zwraca uwagę, że wielkość kwoty udzielonego kredytu nic nie mówi o jego ryzyku. – Gdyby wielkość kredytów wpływała na ryzyko ich spłaty, to kredyty hipoteczne, które są zwykle wysokokwotowe, spłacałyby się gorzej niż inne kredyty. A tak nie jest. Ryzyko zależy od zabezpieczenia kredytu. Zatem należy zwrócić uwagę na nowy trend polegający na wzroście udziału w portfelach banków kredytów konsumpcyjnych wysoko-kwotowych, aby upewnić się, że są one dobrze zabezpieczone. I to jest zadanie dla Komisji Nadzoru Finansowego – uważa Bieć.

W opinii prof. Waliszewskiego na opisywane zjawisko składa się tak dużo zjawisk gospodarczych, że pojawienie się go jest raczej efektem naturalnej gry popytu i podaży na rynku kredytu konsumenckiego. – Jako nadzorca uczulałbym jednak banki oferujące tego typu kredyty, aby klienci mieli świadomość ryzyka zmiennej stopy procentowej. Czyli świadomość konsekwencji wzrostu stóp w postaci wzrostu raty kredytu, a co za tym idzie większego obciążenia budżetu domowego – mówi prof. Waliszewski. – Poza tym zasadne byłoby wydanie przez KNF rekomendacji, aby banki ostrożniej podchodziły do oceny zdolności kredytowej przy kredytach wysokokwotowych, a także bardziej kontrolowały cel kredytowania – dodaje.

## KNF: jakość wysokokwotowych kredytów jest niska

Co na to KNF? Nadzorca zwrócił uwagę na kwestię wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych w „Raporcie o sytuacji sektora bankowego w 2018 roku". „W przypadku portfela kredytów konsumpcyjnych wyzwaniem może się okazać utrzymanie na odpowiednio niskim poziomie ryzyka związanego z wysokokwotowymi kredytami (powyżej 50 tys. zł) o długich terminach zapadalności (powyżej 5 lat)" – stwierdzili eksperci urzędu KNF. Temat powrócił w raporcie „Wyniki badania portfela kredytów mieszkaniowych i konsumpcyjnych gospodarstw domowych według stanu na koniec 2018". „Jakość wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych jest niższa niż pozostałych kredytów konsumpcyjnych (na koniec 2018 r. kredyty ze stwierdzoną utratą wartości stanowiły 12,7 proc. ogólnej liczby tych kredytów oraz 10,4 proc. ich ogólnej wartości).



eprasa.pl df64727de5

## Zagrożone kredyty konsumpcyjne wysokokwotowe

**kredyty zagrożone > 50 tys. zł**

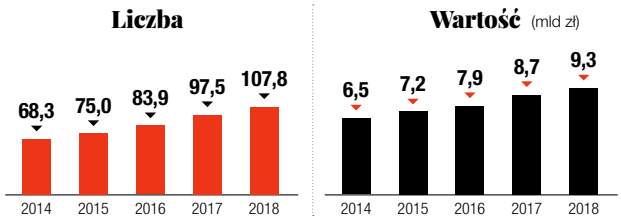


Źródło: KNF

## Zapadalność kredytów konsumpcyjnych wysokokwotowych

**na kwotę > 50 tys. zł**

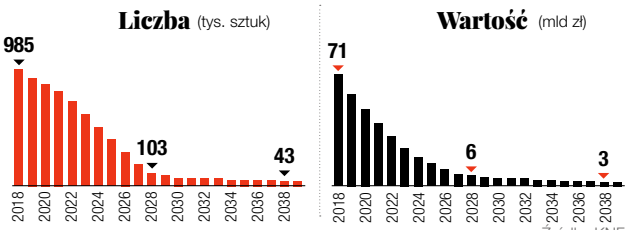


Źródło: KNF

Jednocześnie w ostatnich latach obserwowany jest stały wzrost liczby i wartości kredytów ze stwierdzoną utratą wartości. W związku z tym wymagają one szczególnej uwagi ze strony klientów, banków i nadzoru" – alarmowała KNF.

Urząd KNF przyznaje, że wysokokwotowe kredyty konsumpcyjne są obszarem wymagającm większej uwagi. – Ponieważ na podstawie badań stwierdzono, że w ostatnich latach obserwowany jest wzrost tego rodzaju kredytów, urząd KNF uważa za stosowne zwrócenie bankom uwagi na tego rodzaju produkty w celu dołożenia przez nie odpowiednich starań, aby nie generowały one nadmiernego ryzyka. Podobną opinię wyraża Komitet Stabilności Finansowej, który zaleca dalszy monitoring i analizę tego rodzaju kredytów. W obecnej sytuacji urząd KNF koncentruje się na obserwacji i analizie tego zjawiska. Ewentualne dalsze działania będą zależały od wyników tych analiz – powiedział „Gazecie Bankowej" Jacek Barszczewski z departamentu komunikacji społecznej KNF.

Sytuacja na polskim rynku kredytowym wyda się jeszcze bardziej skomplikowana, jeśli zdamy sobie sprawę z tego, że uważnej obserwacji wymagają także nowo udzielane kredyty mieszkaniowe. Niski poziom oprocentowania kredytu i wysoka aktywność konsumentów na rynku nieruchomości to zjawiska, które idą z sobą w parze od kliku lat. Co prawda rekomendacje nadzorcy dotyczące limitów LtV oraz sposobu oceny zdolności kredytowej ograniczyły nieco ryzyko nadmiernej ekspansji na tym rynku, ale wysoka dostępność tych produktów finansowych oraz wysoka dynamika cen mieszkań to dodatkowe czynniki ryzyka.

Na to wszystko KNF i NBP powinny więc patrzeć pod kątem ryzyka pogorszenia się koniunktury gospodarczej lub ryzyka podwyższenia stóp procentowych. Jeśli bowiem te rodzaje ryzyka się zmaterializują, jakość portfela kredytowego banków może się pogorszyć szybko i na dużą skalę. ●

## Popyt na kredyty konsumpcyjne i przyczyny jego zmian

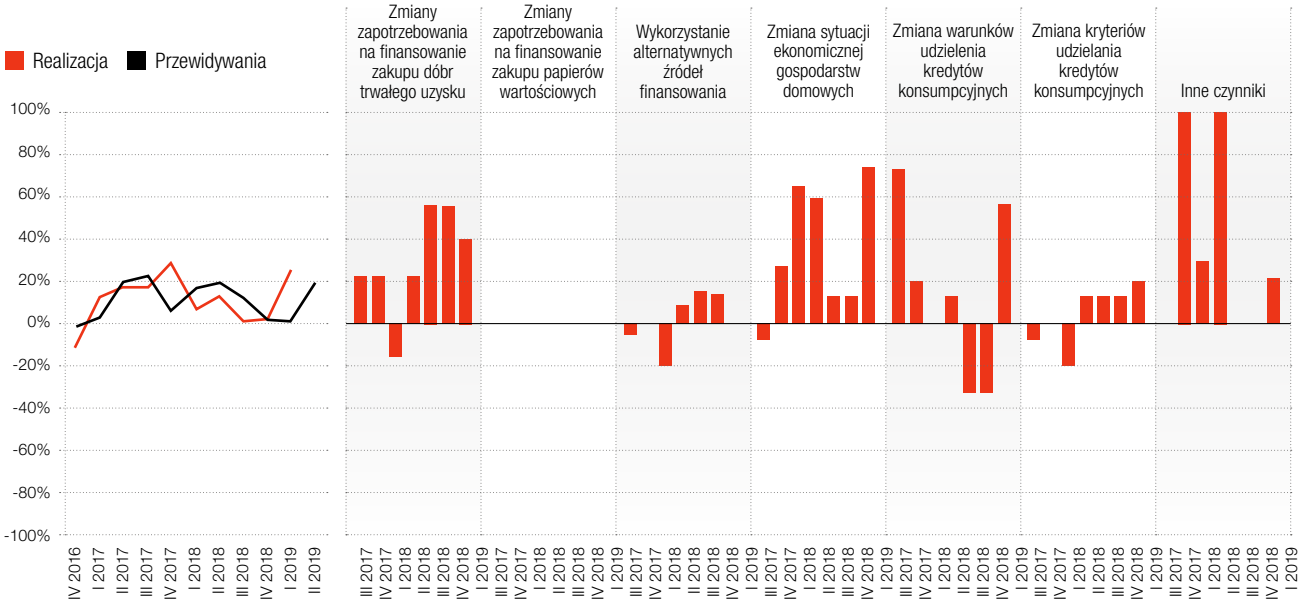




eprasa.pl df64727de5

JERZY BIELEWICZ

# Test słabego ogniwa

Czy sektor bankowy w Polsce gotowy jest na zawirowania na globalnych rynkach? NBP ostrzega, że najpoważniejsze zagrożenia dla polskiej gospodarki mogą mieć swe źródło i przyczyny poza granicami kraju

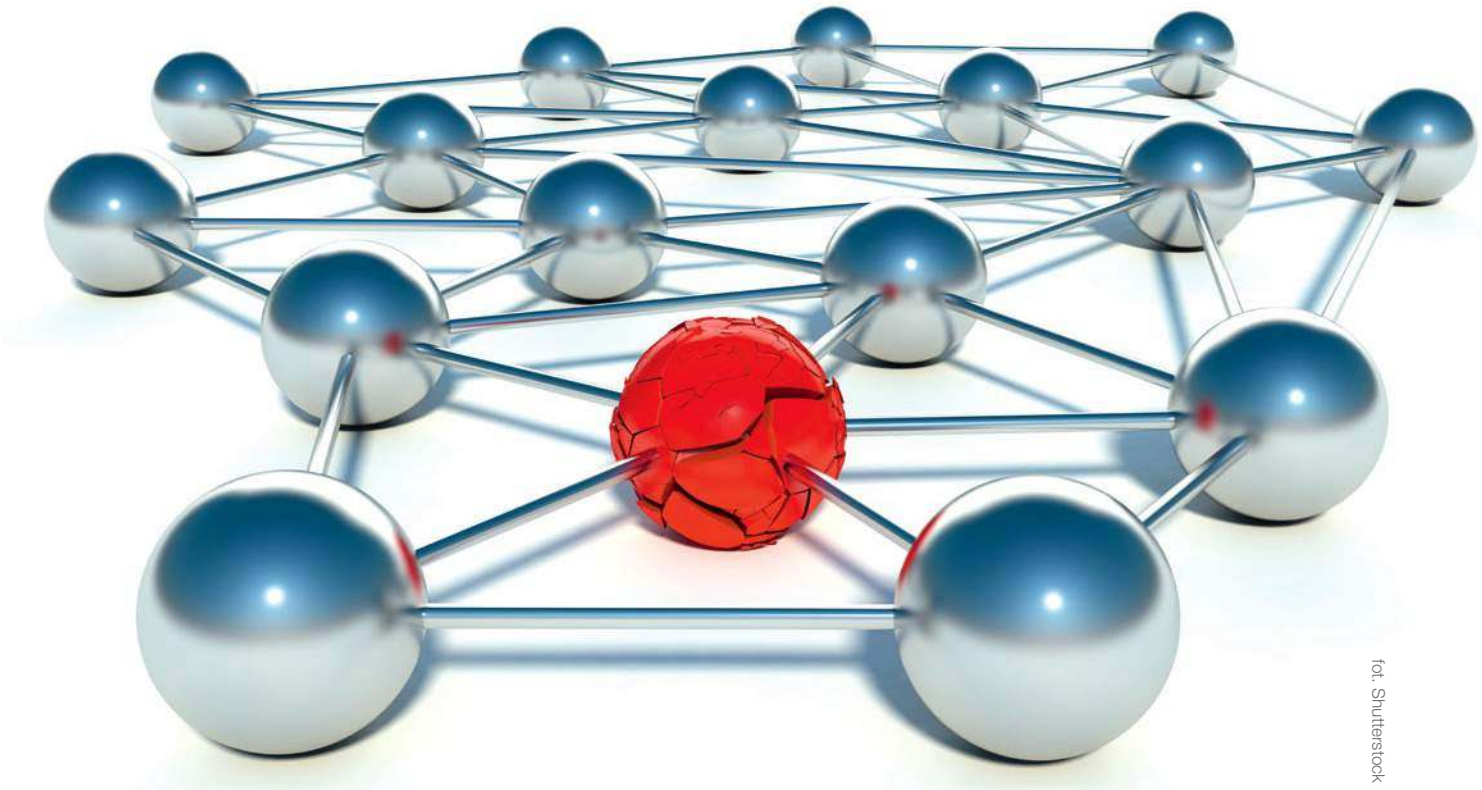

fot. Shutterstock

Mark Carney, szef Banku Anglii (BoE), 11 lipca wskazał, że zagrożenia związane z bezumownym brexitem, przedłużającymi się negacjami handlowymi USA – Chiny oraz globalnym spowolnieniem „materializują się", co natychmiast wywołało znaczny spadek wartości funta. Przezornie nie wspomniał o zaostrzającej się sytuacji w cieśninie Ormuz i bezpośrednim zaangażowaniu brytyjskiej marynarki wojennej w utarczkę z Iranem... Jego słowa wybrzmiały jak echo podobnych przestróg płynących z wystąpień prezesów amerykańskiej Rezerwy Federalnej i Europejskiego Banku Centralnego. Jednocześnie coraz więcej komentatorów wskazuje na rosnące ryzyko tzw. wojny walutowej wraz ze zmniejszającymi się wolume-



eprasa.pl df64727de5

nami w globalnej wymianie handlowej. Przypomnijmy, że z „wojną walutową" i „konkurencyjną dewaluacją" mamy do czynienia wtedy, gdy banki centralne kreują nowy pieniądz, by następnie skupować z rynku waluty konkurentów, osłabiając tym samym swoją walutę, aby w taki sposób wspierać eksport i obniżać ceny towarów oraz usług z własnego kraju lub regionu. I w takim właśnie kontekście Donald Trump, prezydent Stanów Zjednoczonych, upomina (nie bez racji), że euro i chiński juan pozostają niedowartościowane w stosunku do amerykańskiego dolara.

Nadto mamy do czynienia ze wzmacnianiem amerykańskiej waluty zawsze wtedy, gdy rosną napięcia w handlu międzynarodowym czy geopolityce. Ten mechanizm jest szczególnie groźny dla gospodarek wschodzących, takich jak Turcja, które pozostają zadłużone w innych walutach niż własna. Mamy też do czynienia ze swoistym sprzężeniem zwrotnym: pojawiające się zagrożenia wywołują wzmocnienie dolara, a silny dolar potęguje napięcie na globalnych rynkach finansowych. Można obrazowo powiedzieć, że wzrost naprężeń w globalnej gospodarce prowadzi do pękania najsłabszych ogniw, a od tak sformułowanej reguły nie ma wyjątków. Ostatnio przekonali się o tym boleśnie pracownicy Deutsche Banku, kiedy 18 tys. (20 proc. zatrudnionych) spośród nich na całym świecie – od Sydney po Nowy Jork – w dzień po ogłoszeniu kolejnego planu restrukturyzacji musiało opuścić swe miejsca pracy... Tym razem próba ratowania niemieckiego banku ma kosztować ponad 7 mld euro w ciągu najbliższych trzech lat. Wielu analityków powątpiewa w skuteczność tej operacji. Dlaczego? Wyjątkowo agresywna polityka inwestycyjna DB spowodowała niezwykle wysoką ekspozycję do długoterminowych instrumentów pochodnych! Dość powiedzieć, że Deutsche Bank Polska sprzedał z końcem ubiegłego roku wydzieloną część swych aktywów na rzecz hiszpańskiego Santander Bank, z wyłączeniem portfela tzw. kredytów frankowych, na które nie zdołał znaleźć dotąd żadnego nabywcy.

Pozostaje postawić pytanie: czy w polskim sektorze bankowym można zidentyfikować więcej „najsłabszych ogniw", które zagrażają stabilności systemu finansowego w naszym kraju w przypadku nawrotu światowego kryzysu?

## Polski „Dr Doom"

Związek Banków Polskich postanowił odegrać na naszym rynku rolę, jaką ponad dekadę temu w USA odegrał amerykański ekonomista Nouriel Roubini, wbrew powszechnemu optymizmowi alarmujący o nieuchronności światowego kryzysu w 2008 r., którego zapalnikiem będzie załamanie na rynku kredytów hipotecznych „subprimes". Jego prognoza się spełniła, a Roubini dorobił się przydomka „Dr Doom", czyli „Doktor Zagłada". Nasz pretendent do tytułu „Doktora Zagłady" wystosował list do premiera rządu Mateusza Morawieckiego, zwiastując bankowy armagedon w Polsce. Związek Banków Polskich prosi o interwencję w sprawie spodziewanego rozstrzygnięcia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczącego „kredytów hipotecznych" indeksowanych do szwajcarskiego franka. Nie sposób się oprzeć wrażeniu, że list stanowi sprytny wybieg polityczny przed nadchodzącymi wyborami do Sejmu i Senatu RP, gdyż trudno wyobrazić sobie sytuację, by premier Morawiecki nie zapoznał się z opinią rzecznika TSUE uprzedzającego ostateczne orzeczenie Trybunału.

> Banki winny przede wszystkim szukać dochodów i zysków, udzielając kredytów korporacyjnych i inwestycyjnych, by stymulować powstawanie nowych miejsc pracy

Sprawa jest niezwykle poważna, biorąc pod uwagę, że właściwe orzeczenie TSUE zostanie wydane tuż przed wyborami parlamentarnymi, stawiając rząd Zjednoczonej Prawicy przed bardzo poważnym problemem. Premier Morawiecki z całą pewnością nie stanie po stronie lobby bankowego, podważając zapisy o ochronie konsumentów w UE zawarte w dyrektywie 93/13/EWG i innych. Nie sposób też wyobrazić sobie sytuacji, by orzeczenie TSUE mogło ustanowić odstępstwo od prawa obowiązującego w UE pod wpływem ZBP czy jakiegokolwiek innego organu lub nawet rządu narodowego.

Trybunał może za to poddać pod rozwagę, jak formalnie rozliczyć potencjalne straty sektora bankowego, które ZBP w sposób alarmistyczny szacuje na 60 mld zł. Przede wszystkim byłyby to rozłożone w czasie odpisy księgowe, nie zaś jednorazowy wypływ gotówki z banków. Zatem realnie płynność sektora pozostałaby na niezmienionym poziomie, zmniejszyłyby się za to zyski niektórych z banków, tj. tych, które zdecydowały się w przeszłości na obarczenie klientów nadmiernym ryzykiem, nadużywając przy tym swojej pozycji dominującej. Utrata zysków to nic innego jak adekwatna kara za grzechy popełnione w przeszłości, która ma zapobiegać podobnym nadużyciom w przyszłości. Nadto byłby to znaczący impuls monetarno-fiskalny, gdyż konsumenci w Polsce dysponowaliby większym dochodem do rozporządzenia!

Z całą pewnością decyzja TSUE znacznie pomniejszy wartość portfela „kredytów frankowych" należące-



eprasa.pl df64727de5

go do Deutsche Banku Polska, który usiłuje – na próżno – się ich pozbyć, by następnie zamknąć działalność w Polsce. Spodziewane orzeczenie TSUE może się okazać gwoździem do trumny również dla Getin Banku Leszka Czarneckiego, który popadł w poważne kłopoty, a zasłynął nie tak dawno temu, sprzedając niewiele warte obligacje swej siostrzanej spółki – GetBacku, zajmującej się m.in. – uwaga! – windykacją niespłacanych „kredytów we frankach szwajcarskich" odkupionych od... Getin Banku! Krąg się zamyka, a sprawą zajmują się odpowiednie organa.

## Jak wzmocnić banki?

Banki działające na terytorium Polski okazały się pośrednim beneficjentem programu 500+ i innych transferów społecznych, które od 2015 r. wprowadza do obiegu ekonomicznego rząd Zjednoczonej Prawicy. Nie bez przyczyny instytucje finansowe tak ochoczo pośredniczą w dystrybucji środków do polskich rodzin. Po pierwsze, zyskują nowych klientów, a po drugie – ich starzy klienci z bardziej zasobnym portfelem i kontem zyskują dodatkową zdolność kredytową. Zmniejszył się również odsetek niespłacanych kredytów, także tych powiązanych z frankiem szwajcarskim. Oczywiście taka sytuacja rodzi pokusę poszerzenia działalności detalicznej jako źródła pewnych i łatwych zysków. Nie jest to jednak najlepsza alternatywa z perspektywy interesu państwa, gdyż instytucje finansowe winny przede wszystkim szukać dochodów i zysków, udzielając kredytów korporacyjnych i inwestycyjnych, by stymulować powstawanie nowych miejsc pracy i wspomagać w ten sposób rozwój lokalnej gospodarki.

W latach 2010–2012 opublikowałem wiele artykułów na łamach „Naszego Dziennika", odnosząc się m.in. do poważnych problemów i zagrożeń w sektorze bankowym. Wiele z nich zostało w międzyczasie skorygowanych, jednak ten podstawowy, dotyczący złej struktury aktywów w sektorze, ciągle razi w oczy, jakby banki pozostawały impregnowane na zmiany, zgodnie z manifestem opozycji, by „było tak, jak było". W wywiadzie z połowy 2012 r. pt. „Iluzja nadzoru nad bankami" powiedziałem: „Struktura aktywów sektora bankowego w Polsce wyraźnie wskazuje na dysfunkcjonalność tego systemu. Otóż 40 proc. aktywów banków stanowią kredyty dla klientów indywidualnych, a tylko 15 proc. – kredyty dla firm. Inaczej mówiąc, banki zarabiają głównie na obywatelach, a prawie nie finansują przedsiębiorstw. Wynika to zarówno ze stosunkowo szczupłej bazy wytwórczej w Polsce, jak i z tego, że polscy przedsiębiorcy z nieufnością podchodzą do banków i unikają jak ognia kredytu bankowego".

Czy wiele się zmieniło w strukturze sektora mimo licznych zachęt i programów finansowych ze strony Banku Gospodarstwa Krajowego oraz korporacji ubezpieczeń KUKE SA, jak i samej Unii Europejskiej wraz z jej licznymi instytucjami finansowymi? Zerknąłem na dane publikowane okresowo przez NBP. Otóż na koniec maja tego roku aktywa razem sektora bankowego wynoszą 1,951 bln zł (niemal 100 proc. PKB), należności od przedsiębiorstw – 352 mld zł (18 proc. aktywów razem), a od gospodarstw domowych – 665 mld zł (34 proc.). Ciągle daleko nam do proporcji charakterystycznych dla zdrowych, rozwiniętych gospodarek, gdzie zwykle kredyty dla przedsiębiorstw stanowią co najmniej dwukrotność kredytów dla gospodarstw domowych... U nas jest na odwrót. Bez proaktywnej polityki państwa ta niezdrowa sytuacja szybko się nie zmieni!

> Ciągle daleko nam do sytuacji zdrowych, rozwiniętych gospodarek, gdzie zwykle kredyty dla przedsiębiorstw stanowią co najmniej dwukrotność kredytów dla gospodarstw domowych… U nas jest na odwrót

Innym równie ważnym wyzwaniem dla sektora bankowego jest rewolucja cyfrowa, a co za tym idzie – rosnące znaczenie e-handlu i m-handlu. Ten sektor urósł z dynamiką rzędu 18 proc. w samym 2018 r., przekraczając poziom globalnej sprzedaży – uwaga –3 bln dolarów, i to jedynie dla konsumentów detalicznych. Jeszcze szybciej rośnie e-handel w sektorze B2B. Bez platform internetowych obsługujących handel i międzynarodową wymianę towarową, wiarygodnego systemu rozliczeń transakcji, aplikacji ułatwiających życie w wirtualnym otoczeniu, polskie banki przepadną daleko za międzynarodową konkurencją, gdyż wirtualny świat nie respektuje granic między państwami. Istnieje również niezwykle duże zagrożenie legislacyjne i prawne, regulacje unijne mogą bowiem faworyzować innych graczy ze „starych" państw Unii, jak Niemcy, Francja czy Holandia (patrz dyrektywa transportowa!).

Banki działające na terytorium Polski powinny wziąć pod uwagę Strategię na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, która wyznacza kierunek działań i inwestycji w polskiej gospodarce. Bez ich lojalnej i służebnej postawy inicjatywy rządu oraz osobiście premiera Mateusza Morawieckiego mogą spalić na panewce. A przecież wizja Polski jako hubu logistycznego na skrzyżowaniu szlaków handlowych północ – południe i wschód – zachód powinna motywować zwłaszcza instytucje finansowe. ●

22/0619/F



eprasa.pl df64727de5

TERAZ POLSKA

# PGNiG z godłem „Teraz Polska”

Technika przedeksploatacyjnego pozyskiwania metanu z pokładów węgla otrzymała prestiżowe godło „Teraz Polska” w XII edycji Konkursu dla Przedsięwzięć Innowacyjnych. Metoda została opracowana przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo oraz Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy. Godło jest przyznawane produktom i usługom, które mogą być wzorem dla innych.

Nagrodzone przedsięwzięcie jest pierwszym tego typu projektem w Europie. Metoda opracowana przez PGNiG i PIG-PIB otwiera perspektywę dla przemysłowej eksploatacji metanu z pokładów węgla.

Realizacja tego przedsięwzięcia to:

- większe bezpieczeństwo energetyczne Polski;
- większe bezpieczeństwo pracy górników;
- ochrona środowiska naturalnego.

PGNiG

epidoc.pl df64727de5

# konkursy bankowe

Najlepszy Bank 2019 & Bankowy Menedżer Roku 2018

Laureaci w kategorii Najlepszy Duży Bank Komercyjny: I miejsce PKO BANK Polski SA, Maks Kraczkowski, wiceprezes zarządu; II miejsce ALIOR Bank SA, Marcin Herman, dyrektor Działu PR i Komunikacji Wewnętrznej; III miejsce BNP PARIBAS BANK POLSKA S.A., Izabela Tworzydło, dyrektor Departamentu Komunikacji Korporacyjnej, rzecznik prasowy

fot. Andrzej Wiktor

# Mocna bankowa czołówka

Konkursy bankowe „Gazety Bankowej" co roku pokazują nową twarz sektora finansowego. Co odsłoniły tym razem? Jego wyjątkową elastyczność, która pozwala mu działać tak, jak chce rynek

W znacznym stopniu jest to efekt wprowadzenia do banków supernowoczesnych technologii, która ułatwia im szybką reakcję na oczekiwania klientów. Klient był od dawna w centrum polskiej bankowości, jednak jeszcze kilka lat temu odczytywanie jego potrzeb wcale nie było tak łatwe. A teraz? Mobilność, prostota obsługi, szybkość reakcji i możliwość żonglowania różnego rodzaju instrumentami finansowymi pozwalają się poruszać w sferze bankowości z coraz większą swobodą. Banki dobrze się odnajdują w tym świecie, choć trzeba przyznać, że zanim to się stało, musiały dużo inwestować, i to przez wiele lat.

Powinny robić to nadal, co oczywiście niektórym graczom, zwłaszcza mniejszym, stwarza problemy i w wielu przypadkach staje się jedną z przyczyn rosnącej dysproporcji między pierwszą, mocną szóstką a resztą, która nie może sobie pozwolić na kosztowne inwestycje. Trzeba też przyznać, że wysokie nakłady na



eprasa.pl df64727de5

Beata Daszyńska-Muzyczka, prezes zarządu Banku Gospodarstwa Krajowego, laureatka nagrody specjalnej redakcji „Gazety Bankowej"

technologie nie zawsze są w stanie szybko się zwrócić, bo zanim to nastąpi, pojawiają się nowe rozwiązania, które trzeba czym prędzej wprowadzić w życie. Czasami jest to potrzeba rynku, a czasami wymóg kolejnych regulacji, które mają niestety to do siebie, że najczęściej generują solidne koszty, zysków przynosząc niewiele lub zgoła nic.

O tych i wielu innych problemach bankowcy rozmawiali na spotkaniu „Gazety Bankowej" 27 czerwca, podczas której wręczono nagrody w dwóch kategoriach: Najlepszy Bank 2019 i Bankowy Menedżer Roku 2018. Na kilka istotnych wyzwań, przed którymi stoją polskie banki, zwrócił uwagę prof. Andrzej Kaźmierczak, członek zarządu NBP, który wygłosił przemówienie ad-

**Kapituła konkursu „Gazety Bankowej" Najlepszy Bank 2019 i Bankowy Menedżer Roku 2018**

- **prof. Adam Glapiński** – prezes Narodowego Banku Polskiego
- **Adam Kwiatkowski** – sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP
- **prof. Grażyna Ancyparowicz** – Rada Polityki Pieniężnej, SGH
- **prof. Eugeniusz Gatnar** – Rada Polityki Pieniężnej, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach
- **prof. Jerzy Żyżyński** – Rada Polityki Pieniężnej, Uniwersytet Warszawski
- **prof. Andrzej Gospodarowicz** – Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu
- **prof. Małgorzata Zaleska** – przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN, SGH
- **prof. Leszek Dziawgo** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- **prof. Alojzy T. Nowak** – dziekan Wydziału Zarządzania, kierownik Katedry Gospodarki Narodowej, Uniwersytet Warszawski
- **dr Beata Kozłowska-Chyła** – Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego
- **Zdzisław Sokal** – doradca Prezydenta RP
- **dr Dominik Bierecki** – Spółdzielczy Instytut Naukowy w Sopocie; Kancelaria Jedliński, Bierecki i Wspólnicy w Gdyni
- **Krystyna Majerczyk-Żabówka** – prezes Krajowego Związku Banków Spółdzielczych
- **Andrzej Sadowski** – prezydent Centrum im. Adama Smitha
- **Romuald Orzeł** – prezes Grupy Medialnej Fratria
- **Henryk Uzdrowski** – członek zarządu Grupy Medialnej Fratria
- **Maciej Wośko** – redaktor naczelny „Gazety Bankowej"
- **Stanisław Koczot** – zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej"

Laureaci w kategorii Najlepszy Mały i Średni Bank Komercyjny: I miejsce Credit Agricole Bank Polska S.A., Piotr Kwiatkowski, prezes zarządu; II miejsce Santander Consumer Bank S.A., Dariusz Józefiak, dyrektor Departamentu Marketingu i Reklamy; III miejsce Bank Ochrony Środowiska S.A., Anna Wiklik, dyrektor Pionu Sprzedaży i Rozwoju Biznesu



eprasa.pl df64727de5

Laureaci nagrody Najlepszy Bank Spółdzielczy: I miejsce Bank Spółdzielczy w Bargłowie Kościelnym, Dariusz Zalewski, wiceprezes zarządu; II miejsce Kaszubski Bank Spółdzielczy w Wejherowie, Jerzy Liszniański, wiceprezes zarządu; III miejsce Pyrzycko-Stargardzki Bank Spółdzielczy, Anna Druz, wiceprezes zarządu

resowane nie tylko do nominowanych, lecz do całego sektora finansowego (jego pełną treść drukujemy na kolejnych stronach „Gazety Bankowej"). Prof. Andrzej Kaźmierczak zdecydowanie podkreślił, że zarówno gospodarka realna, jak i system finansowy Polski pozostają zrównoważone, a nasz system bankowy charakteryzuje się dobrym wyposażeniem w kapitał. Trzy zjawiska wymagają jednak szczególnego monitorowania. Są to: zmiany strukturalne w portfelu kredytowym banków, niska zyskowność części banków oraz zwiększona rola sektora rządowego w systemie finansowym.

Laureat konkursu w kategorii Bankowy Menedżer Roku, Bankowość Spółdzielcza: Grzegorz Poniatowski, prezes zarządu Banku Spółdzielczego Ziemi Kaliskiej

„Gazeta Bankowa" nagrodziła jak co roku zarówno wyróżniające się banki – komercyjne oraz spółdzielcze – jak i bankowych menedżerów. Jak przypomniał Maciej Wośko, redaktor naczelny „GB", tytuł Bankowego Menedżera Roku przyznaje redakcja – głosują zaś banki i Kapituła. „Kandydaci do tytułu bankowych menedżerów roku mają na swoim koncie wysokie wyniki finansowe instytucji, którymi zarządzają, ich działania charakteryzują się determinacją w realizacji celów, mają także wizję działania, niezbędną w czasach coraz większej konkurencji na szeroko rozumianym rynku finansowym" – powiedział podczas wręczania nagród Maciej Wośko.

Najlepszym Dużym Bankiem Komercyjnym 2019 r. został PKO Bank Polski, drugi był Alior Bank, trzeci – BNP Paribas Bank Polska. W kategorii Najlepsze Małe i Średnie Banki 2019 zwyciężył Credit Agricole Bank Polska, przed Santander Consumer Bank i Bankiem Ochrony Środowiska.

Najlepszym Bankiem Spółdzielczym 2019 został Bank Spółdzielczy w Bargłowie Kościelnym, drugi był Kaszubski Bank Spółdzielczy, a trzeci – Pyrzycko-Stargardzki Bank Spółdzielczy.

Redakcja „Gazety Bankowej" w konkursie Bankowy Menedżer Roku 2018 przyznała wyróżnienie specjalne Beacie Daszyńskiej-Muzyczce, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego. Tytuł Bankowego Menedżera Roku 2018 w kategorii banki komercyjne otrzymał Przemysław Gdański, prezes BNP Paribas Bank Polska, a w kategorii banków spółdzielczych – Grzegorz Poniatowski, prezes Banku Spółdzielczego Ziemi Kaliskiej.

Dziękujemy bankom za udział w naszym konkursie. Gratulujemy wszystkim nagrodzonym – menedżerom i zarządom, a także wszystkim nominowanym do tytułu Bankowy Menedżer Roku 2018. ● **SK**

21/0619/F

NAJLEPSZY BANK 2019
BANKOWY MENEDŻER ROKU 2018
ORGANIZATOR: GAZETA BANKOWA
PARTNER MERYTORYCZNY: BDO
PARTNER STRATEGICZNY: ORLEN
**Szczegóły konkursu i laureaci na:** www.gb.pl/konkursy

PGE
Zapewniamy energię
Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.
Dbamy o to, aby pod Twoim dachem nigdy
nie zabrakło dobrej energii.
Jesteśmy przy Tobie.
www.gkpge.pl

Przemówienie prof. Andrzeja Kaźmierczaka, członka zarządu NBP, podczas uroczystości wręczenia nagród „Gazety Bankowej": Najlepszy Bank 2019 i Bankowy Menedżer Roku 2018, 27 czerwca 2019 r.

fot. mat. prasowe

# Wysokie kredyty, niska rentowność

## Szanowni Państwo!

Jak wskazywał już Schumpeter, system finansowy jest czymś więcej niż tylko krwiobiegiem gospodarki. Lepszą paralelą byłoby określenie, że jest to układ nerwowy. To w systemie finansowym podejmowane są bowiem decyzje o tym, kto otrzyma finansowanie, a kto nie. Która firma będzie się mogła rozwijać, a która być może w rozwoju się zatrzyma i upadnie. Które gospodarstwa domowe szybciej zrealizują swe potrzeby, a które będą musiały na nie czekać. W polskim systemie finansowym dominującą rolę odgrywają banki. Dlatego jest dla mnie niezmiernie ważne móc wysłuchać państwa głosu w kwestii wyzwań i przeszkód stojących przed sektorem bankowym. Jednocześnie chciałbym się z państwem podzielić własnymi refleksjami na ten temat.



eprasa.pl df64727de5

Po pierwsze i najważniejsze, zarówno gospodarka realna, jak i system finansowy Polski pozostają zrównoważone.

Sytuacja makroekonomiczna w Polsce jest obecnie bardzo korzystna. Mimo spowolnienia wzrostu w strefie euro, recesji w niemieckim przemyśle i spadku obrotów w światowych handlu wzrost gospodarczy w Polsce jest nadal wysoki oraz utrzymuje się solidny wzrost eksportu. Jednocześnie rynek pracy jest mocny, kredyt rośnie w stabilnym tempie, a inflacja jest zgodna z celem inflacyjnym. W efekcie polityka pieniężna jest nadal prowadzona w sposób konserwatywny, tj. zapewniający stabilność cen i sprzyjający wzrostowi, a jednocześnie ograniczający ryzyko nierównowag makroekonomicznych.

Wzrost gospodarczy w I połowie 2019 r. pozostał wysoki i mógł być zbliżony do 4,7 proc. odnotowanych w I kwartale (wobec 5,1 proc. w 2018 r.). Oczekiwane spowolnienie, które w znacznej mierze ma do nas przyjść z zagranicy, jest więc na razie bardzo łagodne.

Głównym czynnikiem wzrostu jest konsumpcja prywatna (wzrost o 3,9 proc. w I kw.). Wzrostowi konsumpcji sprzyjają zarówno bardzo korzystna sytuacja pracowników na rynku pracy, w tym systematyczny wzrost płac, jak i dodatkowe transfery fiskalne.

Jednocześnie w ostatnich kwartałach wyraźnie przyśpieszyły inwestycje, rosnące obecnie w tempie dwucyfrowym (o ponad 12 proc. w I kwartale). Ponadto zwiększył się udział inwestycji przedsiębiorstw, choć inwestycje publiczne są również relatywnie silne.

Co ważne, dynamicznemu wzrostowi gospodarczemu towarzyszy umiarkowana presja cenowa. Po kilku latach utrzymywania się inflacji na bardzo niskim poziomie, w ostatnich miesiącach wzrost cen konsumpcyjnych nieco przyśpieszył i jest obecnie zgodny z celem inflacyjnym NBP (w maju roczny wskaźnik CPI wyniósł 2,4 proc.).

W całym 2019 r. NBP oczekuje wzrostu polskiej gospodarki istotnie powyżej 4 proc.

W 2019 r. Polska będzie – wedle prognoz OECD – najszybciej rosnącą gospodarką spośród krajów OECD. Także Komisja Europejska ocenia, że zarówno w bieżącym, jak i przyszłym roku Polska będzie najszybciej rosnącą gospodarką UE, za wyjątkiem Malty.

Dynamiczny i zrównoważony wzrost gospodarczy pozwala systematycznie zmniejszać dystans w poziomie zamożności wobec krajów zachodniej Europy. W2004r.,tj.kiedyPolskaprzystępowaładoUniiEuropejskiej, nasze PKB per capita liczone według parytetu siły nabywczej stanowiło zaledwie połowę średniej dla wszystkich 28 państw należących teraz do Unii. W ubiegłym roku wyniosło już ponad 70 proc. tej średniej. W 2004 r. Polska – choć największy kraj Europy Środkowo-Wschodniej – była dopiero dziesiątą gospodarką w Unii, a w 2018 r. awansowaliśmy na siódme miejsce.

Jednocześnie, mimo wprowadzonych programów społecznych rządu, deficyt budżetowy jest bardzo niski (0,4 proc. PKB w 2018 r.). Obniżył się także dług sektora finansów publicznych w relacji do PKB (do 48,9 proc. w 2018 r.) i według prognoz wskaźnik ten będzie nadal się obniżać w kolejnych latach. Sprzyja to atrakcyjności inwestowania w polskie obligacje skarbowe. Ich rentowność jest obecnie blisko najniższych poziomów w historii, co można też wiązać za stabilną i przewidywalną polityką pieniężną.

Jednocześnie utrzymuje się znacząca nadwyżka w handlu zagranicznym (3,8 proc. PKB w 2018 r.). Potwierdza to wysoką konkurencyjność gospodarki oraz świadczy o wysokiej elastyczności i zdolności do adaptacji eksporterów.

Polska gospodarka jest zatem zrównoważona i stabilna makroekonomicznie. Co więcej, nie widać ani nadmiernego wzrostu kredytu (od kilku kwartałów dynamika kredytu ogółem pozostaje zbliżona do dynamiki nominalnego PKB), ani nierównowagi na rachunku bieżącym (w I kwartale saldo na rachunku obrotów bieżących było dodatnie).

Stabilność makroekonomiczna Polski znajduje odzwierciedlenie w notowaniach polskiego złotego. Kurs polskiej waluty do euro – który jest najważniejszy dla polskiego handlu zagranicznego – od roku kształtuje się w bardzo wąskim paśmie wahań, co świadczy o jego odporności na zmienne w ostatnim czasie czynniki globalne. Zmienność kursu do euro w ostatnich miesiącach osiągnęła historyczne minimum – przy w pełni płynnym reżimie kursowym i braku interwencji ze strony NBP. Stwarza to korzystne warunki dla działalności polskich przedsiębiorstw – zwłaszcza że według badań NBP obecny kurs zapewnia opłacalność zarówno eksporterom, jak i importerom.

Mimo bardzo dobrej sytuacji polskiej gospodarki musimy pamiętać o potencjalnych zagrożeniach. Te pochodzą obecnie przede wszystkim z otoczenia zewnętrznego. Spowolnienie gospodarcze w strefie euro, trwający konflikt handlowy między największymi gospodarkami czy zmienność cen surowców to czynniki ryzyka, które należy mieć na uwadze. Dlatego Narodowy Bank Polski stale monitoruje sytuację w polskiej, europejskiej oraz globalnej gospodarce i w razie gdyby pojawiła się taka



eprasa.pl df64727de5

potrzeba, jest gotów podjąć działania w celu utrzymania stabilności makroekonomicznej Polski.

Tempo wzrostu kredytu i poziom zadłużenia nie kreują nierównowag w gospodarce i systemie finansowym ani nie stanowią bariery wzrostu gospodarczego. Finansowanie akcji kredytowej przez banki odbywa się w oparciu o stabilne źródła finansowania i nie zidentyfikowano istotnych ograniczeń w dostępie do kredytu. Brak jest oznak łagodzenia polityki kredytowej przez banki, a wyniki analiz cyklu kredytowego w Polsce wskazują na niskie ryzyko nadmiernej akcji kredytowej. W efekcie bufor antycykliczny rekomendowany przez KSF-M i ustalany przez ministra finansów pozostaje na poziomie 0 proc.

Co więcej, polski system bankowy charakteryzuje się dobrym wyposażeniem w kapitał, czemu towarzyszy niski poziom dźwigni finansowej. W ostatnich miesiącach banki kontynuowały zwiększanie funduszy własnych, utrzymując ich wysoką jakość. Średni, łączny współczynnik kapitałowy utrzymuje się na poziomie 18 proc. Jednocześnie średnia waga ryzyka jest wyższa niż w większości krajów UE, co przekłada się na relatywnie wyższą odporność banków na szoki. Wyniki testów warunków skrajnych potwierdzają, że banki w Polsce pozostają stosunkowo odporne. Tylko mała grupa banków zanotowałaby niewielkie niedobory kapitału w stosunku do wymogów kapitałowych w filarach I i II. Pozostałe banki nadal byłyby wypłacalne i mogłyby finansować gospodarkę.

Widzę jednak trzy zjawiska, które wymagają szczególnego monitorowania. Są to:

1. zmiany strukturalne w portfelu kredytowym banków,
2. niska zyskowność części banków oraz
3. zwiększona rola sektora rządowego w systemie finansowym.

Dzisiaj skoncentruję się na pierwszych dwóch.

W ostatnich latach w nowej akcji kredytowej i portfelu kredytowym banków rośnie udział wysokokwotowych kredytów konsumpcyjnych o wieloletnich terminach zapadalności. Obecnie ponad 35 proc. nowych kredytów konsumpcyjnych to kredyty wysokokwotowe, o wartości przewyższającej 50 tys. zł. Stanowią one już 7 proc. wszystkich kredytów udzielonych przez banki sektorowi niefinansowemu. Większość z nich udzielana jest na ponad osiem lat, niektóre wręcz na kilkanaście. Jednocześnie banki często nie są w stanie precyzyjnie wskazać, na jakie cele przeznaczone są te środki. To wszystko rodzi ryzyko. Ewentualne spowolnienie tempa wzrostu gospodarczego zwiększa prawdopodobieństwo materializacji strat kredytowych, a ten typ kredytów (wysokokwotowych) już teraz cechuje się wyższym ryzykiem niż pozostałych kredytów konsumpcyjnych. Nie wszystkie banki mają taką samą ekspozycję na ten typ kredytów – niektóre małą, ale dla niektórych stanowią one znaczną część portfela. Nie chcemy powtórki sytuacji z kredytami walutowymi. Banki powinny być w swych działaniach odpowiedzialne i właściwie oraz możliwie dokładnie analizować ryzyko kredytowe.

Uważnej obserwacji wymagają także nowo udzielane kredyty mieszkaniowe z uwagi na utrzymujący się od kilku lat niski poziom oprocentowania kredytu i wysoką aktywność na rynku nieruchomości. Podjęte w ostatnich latach działania nadzorcze, w tym rekomendacje dotyczące limitów LtV oraz sposobu oceny zdolności kredytowej, ograniczyły ryzyko nadmiernej ekspansji w tym segmencie. Niski poziom stóp procentowych przyczynia się jednak do większej dostępności tych kredytów, a wysoka aktywność na rynku nieruchomości i zwiększona dynamika cen mieszkań stanowią dodatkowy czynnik ryzyka.

Kolejna ważna kwestia to rentowność banków. Jest ona niska, zwłaszcza wśród mniejszych instytucji, i może rodzić wyzwania. Niska rentowność zwiększa podatność na szoki i ogranicza zdolności do absorpcji strat oraz odbudowy kapitału w przyszłości. Choć przeciętna rentowność polskich banków znajduje się na poziomie ok. 7 proc., to jest grupa banków o niższej rentowności.

Istnieje bowiem rozdźwięk między mniejszymi i większymi bankami. Rentowność mniejszych banków jest niższa niż średnia, zarówno z uwagi na wyższe koszty w stosunku do przychodów, jak i niższe marże oraz gorszą jakość portfela kredytowego. Te problemy są szczególnie widoczne wśród banków spółdzielczych – niska efektywność związana z modelem biznesowym i niski poziom integracji sektora stanowią wyzwanie dla ich rozwoju w przyszłości.

Nawet jednak wśród dużych banków komercyjnych stopa zwrotu z kapitału wydaje się kształtować poniżej kosztu pozyskania kapitału na rynku. W takiej sytuacji trudniej będzie o spełnienie wymogu MREL czy wręcz finansowanie własnego rozwoju. Banki powinny już teraz stopniowo realizować obowiązek MREL. Pozwoli to na uniknięcie efektu kumulacji (cliff effect) tuż przed datą graniczną wyznaczoną na 2023 r. Z kolei inwestowanie we własny rozwój jest i będzie szczególnie ważne w kontekście konkurencji ze strony podmiotów fintech, w tym działających transgranicznie.

Dziękuję za państwa uwagę. ●

2/0619/F



eprasa.pl df64727de5

# Rozwijamy się dla Ciebie!

**Każda złotówka**, którą przeznaczasz na gry liczbowe LOTTO, **to 19 groszy dla sportu i kultury**

TOTALIZATOR SPORTOWY

12 PONAD MLD

Przekazane na Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej

od 1994 roku

## #WygrywamyRazem

**#RazemdlaSportu** | **#RazemdlaKultury**

2 PONAD MLD

Przekazane na Fundusz Promocji Kultury

od 2003 roku

# Graj w punktach LOTTO i na lotto.pl

LOTTO · Lotto · Euro Jackpot · Ekstra Pensja · Super Szansa · Multi Multi · Mini Lotto · Kaskada · Keno · Zdrapki

eprasa.pl df64727de5

# Naszą mocną stroną są ludzie

fot. Dariusz Iwański, mat. prasowe

ROZMAWIALI
**MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT**

Skala i złożoność regulacji sektora bankowego są już na granicy intelektualnych możliwości człowieka – mówi Przemek Gdański, prezes banku BNP Paribas

***Gratulujemy wyboru na Bankowego Menedżera 2018 roku. Został pan nominowany zarówno głosami Kapituły, jak i środowiska bankowego. Bankowcy wysoko ocenili pańskie dokonania, co oczywiście bardzo nas cieszy. Działa pan w sektorze finansowym już od wielu lat. Jak bardzo zmieniły się zadania bankowego menedżera? Jakie są teraz jego priorytety, co jest w nich nowego?***

Przemek Gdański: Pracuję w bankowości od początku polskiej transformacji i widzę, jak bardzo się zmieniła. Pamiętam jeszcze bankowość bez e-maili, bez internetu, z ogromną ilością papieru. Obecnie menedżer musi być mocno skoncentrowany na nowoczesnych technologiach, musi je rozumieć, traktować wręcz priorytetowo. Bank, który zatrzyma się w rozwoju technologicznym, straci rynek. Dlatego inwestujemy w innowacyjne rozwiązania. W naszym przypadku ważne jest również to, że w ubiegłym roku zwiększyliśmy istotnie skalę działania, realizując transakcję przejęcia podstawowej działalności Raiffeisen Bank Polska. Bankowość jest przecież biznesem skali. Mały bank nie może pozwolić sobie na inwestycje na takim poziomie jak większy bank. Kwestia absorpcji technologii i myślenia przez jej pryzmat jest więc pierwszą zmianą, z jaką menedżer ma do czynienia. Druga to ludzie. Pracujemy w instytucjach, które są wielopokoleniowe, każda z generacji ma swoją specyfikę i dynamikę. Musimy nauczyć się zarządzać ludźmi z różnych pokoleń w sposób do nich dopasowany. Wiele się mówi o najmłodszych uczestnikach rynku pracy, którzy mają do niego inne podejście. Dla mojego pokolenia praca była sprawą niesłychanie ważną, dającą ogromne poczucie spełnienia. Angażowaliśmy się w nią bez reszty. Wydaje mi się, że dla młodego pokolenia jest ona teraz jednym z elementów, pewnym koniecznym dodatkiem do realizacji własnych pasji. Praca daje im spełnienie, jeżeli widzą jej głębszy sens.

***Jest ona elementem jakiejś większej całości, ważnym, ale jednak tylko jednym z wielu.***

Tak, ważna jest nie tylko praca. Myślę, że lojalność wobec pracodawców jest teraz mniejsza niż kiedyś. Zmiana pracy jest dziś kwestią bezproblemową. Mło-



eprasa.pl df64727de5

dy człowiek szuka więc takiego miejsca, w którym będzie mógł mieć poczucie spełnienia, widząc szeroki kontekst i robiąc rzeczy, które są dla niego istotne na poziomie wartości.

***Cały rynek pracy przez te lata też się zmienił...***

Oczywiście. W tej chwili to banki zabiegają o pracowników, którzy mają o wiele szerszą paletę wyboru niż kiedyś. Chciałbym się podzielić taką osobistą refleksją: na początku lat 90. i jeszcze długo później bankowość oznaczała prestiż. Zawód bankowca był pożądany, bankowcy byli dumni, że pracują w instytucjach finansowych, banki uchodziły za miejsca atrakcyjne z perspektywy rozwojowej i finansowej. Po globalnym kryzysie finansowym, ale też z powodu pewnych zachowań na polskim rynku, prestiż tego zawodu mocno ucierpiał. W tej chwili branża nie ma tej karty przetargowej, którą można wykorzystać w poszukiwaniu talentów. Konkurujemy z branżami, które kiedyś wydawały się zupełnie nieporównywalne. Pracownicy potrafią przejść z banku do pracy w supermarkecie czy u operatora telefonii komórkowej.

***A kwestie wyższych pensji, stabilizacji zatrudnienia? Nie są to mocne atuty bankowości?***

Po pierwsze – wynagrodzenia w innych branżach są dziś porównywalne do bankowości. Po drugie – pracownicy nie widzą różnicy w prestiżu. I to nie dlatego, że tamte branże tak bardzo na nim zyskały, tylko po prostu bankowość go straciła. I po trzecie – pracownicy szukają miejsca, które nie stawia tak wysokich wymagań, jeżeli chodzi o wyniki. Jest tam po prostu niższa presja.

***To rzeczywiście radykalna zmiana i spore wyzwanie dla bankowych menedżerów.***

Do tego dochodzi wysoki poziom regulacji, które objęły sektor bankowy. Jest on nieporównywalny do tego sprzed kilkunastu lat. Odnalezienie się w tej mnogości regulacji wydawanych przez różnego rodzaju instytucje – krajowe, europejskie, a nawet amerykańskie – jest wyzwaniem intelektualnym, wymaga koncentracji, ostrożności w działaniu i rzetelności. Wystarczy chwila nieuwagi i można zrobić coś, co regulacyjnie będzie niepoprawne, ponieść daleko idące konsekwencje. Skala i złożoność regulacji sektora bankowego są już na granicy intelektualnych możliwości człowieka. Mam nadzieję, że ten pęd w końcu się zatrzyma i przyjdzie refleksja, iż trzeba to wszystko uporządkować i uprościć.

***Zwłaszcza że blokują one możliwości rozwoju, a za chwilę zderzymy się z rynkami, które tych regulacji nie posiadają.***

To prawda. Jeżeli przyjmiemy założenie, że uczestniczymy w konkurencji globalnej, może dojść do takiej sytuacji, w której arbitraż regulacyjny będzie stwarzał dużo lepsze warunki do funkcjonowania instytucjom z innych obszarów. Polskie czy europejskie banki będą w sytuacji istotnie gorszej. I jeszcze jedno: pamiętam bankowość, która była bardzo atrakcyjna z punktu widzenia poziomu zwrotu na kapitale netto. Potrafił sięgać 20–30 proc. Branża była atrakcyjna inwestycyjnie, a to ułatwiało pozyskiwanie kapitału. Do Polski przyszło wiele instytucji finansowych. W tej chwili – z powodu przeregulowania, które samo w sobie jest kosztowne, i z powodu nadmiernych obciążeń sektora bankowego – atrakcyjność branży mocno spadła. Średni zwrot z kapitału dla sektora bankowego w zeszłym roku wyniósł ok. 7 proc. Najlepsi osiągają niskie kilkanaście procent, najgorsi – niewiele ponad zero.

***Jakie powoduje to skutki?***

Pozyskiwanie kapitału przez banki jest i będzie coraz trudniejsze. Polska na tle innych państw zaczyna wyglądać słabo. Na przykład w Czechach zwrot na kapitale jest wyższy niż w naszym kraju. Nie jest właściwe dla całej gospodarki to, żeby banki znajdowały się pod tego typu presją.

> Obecnie menedżer musi być mocno skoncentrowany na nowoczesnych technologiach, musi je rozumieć, traktować wręcz priorytetowo

***Wróćmy jeszcze na chwilę do pracy w bankowości. Może jest ona nadal atrakcyjna, tylko dla innego rodzaju pracowników? Czy podstawowy zespół w bankowości staje się zespołem technologicznym? Banki konkurują o tych ludzi z zupełnie innymi firmami, niefinansowymi.***

Banki są coraz większymi pracodawcami dla specjalistów IT i rzeczywiście konkurujemy o nich z resztą rynku. Mam pewne obawy, czy jesteśmy wystarczająco atrakcyjni w porównaniu z nowoczesnymi spółkami czysto technologicznymi lub ze start-upami dla ludzi, którzy chcą – mówiąc nieco patetycznie – zmieniać świat. Banki oferują wprawdzie dużo większą stabilność, poczucie bezpieczeństwa, nie jest jednak tak, że pracując w nich, można stworzyć rozwiązanie, o którym usłyszy cały świat. Na szczęście ludzie są różni: są tacy, którzy szukają rozwiązań całkowicie wyjątkowych, podejmują ryzyko, i tacy, którzy doceniają większe poczucie bezpieczeństwa. Udaje się nam pozyskiwać świetnych



eprasa.pl df64727de5

pracowników również z branży IT, choć nie jest to łatwe. Do tego dochodzi wyzwanie demograficzne. W tej chwili w Polsce praktycznie nie ma bezrobocia, wiele prac wykonywanych jest przez imigrantów, głównie z Ukrainy. Całe szczęście, że jesteśmy dla nich atrakcyjnym krajem, choć mam obawy, czy tak dalej będzie po otwarciu się rynku niemieckiego.

***Co pan sądzi o pojawiającej się ostatnio opinii, że banki stają się instytucjami technologicznymi z dopiętymi do nich usługami bankowymi?***

Jest ona dość chwytliwa, jednak osobiście nie podpisałbym się pod nią. Podstawową działalnością banku jest bankowość. Przyjmujemy środki od osób lub instytucji posiadających je w nadmiarze i realokujemy je do tych, którzy mają potrzeby kredytowe, wspierając tym samym gospodarkę, umożliwiając sprawny przepływ pieniądza. Od tego jesteśmy. Technologia zapewnia bankom narzędzia, które pozwalają funkcjonować szybciej, sprawniej, na większą skalę, z mniejszą liczbą błędów. Każdy z nas jest klientem banku, a zapewne również wielu innych instytucji, z którymi komunikuje się wyłącznie przez technologię. Trudno oczekiwać, że ktoś, kto coraz częściej adresuje swoje potrzeby za pośrednictwem aplikacji, z bankiem będzie pracował tradycyjnie – w oddziale, stojąc w kolejce. To się nie wydarzy. Świat tak szybko pędzi do przodu, że banki muszą biec w podobnym tempie.

***Bank dokonał dużego skoku po przejęciu podstawowej działalności Raiffeisen Bank Polska, o czym pan już wspominał. BNP Paribas awansował do pierwszej ligi polskich banków. Jak zmienia się bank i jak się zmienia jego zarządzanie, gdy nagle zwiększa skalę biznesu?***

Zakończyliśmy przejmowanie banków na polskim rynku, teraz mamy etap integracji, w IV kwartale przeprowadzimy migrację informatyczną, potem nastąpi metodyczny wzrost organiczny. Mamy bank, który powstał w efekcie kilku tego typu połączeń. To, co mnie szczególnie fascynuje, to konieczność stworzenia jednej, wspólnej kultury organizacyjnej, która połączy ludzi niezależnie od tego, skąd przyszli. Oczywiście są też wyzwania mniej przyjemne i trudniejsze, czyli kontynuacja restrukturyzacji w celu osiągnięcia synergii. W końcu każda fuzja jest po to, żeby te synergie kosztowe się wydarzyły. Proces ten przeprowadzamy zgodnie z planem, po uzgodnieniach z partnerem społecznym. Bank będzie zmniejszał zatrudnienie w tym i w następnym roku. Ten proces trzeba przeprowadzić, choć – tak jak większość menedżerów – wolę wyzwania rozwojowe. Tych również na szczęście mi nie brakuje.

***Polski rynek bankowy jest mocno rozdrobniony. Dla ilu dużych banków jest na nim miejsce? Dla trzech? Czterech? A może rynek pójdzie w kierunku akwizycji firm technologicznych, nie zaś finansowych?***

Wydaje mi się, że jest u nas miejsce na sześć – osiem banków uniwersalnych. Zapewni to odpowiedni poziom konkurencji z punktu widzenia klienta, a także wystarczający stopień mobilizacji dla samych banków, zachęcający je do rozwoju. Jest też miejsce dla pewnej liczby banków wyspecjalizowanych, np. samochodowych. Sądzę, że banki, które są daleko poza pierwszą dziesiątką, zadają sobie teraz pytanie, co dalej. Konsolidacja będzie postępować.

***Będą więc następne przejęcia?***

Tak, spodziewam się kolejnych fuzji na polskim rynku. Będą one wynikały z dwóch powodów: pierwszy – mniejsze banki przestaną być konkurencyjne z uwagi chociażby na brak możliwości przeprowadzenia znaczących inwestycji. Drugi to paneuropejskie czy globalne fuzje na rynku bankowym, czego konsekwencją mogą być zmiany własnościowe w Polsce.

***A kupowanie spółek technologicznych przez banki?***

To nadchodzi, ale jeszcze brakuje jasnej odpowiedzi, czy jest to dobry pomysł. Czy żeby napić się piwa, trzeba kupić sobie browar? Nam dobrze wychodzi praca z fintechami na zasadzie absorpcji ich rozwiązań. Nie noszę się z zamiarem kupna spółki softwarowej, ale będziemy obserwowali tego typu ruchy na rynku.

***Jakie widzi pan problemy polskiej bankowości? Wspomniał już pan o nadmiernych regulacjach, dotykających cały sektor finansowy, nie tylko w Polsce.***

Na pewno problemem jest skala obciążeń sektora bankowego – podatek bankowy i istotny wzrost składek na BFG. Od początku byłem przeciwnikiem podatku, wychodząc z założenia, że podczas kryzysu finansowego 2008–2009 polski podatnik nie musiał zainwestować w ratowanie sektora bankowego ani złotówki. Podatnicy innych krajów mieli mniej szczęścia. Tam, gdzie budżet państwa musiał się zaangażować w ratowanie banków, wprowadzenie podatku bankowego uważam za intelektualnie i etycznie uzasadnione. W Polsce, gdzie banki takiej pomocy nie potrzebowały, a wręcz przeciwnie – każdego roku zasilają budżet potężnymi kwotami z tytułu podatków – nie uważam tego za sprawiedliwe. Problem ten ma jeszcze drugi wymiar, polegający na tym, że konkurujemy o globalny kapitał. Wszystkie duże banki w Polsce są bankami giełdowymi, w związku z tym – wprowadzając dodatkowe obciążenie – czynimy tę branżę mniej atrakcyjną z perspektywy inwestorów. W globalnej konkurencji o kapitał zajmujemy gorszą pozycję. Wpływa to na pogorszenie naszych parametrów ekonomicznych.



eprasa.pl df64727de5

Dochodzi do tego fakt, że banki w Polsce zobligowane są do utrzymywania bardzo wysokiego poziomu kapitału w relacji do aktywów ważonych ryzykiem, dużo wyższego niż w innych krajach. Zwrot z kapitału jest więc mniej atrakcyjny, a zatem pod względem inwestycyjnym nie jesteśmy najbardziej atrakcyjnym obszarem. Taka sytuacja jest do zniesienia tak długo, jak długo wystarcza kapitału na rozwój akcji kredytowej, na wspieranie gospodarki. W pewnym momencie tego kapitału zacznie jednak brakować, pojawi się problem z jego pozyskiwaniem. Ponieważ sytuacja jest taka, a nie inna, polskim bankom trudniej myśleć o ekspansji zagranicznej. A szkoda. Przez wiele lat byliśmy importerem banków międzynarodowych, ale gospodarczo i intelektualnie – jeżeli chodzi o kompetencje zarządcze – okrzepliśmy na tyle, że chciałbym, z czysto narodowej dumy, zobaczyć, jak polskie banki wychodzą za granicę, robią dobry biznes w znaczącej skali na innych rynkach.

***A kolejne wyzwania?***

Regulacje, o których już mówiłem, demografia, walka o talenty, z którą wiąże się wzrost kosztów osobowych oraz presja płacowa. I czwarta rzecz, która bardziej jest wyzwaniem niż problemem, czyli cyberbezpieczeństwo. Banki muszą być bardzo czujne pod tym względem, muszą inwestować w najlepsze rozwiązania, które zabezpieczą pieniądze klientów przed cyberprzestępczością.

***Nie obawia się pan mediów społecznościowych, jest pan ich aktywnym uczestnikiem. Jaka jest rola mediów społecznościowych w funkcjonowaniu banku? Istnieje jakaś korelacja między nimi?***

Media społecznościowe wdarły się do naszego życia i w pełni w nim rozgościły. To jednocześnie bardzo istotny kanał komunikacji. Jestem obecny na profilach w mediach społecznościowych, nie dopuszczam do nich nikogo z pracowników banku, osobiście nimi zarządzam. Robię to sam spontanicznie i autentycznie, czasami za to obrywam, czasami dostaję pochwały. Wierzę w autentyczność jako istotną cechę menedżera. Jesteśmy, jacy jesteśmy, nie będę udawał, że jestem inną osobą.

***Grupa BNP Paribas utworzyła w Polsce Agro Hub – centrum kompetencji Agro dla Polski oraz banków Grupy w Europie Środkowo-Wschodniej, w Turcji i w Afryce. Dlaczego wybór grupy padł właśnie na Polskę? Co ten wybór oznacza dla banku, a także dla polskiego rynku finansowego?***

Byłem współinicjatorem tego projektu. Wybraliśmy Polskę ze względu na bardzo wysoki poziom wiedzy i kompetencji w segmencie rolno-spożywczym. Tego biznesu nie można prowadzić bez specjalistycznej wiedzy, którą my posiadamy. Agro Hub wspiera kilkanaście krajów w Grupie BNP Paribas, a obecnie realizuje projekt doradczy dla Centralnego Banku Egiptu.

***Wiedza na ten temat to efekt fuzji z BGŻ?***

Oczywiście. Są u nas ludzie z dawnego BGŻ czy jeszcze z Rabobank Polska. Nowa organizacja zadbała, by dalej się rozwijali. Dla nas segment rolno-spożywczy jest i będzie bardzo strategiczny.

***Czy państwo będą wspierać eksport polskiego rolnictwa? To duża, szybko rosnąca branża.***

Już to robimy i chętnie będziemy robili jeszcze więcej. Zależy nam na wspieraniu polskiego eksportu.

***Co pana zdaniem w ciągu najbliższych pięciu – dziesięciu lat będzie głównym silnikiem napędzającym rozwój BNP Paribas w Polsce?***

Na pewno będzie to rozwój organiczny. Chciałbym, żeby był on dynamiczny, szybszy niż rynek, z dużą domieszką technologii, ale też z dbałością o naszych klientów tradycyjnych. Transformujemy metodycznie naszą sieć oddziałów, zmieniamy nasze placówki na bardziej nowoczesne, ekologiczne, nastawione na doradztwo. Nadal będą działać, są potrzebne, a my w wielu mniejszych miejscowościach jesteśmy liderem rynkowym.

***Czy może pan ocenić specyfikę polskiego sektora finansowego w porównaniu z rynkami zachodnimi? Co jest jego zaletą i mocną stroną?***

Zdecydowanie naszą mocną stroną są ludzie.

***W porównaniu z bankami zachodnimi?***

Tak. To pokłosie wysokiej reputacji banków z początku lat 90., kiedy chcieli w nich pracować najlepsi. Banki zbudowały wtedy kapitał ludzki na bardzo wysokim poziomie. Teraz wyzwanie polega na tym, by go utrzymać. W Niemczech dużo więcej prestiżu niż bankowość ma praca inżynieryjna. Śmiem twierdzić, że u nas statystycznie lepsi ludzie szli do bankowości niż w innych krajach. Technologia też jest naszym plusem, głównie dzięki temu, że przeskoczyliśmy kilka faz rozwoju.

***A czego nam jeszcze brakuje?***

Lepiej rozwiniętego rynku kapitałowego, zarówno jeżeli chodzi o kapitał per se, jak i o rynek długu. Rynek kapitałowy rozwijał się mozolnie przez lata, jednak ostatnie przykre sytuacje spowodowały, że zaufanie do niego gwałtownie spadło. Czeka nas teraz kilka lat intensywnej pracy, by stanął mocniej na nogach. Rynek kapitałowy jest potrzebny, by przedsiębiorca miał alternatywę, by konkurencja istniała nie tylko między bankami, lecz również między rynkami obligacji czy akcji. ●



eprasa.pl df64727de5

fot. marcinmizerski.com

# Zaufanie to fundament

ROZMAWIALI
**MACIEJ WOŚKO I STANISŁAW KOCZOT**

Jaka jest specyfika polskiego rynku bankowego i co może on wnieść do strategii europejskich gigantów? „Gazeta Bankowa" rozmawia z Piotrem Kwiatkowskim, prezesem banku Credit Agricole, i z Jean-Bernardem Masem, I wiceprezesem banku, Senior Country Officer Crédit Agricole w Polsce

***Credit Agricole Bank Polska SA zwyciężył w konkursie „Gazety Bankowej" w kategorii Małe i Średnie Banki 2019. Proszę przyjąć serdeczne gratulacje. Nie jest łatwo zwyciężyć w tej konkurencji, bo banki średniej wielkości nie mają tak wielkich możliwości inwestycyjnych, trudniej też zdobywać im klientów. Credit Agricole Bank Polska radzi sobie jednak znakomicie. Z czego to wynika? Jakie są źródła państwa sukcesu?***



eprasa.pl df64727de5

Jean-Bernard Mas: Historia naszego banku sięga połowy lat 90., choć pod marką Crédit Agricole działamy dopiero od 2011 r. Wszystkie te lata to dla nas okres intensywnego rozwoju i ciągłej zmiany. Zaczynaliśmy jako Lukas Bank specjalizujący się w kredytach konsumenckich. Dzisiaj jesteśmy w pełni uniwersalnym bankiem, który buduje długoterminowe relacje z klientami i oferuje im wszystkie produkty oraz usługi, jakich potrzebują. Obsługujemy prawie 2 mln klientów indywidualnych, a także małe i średnie firmy, przedsiębiorców rolnych i międzynarodowe korporacje. Źródłem naszego sukcesu jest to, że skupiamy się na potrzebach klientów i nawiązujemy z nimi relacje poprzez naszych doradców, bardzo konkurencyjną ofertę oraz innowacyjne rozwiązania. Nie bez znaczenia jest też świadomość bycia częścią Grupy Crédit Agricole. Nasz francuski akcjonariusz ma ponad 125-letnią historię. Obecnie Crédit Agricole znajduje się wśród 10 największych grup finansowych na świecie pod względem wartości aktywów, jest także liderem bankowości uniwersalnej we Francji oraz największym ubezpieczycielem w Europie.

Piotr Kwiatkowski: Każdy sukces firmy to przede wszystkim zasługa ludzi, którzy w niej pracują. W Credit Agricole zbudowaliśmy wyjątkowy zespół specjalistów, którzy potrafią rozmawiać z klientami. To właśnie dzięki nim i ich umiejętności budowania relacji z klientami nasz bank należy do najchętniej polecanych banków w Polsce.

***Jak panowie oceniają sytuację małych i średnich banków działających w Polsce? Wiele się mówi o rosnącej dysproporcji, również pod względem osiąganych wyników finansowych i rentowności, pomiędzy pierwszą piątką – szóstką a resztą banków. Z czego ona wynika?***

Piotr Kwiatkowski: Polski rynek jest w okresie dojrzewania i stabilizacji. Na rynkach młodych, rozwijających się pojawia się zwykle dużo banków o słabej pozycji i niewielkich strukturach, które następnie łączą się w większe organizmy i stabilizują kapitałowo. W Polsce przechodzimy dokładnie ten sam proces: o ile jeszcze pod koniec 2014 r. działało w Polsce 66 banków komercyjnych, o tyle obecnie mamy ich 43. Ta zmiana wynika głównie z konsolidacji i rozbudowywania struktur bankowych wokół kilku największych instytucji. To naturalne zjawisko obserwowane także na znacznie większych rynkach. Osobiście uważam, że jest to sytuacja korzystna zarówno ze względu na stabilność i siłę systemu bankowego, jak i ze względu na atrakcyjność oferty dla klientów. Większe instytucje mogą oferować lepsze warunki korzystania ze swoich usług, mają też odpowiedni kapitał na inwestycje i rozwój. Warto jednak zaznaczyć, że zbyt duże organizmy bankowe („too-big-to-fail") mogą być zagrożeniem dla systemu finansowego i finansów publicznych, dlatego w wielu krajach trwa dyskusja na temat optymalnego rozmiaru banków. Niewątpliwie jednak banki o małej bazie klientów – o ile nie stoi za nimi jakiś silny partner – nie są w stanie wdrażać systemowo innowacyjnych technologii i produktów, gdyż koszt takich inwestycji jest dla nich po prostu zbyt duży. Dlatego na rozdrobnionym rynku oferta banków i jakość obsługi klienta stoi na znacznie niższym poziomie niż w tych krajach, gdzie branża jest bardziej skonsolidowana. Warto jednak zauważyć, że pod tym względem Polska prześcignęła już najbardziej rozwinięte państwa Unii Europejskiej. Mamy wyższy wskaźnik koncentracji CR5 (pięć największych banków w aktywach ogółem sektora) niż takie kraje jak Niemcy, Austria, Wielka Brytania, Włochy czy Francja.

***Bank funkcjonuje w strukturach wielkiej Grupy Crédit Agricole. Czy istnieje pewna specyfika polskiego rynku, czy pojawiają się na nim produkty i instrumenty, których nie ma np. we Francji?***

Jean-Bernard Mas: Różnice nie są duże. Na każdym rynku trzeba zadbać o jakość usług i relacje z klientem. W Crédit Agricole przykładamy do tego ogromną wagę, to jest w naszym DNA, a w Polsce uczyniliśmy z tego wręcz swój rynkowy wyróżnik. Klienta i doradcę łączy pewien rodzaj więzi, dużą rolę odgrywa zaufanie. Dla nas ważny jest człowiek. Owszem, wierzymy także w technologię. Jesteśmy „100% digital, 100% human", co oznacza, że mocno inwestujemy w usprawnianie systemów IT, ułatwianie zdalnego dostępu do usług, a także oferowanie nowych rozwiązań, jeśli potrzebują ich nasi klienci. Właśnie dlatego w Polsce wdrożyliśmy płatności mobilne Apple Pay, Google Pay oraz płatności natychmiastowe – jeszcze przed zaproponowaniem ich klientom we Francji. Ale równocześnie przykładamy ogromną wagę do jakości obsługi w bezpośrednim kontakcie z klientem.

***Czy można mówić o wartości dodanej, jaką wnosi Credit Agricole Bank Polska do Grupy CA? Czy jakieś polskie doświadczenia i umiejętności są wykorzystywane w całej Grupie lub w innych krajach, w których działa CA?***

Jean-Bernard Mas: Siłą naszej Grupy na pewno jest chęć do dzielenia się doświadczeniami i gotowość do implementowania sprawdzonych rozwiązań. Przypomnę, że operujemy niemal w 50 krajach. To naprawdę duży potencjał do czerpania inspiracji od innych państw, kultur. Crédit Agricole we Francji od kilku lat regularnie bada poziom satysfakcji i zadowolenia klientów, chęć rekomendowania usług swojego banku. Z kolei Grupa wspierała nas we wdrażaniu nowego modelu obsługi klienta. Kilkakrotnie nasi doradcy wyjeżdżali do Francji, aby obserwować



eprasa.pl df64727de5

pracę doradców w kasach regionalnych, uczyć się prowadzenia spotkań i obsługi klientów. Z drugiej strony Francuzi przyjeżdżali do Polski i wspierali doradców w zmianie sposobu pracy oraz budowaniu wartościowych relacji. Nasi eksperci są cenieni i szanowani wśród innych spółek. Przeszliśmy jako bank dużą transformację, a wciągu ostatnich dwóch lat dodatkowo wdrożyliśmy wiele innowacyjnych rozwiązań. Polski rynek bankowy jest specyficzny i chętnie wykorzystuje nowoczesną technologię, a klienci oczekują coraz nowocześniejszych usług. W tym obszarze mamy już bogate doświadczenie, którym możemy się podzielić. Zbudowaliśmy również silne kompetencje wspierające w rozwoju międzynarodowych spółek w pełnej synergii z innymi podmiotami Grupy, takimi jak Crédit Agricole Corporate Investment Bank, LCL, Crédit Agricole Italia, oraz umacnianiu globalnych relacji pomiędzy tymi dużymi korporacjami a Grupą Crédit Agricole. Dodatkowo jako jeden z liderów na rynku consumer finance w Polsce wspieramy inne spółki w obsłudze dużych międzynarodowych przetargów w ramach partnerstw w tym obszarze.

***Jakie, według panów, są mocne strony polskiego rynku? Które jego segmenty będą się rozwijać i które z nich są dla banku Credit Agricole obiektem szczególnego zainteresowania?***

Piotr Kwiatkowski: Jesteśmy zainteresowani rozwojem każdej naszej linii biznesowej, jeśli tylko widzimy w niej potencjał do wzrostu. W ten sposób rozwijamy bankowość uniwersalną, aby móc odpowiedzieć na potrzeby każdego segmentu rynku. Do niedawna polski sektor bankowy był uważany za jeden z najnowocześniejszych i najbardziej innowacyjnych w Europie. Rozwiązania, które działają na polskim rynku, są uważane za bardzo bezpieczne, głównie dzięki restrykcyjnym regulacjom. Dyrektywa unijna PSD2 wymusza niespotykane wcześniej otwarcie się banków na świat zewnętrzny, a to pociąga za sobą lawinę pieniędzy inwestowanych w obszar fintech. Jesteśmy świadkami na-

fot. marcinmizerski.com



eprasa.pl df64727de5

rodzin świetnych pomysłów, których wcześniej ze względu na ograniczenia prawne nie można było zrealizować.

***Jak radzą sobie inne spółki Grupy CA w Polsce? W jakim kierunku Grupa będzie rozwijała swoją działalność w naszym kraju? Może postawi bardziej na zarządzanie aktywami, w którym Crédit Agricole należy do czołówki europejskiej?***

Jean-Bernard Mas: Grupa jest gotowa do realizowania wszystkich scenariuszy opłacalnych z biznesowego punktu widzenia. Polska oceniana jest jako atrakcyjny i perspektywiczny rynek, na którym warto się rozwijać. Przypomnę tylko, że Crédit Agricole to dziesiąta co do wielkości aktywów grupa finansowa na świecie. W 2018 r. miała zysk netto rzędu 6,8 mld euro, co oznacza, że dysponuje odpowiednim kapitałem niezbędnym do inwestycji i rozwoju wszystkich linii biznesowych.

Piotr Kwiatkowski: Strategia naszego banku zakłada rozwój organiczny w kierunku bankowości uniwersalnej z zachowaniem dominującej roli bankowości detalicznej oraz dużego udziału historycznie silnej oferty consumer finance. Naszym zdaniem najlepszy model to jedna trzecia zaangażowania w bankowość korporacyjną, dwie trzecie w detaliczną. Ze względu na dochodowość daje dobrą efektywność zarządzania kosztami finansowania i przychodami oraz bezpieczeństwo. I do takiego modelu dążymy. Chcemy rosnąć w tempie szybszym niż rynek. Mamy jednak świadomość ograniczeń, takich jak silna konkurencja czy wymogi regulacyjne – podatek bankowy i wymogi kapitałowe.

***Credit Agricole Bank Polska opublikował niedawno raport odpowiedzialnego biznesu, w którym podsumowuje 2018 r. Czy odpowiedzialny biznes staje się dla sektora finansowego ważnym atrybutem wiarygodności?***

Jean-Bernard Mas: Uwarunkowania środowiskowe i społeczne, rozumiane jako nasza wspólna wartość i odpowiedzialność, stanowią integralną część wizji strategicznej Grupy od 2010 r. Kwestia ta została ponownie potwierdzona w strategicznym planie działania na rok 2020. Od 2011 r. Crédit Agricole wykorzystuje wewnętrzny indeks znany jako FReD (Fides, Respect, Demeter) do zarządzania wynikami w zakresie CSR i mierzenia poczynionych postępów. Zapoczątkowaliśmy podejście CSR, które opiera się na benchmarkingu zorganizowanym wokół 19 zobowiązań, w odniesieniu do których każdy podmiot stale podejmuje 12 bardzo konkretnych działań. Cieszę się, że tutaj, w Polsce, jesteśmy mocno zaangażowani w ten program. FReD po raz pierwszy pojawił się w Polsce w 2013 r. Od tego czasu wdrożyliśmy i zaplanowaliśmy wiele projektów CSR.

Piotr Kwiatkowski: Dla każdej firmy, niezależnie od branży, najważniejsze powinno być budowanie wartości i wiarygodności nie tylko poprzez wyniki finansowe, które są oczywiście bardzo istotne, lecz także poprzez szeroko pojmowaną odpowiedzialność biznesu. My rozumiemy ją jako odpowiedzialność za wpływ, jaki nasza firma ma na społeczeństwo i środowisko. Dlatego dokładamy starań, aby wszelkie nasze działania, a także produkty, obsługa klienta i procesy wewnętrzne, były przyjazne, przejrzyste oraz etyczne. Co ważne, już jakiś czas temu zorganizowaliśmy panel interesariuszy, którzy podczas dyskusji wyrażali swoje oczekiwania wobec banku. O potrzeby naszego otoczenia pytaliśmy również poprzez ankiety. Na podstawie zgromadzonych informacji wybraliśmy te, które realizujemy. W naszej firmie nie ma różnicy pomiędzy działaniami biznesowymi a aktywnością CSR. To nie są dwa odrębne byty, tylko jedność.

***Obaj panowie mają bogate doświadczenie w międzynarodowej bankowości. Jakie według panów są najważniejsze wyzwania w bankowości europejskiej? Czy to np. rosnąca liczba regulacji, a może konkurencja fintechów? W jakim stopniu te wyzwania dotyczą Polski?***

Piotr Kwiatkowski: Regulacje w Polsce, ale i w całej Europie istotnie wpływają na model działania banków. Jest ich zdecydowanie więcej niż kilka lat temu. Już teraz odczuwamy konsekwencje wprowadzanych przepisów. Poza ograniczeniami, dodatkowymi wymogami w naszej działalności, wdrażanie ich jest po prostu kosztowne. Zaryzykowałbym stwierdzenie, że jedna trzecia wdrażanych projektów w banku to zmiany obligatoryjne. Możemy sobie wyobrazić sytuację, w której te wszystkie zasoby lokujemy w przygotowywanie nowych usług, doskonalenie kanałów zdalnych. Tymczasem przed nami dyrektywa PSD2, Bazylea. Banki poza Europą nie mierzą się z taką liczbą regulacji, a tym samym mogą się rozwijać dynamiczniej, być bardziej elastyczne, np. we współpracy z fintechami, i proponować innowacyjne, cyfrowe rozwiązania.

Jean-Bernard Mas: Grupa Crédit Agricole jest w pełni gotowa inwestować na dużą skalę, aby stać się liderem w dziedzinie innowacyjnych usług. Myślę, że o wiele więcej niż niejeden start-up. Fintechy są jednak w tej uprzywilejowanej pozycji, że nie podlegają tak wielu ograniczeniom i mogą się rozwijać szybciej, agresywniej. Z pewnością stanowią one swego rodzaju wyzwanie, a banki będą próbowały uczestniczyć w tych przedsięwzięciach. Zobaczymy, jak na ich sytuację wpłynie GAFA [akronim od nazw Google, Apple, Facebook, Amazon – przyp. red.]. Jest jednak jeden ważny element, który stanowi o naszej przewadze w tym biznesie. Fundamentem relacji klienta z instytucją finansową jest zaufanie. Budujemy je latami. ●

4/0619/F



eprasa.pl df64727de5

Enea

# Enea Smart

## Przełącz się na inteligentny dom!

Podpisz nową umowę na prąd z pakietem **Enea Smart**.
Zyskaj atrakcyjną cenę prądu oraz pakiet inteligentnych rozwiązań, które zabezpieczą Twój dom oraz pozwolą lepiej kontrolować zużycie energii elektrycznej i cieplnej.

Szczegóły oraz regulamin oferty na stronie enea.pl/smart

infolinia 611 111 111

eprasa.pl df64727de5

enea.pl/smart

eprasa.pl df64727de5

# wydarzenia

Raporty & Analizy & Firmy

O krytyce globalizacji, aktywnej roli państwa w nowoczesnej gospodarce, chińskich doświadczeniach z nowymi technologiami i szansach dla Polski na globalnego tygrysa z prof. Justinem Yifu Linem i Michałem Krupińskim rozmawia Aleksandra Rybińska

fot. Andrzej Wiktor



eprasa.pl df64727de5

# Państwo nie może być wyłącznie nocnym stróżem

***Nowa Ekonomia Strukturalna mówi o proaktywnej roli rządów w kształtowaniu gospodarki. Czego Polska może się nauczyć z lekcji „chińskiej drogi" transformacji, biorąc pod uwagę, że wiele nas różni od Państwa Środka?***

Justin Yifu Lin: Moje osobiste doświadczenia wpływają oczywiście na mój sposób myślenia o gospodarce i procesach globalizacji. Jednak Nowa Ekonomia Strukturalna nie czerpie wyłącznie z doświadczeń Chin, lecz również z doświadczeń wszystkich państw, które odniosły sukces gospodarczy – Japonii, Korei Południowej oraz innych krajów wschodniej Azji. Znamy wiele przykładów z historii: Wielka Brytania, która w XVII w. usiłowała dogonić w rozwoju Holandię, czy Niemcy, a także Francja i USA zmniejszające dystans do Wielkiej Brytanii w okresie rewolucji przemysłowej. Po II wojnie światowej Japonia chciała się zbliżyć do poziomu Stanów Zjednoczonych. Rząd w Tokio prowadził bardzo aktywną politykę w gospodarce, a jednocześnie wspierał sektor prywatny w pokonywaniu barier i ograniczeń, które przeszkadzały mu stawać się bardziej efektywnym i konkurencyjnym. Nie chodzi więc tylko o przykład Chin, lecz o sumę doświadczeń wszystkich krajów, które wychodziły z niesatysfakcjonującego je poziomu rozwoju. W latach 80. i 90. XX w., gdy kraje dawnego bloku sowieckiego przechodziły transformację z gospodarek planowych do rynkowych, większość z nich postawiła na wolny rynek. W dużej mierze wyłącznie na jego działanie. To był błąd. Na szczęście Chiny nie zapomniały o roli państwa. Dlatego odniosły proporcjonalnie większy sukces niż kraje Europy Środkowo-Wschodniej, Afryki czy Ameryki Łacińskiej. Warto wyciągnąć z tego wnioski.

Nowa Ekonomia Strukturalna to jednak także odpowiedź na wady tradycyjnej ekonomii. Ekonomiczny mainstream czerpie swoje wzorce z krajów bogatych, o wysokich dochodach, a wiemy przecież, że praktyczna realizacja gospodarczych modeli zależy od istniejących warunków, w krajach rozwijających się zaś te warunki są zupełnie inne od tych w krajach najwyżej rozwiniętych. Dla przykładu państwa mają różny poziom rozwoju instytucjonalnego, siły i znaczenia samych instytucji. Między krajami rozwijającymi się istnieje też wiele różnic, szczególnie dotyczących potencjału gospodarczego. Musimy więc zrozumieć strukturalne różnice i wynikające z nich konsekwencje dla roli państwa, rynków, sektora prywatnego czy publicznego. Różnie w wielu krajach kształtuje się polityka monetarna i fiskalna. Chodzi m.in. o wygenerowanie takiej struktury wzrostu gospodarczego, aby przybywało nowych miejsc pracy, a co za tym idzie – aby podnosił się standard życia obywateli.

Michał Krupiński: Chiny to historia ogromnego sukcesu. Ważne są trzy rzeczy, gdy analizuje się ten sukces: po pierwsze, wyjątkowy na skalę światową wzrost gospodarczy, po drugie – to, że setki milionów ludzi zostało wyciągniętych z biedy. Wielkość klasy średniej Chin odpowiada wielkości – z grubsza – całej populacji Unii Europejskiej. Po trzecie, Chiny stoją obecnie na czele tzw. czwartej rewolucji przemysłowej, w tym rozwoju sztucznej inteligencji. Ten sukces mieliśmy okazję obserwować wspólnie z prof. Linem. Pracowaliśmy razem w Banku Światowym w bardzo trudnych czasach. Rozpoczęliśmy pracę tam mniej więcej w tym samym czasie, w 2008 r., dwa tygodnie przed upadkiem banku Lehman Brothers. To wzrost gospodarczy Chin uratował wtedy świat. Niektóre środki wdrożone wówczas przez rząd w Pekinie, szczególnie w dziedzinie stymulacji fiskalnej, pozytywnie wpłynęły na światowy PKB. Dzięki temu przeżyliśmy ówczesny kryzys.

Chiński model to dla mnie w dużej mierze efekt nauk wyciągniętych z wcześniejszych modeli, jak model amerykański, niemiecki czy południowokoreański. W dzisiejszym świecie aktywna rola państwa jest bardzo istotna, o wiele bardziej niż w przeszłości. Obecnie mamy bardzo aktywną politykę gospodarczą w USA, ulgi podatkowe i skupienie się na polityce energetycznej. Amerykańska gospodarka rośnie w bardzo szybkim tempie i generuje inwestycje także infrastrukturalne. W Europie mieliśmy w latach 90. konsensus waszyngtoński, gdzie prymat wiodły: prywatyzacja, liberalizacja i deregulacja. Nauki wyciągnięte z ostatnich 20 lat pokazują jednak, że potrzebu-



eprasa.pl df64727de5

jemy aktywnej roli państwa, także w alokacji kapitału. Wielu ekspertów argumentuje, że w Unii Europejskiej to niemożliwe, że mamy wolny przepływ kapitału. Moim zdaniem jednak nawet w UE rządy mogą odegrać aktywną rolę w dobieraniu inwestycji. W Polsce powinniśmy stawiać na inwestycje w dziedzinie technologii, intensywne kapitałowo, bo inwestycje ze strony sektora prywatnego są daleko niewystarczające. Nie muszą one tworzyć wielu miejsc pracy. Przez lata przy każdej inwestycji zastanawiano się, ile miejsc pracy ona stworzy. To się zmieniło. Dziś w Polsce brakuje rąk do pracy. Potrzebujemy planu, takiego jaki posiada wiele państw, w tym Chiny, jak przyciągać inwestycje w technologie, w czwartą rewolucję przemysłową. Musimy się skupić na inwestycjach w technologię i innowacje, w klastry i huby. Powinniśmy także stymulować wzrost, tworzyć międzynarodowe korporacje, opracować skuteczną politykę przemysłową oraz eksportować kapitał. Musimy być bardziej aktywni międzynarodowo. Państwo odpowiada również za dobre relacje gospodarcze między krajami. Wszystkie duże projekty infrastrukturalne, wszystkie duże inwestycje, także w świecie zachodnim, mają miejsce za zgodą i z udziałem rządów. Chodzi też o to, by wyrównać pole gry. Większość ambitnych krajów świata ma własną, dobrze zdefiniowaną politykę przemysłową. Inaczej nie miałyby żadnych szans.

Ekonomiczny mainstream czerpie swoje wzorce z krajów bogatych, o wysokich dochodach, tymczasem stosowalność gospodarczych modeli zależy od istniejących warunków, a w krajach rozwijających się są one zupełnie inne

***Wyniki polskiej gospodarki są znakomite, podczas gdy niektórzy nasi sąsiedzi w Europie, choćby Niemcy, powoli popadają w stagnację. Jak można to wytłumaczyć?***

Justin Yifu Lin: Polityka gospodarcza ostatnich trzech lat w Polsce była wyjątkowa i należy wam z tej okazji pogratulować! Większość innych krajów europejskich popada obecnie w zastój gospodarczy. Jego cecha charakterystyczna to stagnacja, w konsekwencji w wielu państwach pojawiają się problemy społeczne. W Polsce jest dokładnie odwrotnie. Wasz wzrost gospodarczy znacznie przyśpieszył, jesteście w czołówce w Europie pod względem tworzenia miejsc pracy. Dotąd młodzi, utalentowani Polacy opuszczali kraj, emigrując za granicę, w poszukiwaniu pracy. Dziś powoli wracają i wydaje się, że będzie ich wracać coraz więcej. Przyciągacie także siłę roboczą z innych krajów. Mówiąc szerzej – zmieniliście swoją trajektorię rozwojową, obciążoną własną historią. Należy też dodać, że Polska na przestrzeni ostatnich 30 lat, od 1989 r., raczej wspierała także sektory należące do państwa, podczas gdy inne – choć nie wszystkie – kraje regionu postawiły w dużej mierze na prywatyzację i deregulację. To uczyniło polską gospodarkę bardziej odporną na kryzys i zapobiegło gospodarczej zapaści, kiedy on nadszedł w latach 2008–2010.

To samo zrobiły Chiny po 1979 r. Tyle że chiński rząd był bardziej proaktywny w rozwijaniu nowych branż przemysłu. Poprzedni polski rząd [PO-PSL – przyp. red.] niewiele zrobił dla rozwoju przemysłu. Pojawił się m.in. deficyt miejsc pracy dla młodych Polaków. Natomiast obecny rząd prawicy stworzył odpowiedzialny plan rozwoju wycelowany m.in. w branże o dużym potencjale konkurencyjności. Powstały więc tam nowe miejsca pracy, podczas gdy inne kraje regionu pozostały raczej pod wpływem neoliberalnych idei, ograniczając się do regulacji wyłącznie służby zdrowia i edukacji. Chcę podkreślić – wolny rynek jest oczywiście bardzo ważny dla procesu rozwoju gospodarczego. Zapewnia konkurencję i tworzy zachęty do pracy. Jednocześnie proces ten wymaga ciągłego unowocześniania przemysłu. Kiedyś rozwijano przemysł, bo potrzebne były miejsca pracy. Dziś jest inaczej. Następuje przejście do etapu, w którym rośnie znaczenie przemysłu wysokiej technologii. Tymczasem w wielu krajach brakuje wysoko wyspecjalizowanych kadr.

To jednak szansa na dokonanie zmian o charakterze strukturalnym. Nie jest to proces spontaniczny. Należy zidentyfikować przeszkody na tej drodze. Ich usunięcie to w dużej mierze zadanie dla państwa. Idzie więc o połączenie wydajnego i konkurencyjnego systemu rynkowego z państwem umożliwiającym ułatwianie strukturalnych zmian w gospodarce. W tym celu państwo musi m.in. współpracować z rynkami, z sektorem prywatnym.

Michał Krupiński: Państwo nie może być dziś wyłącznie stróżem nocnym. Byłem członkiem rządu w latach 2005–2007 i wówczas Polska także zanotowała rekordowy wzrost gospodarczy, wynoszący 7 proc. Ale przeprowadzono wtedy również bardzo skuteczne działania w celu zamknięcia luki podatkowej. To wyzwoliło zasoby na dodatkowe bodźce fiskalne. Tym razem zamknięcie luki VAT-owskiej pozwala na wdrożenie programów socjalnych, jak program wsparcia dla rodzin 500+. Przed polską gospodarką stoi oczywiście wiele wyzwań. Dotarliśmy do takiego momentu, gdy musimy poprawić sytuację demograficzną Polski, która nie różni się długofalowo tak bardzo od sytuacji demograficznej Chin. Dlatego potrzebujemy pomy-



eprasa.pl df64727de5

fot. Andrzej Wiktor

**Justin Yifu Lin** – profesor ekonomii na Uniwersytecie Pekińskim, twórca teorii Nowej Ekonomii Strukturalnej będącej podbudową ideową Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju premiera Mateusza Morawieckiego. W latach 2008–2012 był głównym ekonomistą Banku Światowego i jego wiceprezesem.

**Michał Krupiński** – polski ekonomista, w latach 2006–2007 podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa. W latach 2008–2011 pełnił funkcję Alternate Executive Director – członka rady dyrektorów Banku Światowego w Waszyngtonie, a od 2011 r. był prezesem zarządu Merrill Lynch Polska oraz szefem bankowości inwestycyjnej dla Europy Środkowej i Wschodniej w Bank of America Merrill Lynch. W latach 2016–2017 prezes zarządu PZU, w 2017 r. wiceprezes zarządu Banku Pekao SA, kierujący pracami zarządu, następnie prezes zarządu tego banku. W 2012 r. nagrodzony tytułem Young Global Leader przez Davos World Economic Forum.

słów na aktywną politykę imigracyjną. Moim zdaniem to najprostsze rozwiązanie. Po drugie, musimy rozwiązać problem niepewności regulacyjnej, jeśli chodzi o inwestycje. Jesteśmy wśród końcówki państw członkowskich UE pod tym względem. Konieczna jest także stymulacja nowych technologii i cyfryzacji. Instytut McKinsey zaprezentował badanie, które pokazuje, że przyśpieszenie rozwoju gospodarki cyfrowej może przynieść Polsce dodatkowe 64 mld euro (275 mld zł) do 2025 r., ale też pozwoliłoby całkowicie zniwelować dystans do najbardziej zaawansowanych cyfrowo gospodarek Europy Północnej (czyli tzw. Digital Frontrunners: Belgia, Dania, Estonia, Finlandia, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Norwegia i Szwecja). W tym ambitnym scenariuszu odsetek PKB, który generuje gospodarka cyfrowa Polski, wzrósłby z 6,2 proc. aż do 15 proc. PKB w 2025 r. Alternatywny scenariusz, zakładający utrzymanie obecnego kierunku rozwoju, oznaczałby wzrost gospodarki cyfrowej tylko o 22 mld euro (94 mld zł) do 2025 r., co odpowiadałoby jedynie 9 proc. PKB. W tym scenariuszu Polska pozostałaby daleko w tyle za cyfrowymi liderami z Europy Północnej. Potrzebujemy więc cyfrowego państwa. Społeczeństwa wszędzie na świecie oczekują, że sektor państwowy dorówna pod względem cyfryzacji sektorowi prywatnemu, choćby bankowemu. Dlatego państwo musi odegrać proaktywną rolę w procesie cyfryzacji. Chiny prześcignęły pod tym względem wiele innych krajów. Świat jest oczywiście podzielony według specjalizacji. Choć z 10 założycieli Hollywood ośmiu urodziło się 100 lat temu w obrębie ok. 200 km od Warszawy, nie ma wątpliwości, że bardzo trudno by nam było stworzyć kolejny Hollywood tu, w Polsce. Dlatego uważam, że powinniśmy starannie dobierać branże przemysłu, które mają szansę odnieść sukces. Produkcja, również ta wymagająca cyfryzacji, automatyzacji i robotyzacji; przetwórstwo żywności – w tym tkwi ogromny potencjał. Także dla eksportów do Chin. Ten potencjał pozostaje niewykorzystany. Co drugi student informatyki w Europie jest z Polski. Mamy więc umiejętności i kwalifikacje. Musimy się tylko jeszcze nauczyć właściwie je wykorzystywać. Rząd mógłby więc podczas kolejnej kadencji wybrać wielomiliardowe projekty, na których będzie chciał się skupić, jeden na każde województwo. Potrzebujemy hubów do produkcji maszyn i nowych technologii. Czas nagli, bo w USA jest jasna strategia i środowisko do rozwoju nowych technologii. Setki tysięcy funduszy kapitału wysokiego ryzyka jest w samej okolicy San Francisco. Google inwestuje w R&D więcej niż cała Wielka Brytania. Chiny planują zainwestować setki miliardów dolarów w rozwój nowych technologii.

***Amerykańska gospodarka jest znacznie większa od polskiej. Wiele tych technologicznych start-upów, choćby Tesla, utrzymuje się z pieniędzy publicznych i nierzadko upada, nim jest w stanie cokolwiek rozwinąć. Stany Zjednoczone na to stać. Pytanie: czy nas również?***



eprasa.pl df64727de5

Michał Krupiński: Jest nawet gorzej. Wielkość inwestycji w firmy technologiczne wzrosła dziesięciokrotnie na przestrzeni ostatnich trzech lat. Trzeba zainwestować setki miliardów, by móc liczyć na jakiś wynik. Na tym polega problem. Jeśli się komuś wydaje, że wystarczy zainwestować 3 mld dol. w polską technologię i będzie miał hub, to bardzo się myli.

***Jak możemy więc stać się w tej dziedzinie konkurencyjni wobec takich graczy jak USA, Chiny czy Niemcy?***

Michał Krupiński: Musimy zainwestować co najmniej 50 mld dol. w polską technologię, by móc stworzyć narodowych czempionów. I musi się to stać ze wsparciem państwa oraz globalnych inwestorów. Trzeba wybrać zwycięzców. Mamy zresztą kilka takich „jednorożców" w Polsce. Allegro z branży e-commerce jest tu dobrym przykładem. CD Projekt i w ogóle cały sektor gamingowy, w którym Polska zresztą się specjalizuje. Musimy starannie wybierać branże i inwestować. A inwestycje muszą być znaczące, także te państwowe. Ważny jest tu również poziom uniwersytetów, a polskie są obecnie na poziomie chińskich sprzed 30 lat. Niedawno krążyła lista 100 najlepszych uczelni na świecie. 50 było z Chin, a z Polski – zero. Należy coś z tym zrobić. Amerykańskie firmy poszukujące talentów tworzą joint ventures z chińskimi uczelniami. Jeśli chodzi o zdolności IT, numerem jeden są Chiny, numerem dwa jest Rosja, a numerem trzy – Polska. Bez reformy uniwersytetów nie wybijemy się na prowadzenie. A zwycięzców będzie tylko garstka. Globalnie.

Justin Yifu Lin: Zgadzam się z Michałem Krupińskim. Potrzebujecie narodowych czempionów, firm rozpoznawalnych globalnie. Tak, aby inwestorzy lokowali u was swoje pieniądze. Wasi informatycy i inżynierowie IT należą do najlepszych w Europie. Macie konkurencyjną przewagę w tej dziedzinie, szczególnie jeśli chodzi o gry komputerowe. Może się to stać waszą tożsamością. Tak jak usługi informatyczne stały się tożsamością Indii. W tej branży liczy się kapitał ludzki, talent. Podobnie jak w rozwoju sztucznej inteligencji. Pierwszym krokiem na drodze do dogonienia Chin czy USA jest świadomość, że to konieczne. Sztuczna inteligencja to innowacja plus kapitał ludzki. Nie jesteście numerem jeden na świecie w tej dziedzinie, ale jakość waszego kapitału ludzkiego, poziom waszych informatyków, daje wam na rynku przewagę konkurencyjną. Powinniście ją jeszcze rozbudować. W tym celu będziecie potrzebowali centrów inkubacji. Mogą je stworzyć uczelnie, firmy, ale także rząd. Powinniście mieć również wystarczające fundusze na start-upy, na spółki podwyższonego ryzyka kapitałowego (venture capital). Nie możecie i nie powinniście czekać, aż ktoś inny coś wymyśli za was, a potem przekaże wam łaskawie technologię, byście mogli z tej innowacji korzystać.

***Protekcjonizm stał się w ostatnich latach ogromnym problemem nie tylko w Unii Europejskiej, lecz także na linii USA–Chiny. Globalizacja oparta na otwartych rynkach się kończy?***

Justin Yifu Lin: Rzeczywiście tak się dzieje. I to niedobrze. Otwarty handel to sytuacja win-win dla wszystkich. Protekcjonizm to recepta na porażkę. Dlatego powinniśmy dalej promować globalizację i dobre relacje handlowe. Protekcjonizm jest wynikiem populizmu, a populizm wynika z nierównej dystrybucji dochodów i braku szans dla młodych ludzi. To problemy wewnętrzne krajów, ale zrzucane na karb globalizacji, która staje się kozłem ofiarnym błędnej polityki gospodarczej czy socjalnej. Ten niedobry trend nie powinien jednak przeszkodzić w rozwoju własnej gospodarki i uczynieniu jej bardziej konkurencyjnej globalnie. To wciąż jest najlepsza strategia. Ponadto nie myślę, że w przyszłości wszystkie kraje będą się izolować. A Polska jest częścią UE. To duży i liczący się rynek.

***Prezydent USA Donald Trump mówi o naprawie błędów globalizacji. Może rzeczywiście są jakieś błędy i powinniśmy je zniwelować?***

Justin Yifu Lin: Stany Zjednoczone wyznaczyły Chinom oraz innym krajom rolę kozłów ofiarnych do rozwiązania problemów, które same stworzyły. Widzą, że ich klasa średnia maleje, że nierówności dochodowe stają się coraz większe. Dla przykładu: przez ostatnie pół wieku wynagrodzenia klasy robotniczej nie wzrosły. Te problemy pojawiły się w okresie szybkiego rozwoju globalizacji, więc łatwo zrzucić na nią winę. Tymczasem prawdziwą przyczyną nierówności dochodowych w USA oraz kurczenia się klasy średniej – na co wskazuje większość poważnych ekonomistów, w tym noblistów – jest liberalizacja finansowa, pozwalająca na koncentrację większości zysków w rękach bankierów z Wall Street.

Drugim powodem wielu problemów jest rozwój nowych technologii, który zaczął się w latach 70. XX w. Pozwoliło to garstce młodych i zdolnych osób – takich jak Bill Gates czy rezydenci w Dolinie Krzemowej – błyskawicznie stać się miliarderami. Ale większość ludzi nie posiada zdolności umożliwiających im pracę w sektorze finansowym lub technologicznym. Tymczasem tam skupia się bogactwo. Trzeba dodać – nieproporcjonalne bogactwo. To powoduje zubożenie i frustrację klasy średniej.

A jeśli chodzi o brak wzrostu poziomu płac w klasie robotniczej i części klasy średniej, odpowiada za to automatyzacja i „wędrówka" miejsc pracy do Chin, gdzie w ostatnich latach powstał przemysł wymagający dużych zasobów rąk do pracy. To są prawdziwe



eprasa.pl df64727de5

przyczyny problemów w USA. Nie mają wiele wspólnego z globalizacją.
Oczywiście Stany Zjednoczone mają ogromny deficyt handlowy. Nie zaprzeczam temu, ale on również jest wynikiem tego, co wcześniej opisałem. Problem deficytu pojawił się w połowie lat 70. XX w. i wynikał z finansowej liberalizacji oraz jej konsekwencji, ale także braku oszczędności i nadmiernej konsumpcji, i to zarówno państwa, jak i gospodarstw domowych. W przypadku każdego innego kraju taki deficyt, trwający dłużej niż kilka lat, doprowadziłby do poważnego kryzysu. USA dzięki temu, że dolar jest światową walutą rezerwową, zawsze mogą dodrukować pieniądze, by pokryć deficyt. Wyjściem z tej sytuacji byłyby reformy strukturalne prowadzące do zwiększenia oszczędności i zredukowania poziomu konsumpcji.

***Czyli za obecną polityką USA kryje się chęć zablokowania rozwoju Chin? Waszyngton obawia się utraty roli globalnego hegemona?***

Justin Yifu Lin: Jak najbardziej. Deficyt handlowy to zasłona dymna, za którą kryje się chęć ograniczenia dynamiki rozwoju Chin. Żaden kraj nie może przestać się rozwijać, bo taka jest wola innego kraju. Laureat Nagrody Nobla z ekonomii Joseph Stiglitz napisał w jednym z artykułów, że prawdziwy konflikt między Chinami a USA nie toczy się o handel, tylko o rozwój Chin, ich potencjał i rolę w globalnej gospodarce. Dlatego musimy się przygotować do długiego okresu napięć między Waszyngtonem a Pekinem. A to nie jest dobre ani dla Chin, ani dla USA. To także przeciwskuteczne. Chiny to kraj liczący 1,4 mld ludzi i ogromna gospodarka, która nadal dynamicznie się rozwija, choć poziom wzrostu gospodarczego może być nieco niższy.

***Jakie konsekwencje ten konflikt między USA a Chinami może mieć dla Polski?***

Justin Yifu Lin: Niezbyt dobre. Ten spór może doprowadzić do spowolnienia wzrostu w Chinach, ale także w USA, a więc ostatecznie do zmniejszenia globalnego rynku eksportowego. Polska może jednak zredukować negatywne efekty tego konfliktu. Obecnie Stany Zjednoczone są głównym dostawcą produktów rolnych do Chin. W tej branży akurat Polska ma przewagę konkurencyjną. Chodzi o wieprzowinę, drób i zboże. Cena waszej wieprzowiny to tylko jedna czwarta ceny w Chinach. A jej jakość jest bardzo wysoka, podobnie jak waszych jabłek. Dotąd wiele tych produktów importowaliśmy z USA, ale teraz będziemy musieli ten import zredukować. To szansa dla Polski. Chińskie firmy mogą także przenieść część swojej produkcji do waszego kraju. Istnieje więc realna możliwość skorzystania na tym sporze. ●

REKLAMA 34/0619/F

# Kraków Airport – mocna karta małopolskiej gospodarki

KRAKÓW AIRPORT im. Jana Pawła II

Regionalne porty lotnicze zwiększają dostępność komunikacyjną regionów, przyczyniając się do ich dynamicznego rozwoju. Jako kluczowy element infrastruktury transportowej, stanowią integralną część krajobrazu biznesowego, turystycznego oraz inwestycyjnego. Małopolska jest tego niezaprzeczalnym dowodem – dzięki dobrej infrastrukturze komunikacyjnej skutecznie się rozwija i kooperuje ze światem.

Kraków Airport zapytał mieszkańców Małopolski oraz województw: śląskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego, czyli mieszkańców obszaru oddziaływania lotniska, o postrzeganie lotniska jako siły napędowej lokalnej gospodarki. Jak się okazuje – potencjał krakowskiego lotniska dostrzegają i doceniają nie tylko Małopolanie, ale też mieszkańcy sąsiednich województw.

Badania opinii publicznej na temat znaczenia lotniska i jego rozwoju dla gospodarki Małopolski zrealizowało w kwietniu 2019 r. Biuro Badań Społecznych „Obserwator". Przeprowadzono je na reprezentatywnej próbie 1500 dorosłych respondentów, w tym 900 z obszaru województwa małopolskiego oraz po 200 z pozostałych badanych województw.

Wyniki badań potwierdzają fakt, że lokalizacja krakowskiego lotniska, jego odległość od centrum miasta to wielki atut, którego efektem jest dynamiczny rozwój aglomeracji krakowskiej i Małopolski, nierozerwalnie powiązany ze wzrostem ruchu lotniczego. Liczby mówią same za siebie – tylko w 2018 roku turyści zostawili w Małopolsce prawie 14 mld złotych.

## Znaczenie krakowskiego lotniska dla Małopolski

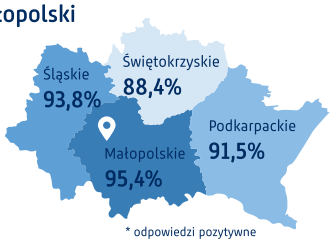


* odpowiedzi pozytywne

**63,1%** wszystkich ankietowanych wybiera Kraków Airport jako preferowane lotnisko

**90,2%** ankietowanych z Małopolski uważa, że krakowskie lotnisko powinno się nadal rozwijać i rozbudowywać

## Czynniki rozwoju krakowskiego lotniska wpływające pozytywnie na gospodarkę Małopolski

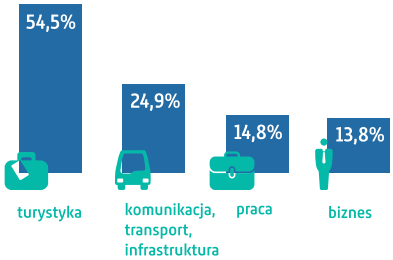


tylko 4,7% badanych nie wymieniło żadnego pozytywnego czynnika

## Ocena wpływu dalszego rozwoju Kraków Airport

**82%** wszystkich ankietowanych uważa, że rozwój Kraków Airport ma pozytywny wpływ na rozwój gospodarczy Małopolski

Rozwój krakowskiego lotniska jest dobry dla Małopolski

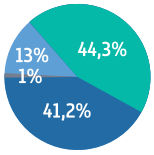


Rozwój krakowskiego lotniska jest dobry dla Krakowa

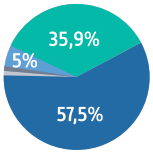


zdecydowanie się nie zgadzam · 2 · 3 · 4 · zdecydowanie się zgadzam

eprasa.pl df64727de5

Migracje zarobkowe stanowią jedynie uzupełnienie innych działań, które mają zapewnić zbilansowanie podaży i popytu na rynku pracy

Bożena Borys-Szopa, minister rodziny, pracy i polityki społecznej

fot. mat. prasowe



eprasa.pl df64727de5

# Zmiany w prawie pracy tylko za społeczną zgodą

Eksperci wielu dziedzin podkreślają, że uwaga polityków powinna dziś w dużej mierze skupić się na uporządkowaniu rynku pracy. Bożena Borys-Szopa, minister rodziny, pracy i polityki społecznej, w rozmowie z Grażyną Raszkowską wskazuje najważniejsze pola zaangażowania resortu, m.in. przy tworzeniu możliwości zmian w prawie pracy, zatrudnianiu seniorów i niepełnosprawnych oraz dostępie cudzoziemców do polskiego rynku pracy

***Dla polskiej gospodarki prawdziwym wyzwaniem jest dziś sytuacja na rynku pracy. Z jednej strony bardzo pozytywnie oceniane rekordowo niskie bezrobocie, ale z drugiej – braki kadrowe mocno odczuwalne przez firmy w wielu sektorach gospodarki. Biorąc pod uwagę rosnące oczekiwania pracowników, ale także oczekiwania pracodawców, czy możemy się spodziewać szybkich zmian w prawie pracy, które uwzględniałyby tempo gospodarczych przeobrażeń?***

Bożena Borys-Szopa: Uważam, że wszystkie propozycje dotyczące wprowadzenia zmian w prawie pracy – ze względu na ich istotne znaczenie dla pracowników i pracodawców, a także wywołane przez to skutki finansowe – powinny trafić na forum Rady Dialogu Społecznego. Daje to możliwość rozmowy na tematy wspólnie zaproponowane przez partnerów społecznych w ramach dialogu autonomicznego. Jak uczy doświadczenie z ubiegłych lat, zmiany w prawie pracy wprowadzane w warunkach konsensusu wypracowanego ze stroną społeczną i pracodawcami są zdecydowanie lepiej przyjmowane przez zainteresowanych, a to przekłada się bezpośrednio na praktyczne stosowanie przepisów. Minimalizuje też liczbę ewentualnych sporów czy konfliktów, które mogłyby powstać w związku z nowymi regulacjami prawnymi.

Można zatem pracować nad zmianami w prawie pracy z wykorzystaniem dorobku Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy, jednak w zakresie zainicjowanym przez stronę społeczną reprezentowaną w Radzie Dialogu Społecznego.

***Obok np. wydłużenia urlopu dla pracowników czy uregulowania na nowo rozliczania nadgodzin ważną sprawą pozostaje wprowadzenie składek ZUS od umów cywilnoprawnych. Rewolucją byłyby oczywiście składki ubezpieczeń społecznych od umów o dzieło, ale na to się chyba nie zanosi.***

Chcemy przede wszystkim ograniczyć proceder unikania płacenia składek polegający na zawieraniu umów śmieciowych zamiast umów o pracę.

Pragnę tu podkreślić, że dzisiaj jedynym rodzajem umowy, który nie stanowi tytułu do ubezpieczeń, jest samoistna umowa o dzieło. W przypadku osób wykonujących umowy o dzieło nie istnieje praktycznie obowiązek ubezpieczeń społecznych. Wyjątkiem jest tu wykonywanie umowy o dzieło na rzecz własnego pracodawcy, ale wówczas do celów ubezpieczeń społecznych taką osobę traktuje się jako pracownika.

Rzeczywiście pojawiły się propozycje rozważenia rozszerzenia katalogu tytułów podlegania ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym, m.in. o wykonywanie pracy na podstawie umowy o dzieło, ale uważam, że pracę nad ewentualnymi zmianami należy poprzedzić szczegółowymi analizami, które uwzględniałyby różne aspekty tej propozycji. Nie możemy działać pochopnie.



eprasa.pl df64727de5

***Rząd wprowadza zerową stawkę PIT dla osób do 26. roku życia – to prorozwojowe podejście, które m.in. stwarza szanse zatrzymania młodych ludzi w kraju. Czy możemy się spodziewać, że będą też jakieś przełomowe rozwiązania dotyczące zatrudniania starszych pracowników? Już w tej chwili wiele firm zaczyna korzystać z pracy starszych trochę pod przymusem, w tym np. sieci handlowe, gdzie bardzo brakuje ludzi.***

Jak pokazują dane Eurostatu, od 2010 r. w Polsce stale wzrasta liczba ludzi pracujących, którzy ukończyli 65 lat. W 2018 r. było to 350,7 tys. osób – prawie 7 tys. więcej niż rok wcześniej.

Od pięciu lat rośnie liczba osób starszych zatrudnianych przy pracach prostych, np. w gastronomii, choćby w popularnych barach typu fast food. W 2018 r. w całej grupie zawodów określonych jako „pracownicy wykonujący prace proste" zatrudnionych było 20,9 tys. osób powyżej 65. roku życia. W porównaniu z 2017 r. ich liczba wzrosła o ponad 15 proc. (tj. 3 tys. osób).

Nie możemy dziś do końca oszacować stanu zapotrzebowania pracodawców na pracowników w starszych grupach wiekowych, ponieważ oferty pracy zgłaszane do urzędów pracy nie mogą nosić znamion dyskryminacji ze względu na płeć czy wiek. Nie ma jednak wątpliwości, że tendencja jest w tym zakresie wzrostowa.

***Bez pracy imigrantów zarobkowych bardzo trudno już dziś byłoby zapełnić lukę kadrową. Czy w zatrudnianiu obcokrajowców – głównie chodzi o Ukraińców i innych pracowników ze Wschodu – dojdzie do ułatwień, o co zabiegają nie tylko sami zainteresowani, lecz również część polskich pracodawców?***

Kierowany przeze mnie resort jest świadomy roli, jaką migracje zarobkowe odgrywają i będą odgrywać w uzupełnianiu brakujących zasobów na rynku pracy. Widać to dobrze w gospodarce światowej, a coraz częściej także w Polsce. To właśnie rozwiązania przygotowywane w naszym ministerstwie, m.in. rozwijana od 2006 r. do dziś tzw. procedura uproszczona zatrudniania cudzoziemców, przyczyniły się do tego, że Polska jest obecnie jednym z europejskich liderów pod względem liczby obcokrajowców podejmujących pracę.

Chcę jednak zaznaczyć, że migracje zarobkowe stanowią jedynie uzupełnienie innych działań, które mają zapewnić zbilansowanie podaży i popytu na rynku pracy. Duży nacisk kładziemy na aktywizację zawodową wszystkich grup wiekowych oraz osób niepełnosprawnych czy długotrwale bezrobotnych. Wprowadziliśmy programy wspierające łączenie ról zawodowych i rodzinnych, stymulowanie mobilności wewnątrzkrajowej czy dostosowywanie edukacji do potrzeb rynku pracy i kształcenie ustawiczne (np. w ramach Krajowego Funduszu Szkoleniowego).

> Duży nacisk kładziemy na aktywizację zawodową wszystkich grup wiekowych oraz osób niepełnosprawnych czy długotrwale bezrobotnych

W najbliższym czasie nie przewidujemy natomiast stosowania żadnych dodatkowych ograniczeń w zasadach określających dostęp cudzoziemców do rynku pracy. Nie obserwujemy bowiem obecnie negatywnych konsekwencji zatrudniania cudzoziemców dla rynku pracy. Bezrobocie osiąga najniższe poziomy od początków transformacji – w maju stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła 5,4 proc., a wzrost płac utrzymuje się na poziomie ok. 7 proc.

Nie oznacza to, że na niektórych lokalnych rynkach pracy i w niektórych branżach nie mogą występować zjawiska zaniżania wynagrodzeń czy wypychania z rynku pracy polskich pracowników. Na pewno są i takie przypadki. Takie zjawiska powinny być monitorowane, jednak nie uzasadniają one w tej chwili zaostrzania zasad przyjmowania cudzoziemców do pracy. Ewentualne systemowe zmiany ułatwiające zatrudnianie cudzoziemców mogą zostać wypracowane przy okazji przygotowywania nowej polityki migracyjnej Polski. Wiem, że nad takimi rozwiązaniami pracuje m.in. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

***Wstrząsający przypadek śmierci ukraińskiego pracownika, który został wywieziony do lasu przez pracodawczynię, to dobitny sygnał, że w innych miejscach w Polsce też może dochodzić do łamania prawa. Jakie działania mogłyby być jeszcze podjęte, aby przeciwdziałać takim praktykom?***

Podany przykład to na pewno skrajny przypadek, ale musimy temu zapobiegać i eliminować wszelkie tego typu zjawiska. Warto podkreślić, że jednym z głównych celów zmian w zasadach zatrudniania cudzoziemców, które weszły w życie 1 stycznia 2018 r., było właśnie ograniczenie nadużyć i wyeliminowanie nieuczciwych pracodawców oraz pośredników, przede wszystkim w zakresie powierzania krótkookresowej i sezonowej pracy cudzoziemcom.

Wprowadzone zmiany umożliwiły lepszą i skuteczniejszą wymianę danych pomiędzy instytucjami, w tym służbami kontrolnymi. Zapewniły także możliwość odmowy wydania zezwolenia na pracę i wpisania oświadczenia o powierzeniu pracy cu-



eprasa.pl df64727de5

dzoziemcowi do ewidencji oświadczeń w przypadku podejrzenia, że wnioski są składane dla pozoru.

Chciałabym tutaj zwrócić uwagę na niezwykle ważną kwestię, jaką jest konieczność podnoszenia świadomości na temat praw cudzoziemców w miejscu pracy zarówno wśród pracodawców, jak i samych cudzoziemców.

W związku z tym chciałabym przypomnieć działania realizowane przez Państwową Inspekcję Pracy oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznych w ramach ogólnopolskiej kampanii informacyjno-edukacyjnej „Pracuję legalnie!" realizowanej w latach 2017–2019. Sądzę, że do tego typu działań mogłyby się włączyć też organizacje pracodawców czy związki zawodowe. Można w tym celu w większym stopniu wykorzystywać środki z funduszy europejskich.

Nasze ministerstwo stara się na bieżąco informować obcokrajowców podejmujących pracę w Polsce o przysługujących im prawach. Na naszych stronach internetowych publikujemy informacje dla pracodawców i cudzoziemców z zakresu legalnego zatrudnienia, które są tłumaczone na wybrane języki obce. Wielokrotnie wskazywaliśmy też, że zwiększeniu powinny ulec środki publiczne przeznaczane na obsługę procedur legalizacji zatrudnienia oraz na działania kontrolne. Istotne byłoby wzmocnienie w tym zakresie Państwowej Inspekcji Pracy, której rola w zapewnianiu godnych i bezpiecznych warunków pracy jest szczególnie ważna.

***Powoli znajdują uznanie w oczach firm programy, które mają za zadanie przekonywać do zatrudniania osób niepełnosprawnych. Jest wielka potrzeba włączenia do tego spółek i instytucji publicznych. Czy ministerstwo patronuje takim przedsięwzięciom?***

Oczywiście, jak już wcześniej wspomniałam, realizacja wielu programów aktywizujących osoby niepełnosprawne jest jednym z naszych priorytetów.

Chcemy też upowszechnić te działania wśród pracodawców. Tego rodzaju inicjatywy wspiera zarówno ministerstwo, jak i pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. Mam tu na myśli chociażby porozumienia, jakie zawiera PFRON, którym patronujemy. Dotychczas podpisane zostały deklaracje o współpracy Funduszu z Pocztą Polską, Grupą Enea, PKP SA i PKN Orlen. Na przykładzie porozumienia z Pocztą Polską wiemy, że takie inicjatywy dają konkretne, wymierne rezultaty w tym zakresie.

Mam nadzieję, że osoby niepełnosprawne będą jedną z grup, po którą pracodawcy będą sięgać coraz częściej. To korzyść zarówno dla pracodawców, jak i osób z niepełnosprawnościami, dla których możliwość pracy zawodowej stanowi często formę rehabilitacji, daje szansę na pełniejsze funkcjonowanie w społeczeństwie. ●

REKLAMA 53/1118/F

eprasa.pl df64727de5

fot. Shutterstock

ROBERT BOMBAŁA

# Wraca temat inflacji

Po raz pierwszy od listopada 2012 r. wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych przekroczył cel wyznaczony przez NBP

Główny Urząd Statystyczny podał w swoim szybkim szacunku, że inflacja w czerwcu wyniosła 2,6 proc. W komentarzu do tych danych GUS Karol Pogorzelski, ekonomista ING BSK, napisał: „Odczyt inflacji CPI (2,6 proc. r/r) był wyraźnie powyżej oczekiwań, zarówno naszych, jak i konsensusu prognoz (2,4 proc.). Głównym motorem wzrostu cen dóbr konsumpcyjnych jest w chwili obecnej inflacja bazowa, która według naszych obliczeń wyniosła 1,9 proc. r/r, czyli 0,2 p.p. więcej niż przed miesiącem i o tyle samo więcej, niż się spodziewaliśmy". Z kolei analitycy PKO BP zwracają uwagę przede wszystkim na duże prawdopodobieństwo istotnego wzrostu cen usług telekomunikacyjnych (podwyżki zapowiadane przez operatorów) i turystycznych. „Inflacja bazowa znajduje się [...] w fundamentalnym trendzie wzrostowym, zbliżając się do poziomów sugerowanych przez napiętą sytuację na rynku pracy. W szczególności dotyczy to cen usług, które są bardziej od towarów wrażliwe na koszty pracy" – podkreślają ekonomiści PKO BP.

Dla przypomnienia warto dodać, że inflacja bazowa, ale po wyłączeniu cen żywności i energii, na koniec maja wyniosła 1,7 proc. Od lutego, kiedy jej wskaźnik wyniósł 1,0 proc., powoli rośnie. Prognozowany poziom 1,9 proc. byłby także najwyższy – podobnie jak inflacja CPI – od listopada 2012 r., gdy wskaźnik cen towarów i usług wynosił 2,8 proc. Jak dodaje Karol Pogorzelski z ING BSK, stoi za tym przede wszystkim szybszy wzrost cen usług związanych z rekreacją i turystyką. I dodaje: „Drożeje też żywność (w tempie zbliżonym do oczekiwań) oraz w mniejszym stopniu paliwa. Inflację zaś obniżają ceny energii dla gospodarstw domowych, które od początku roku są efektywnie zamrożone. Sądzimy, że inflacja osiągnęła już swój szczyt w 2019 r. i w najbliższych miesiącach będzie powoli spadać, aby na jesieni ustabilizować się w okolicach 2,0 proc. r/r, m.in. z powodu spadku cen paliw. Od grudnia jednak inflacja znowu zacznie rosnąć i w przyszłym roku zbliży się do 3,0 proc. r/r.".

Na drożejącą żywność uwagę zwraca także Adam Antoniak, starszy ekonomista Banku Pekao SA, który właśnie we wzroście cen żywności upatruje głównej przyczyny wzrostu inflacji CPI powyżej celu wyznaczonego przez bank centralny, czyli 2,5 proc. „Za wzrostem inflacji w czerwcu stał przede wszystkim szybszy wzrost cen żywności. Inflacja CPI wzrosła powyżej celu

**Wskaźnik cen konsumenta CPI (proc., r/r)**

| | 2019 | 2020 | 2021 |
|---|---|---|---|
| projekcja marcowa | 1,7 | 2,7 | 2,5 |
| projekcja lipcowa | 2 | 2,9 | 2,6 |

* źródło: obliczenia NBP



eprasa.pl df64727de5

NBP po raz pierwszy od listopada 2012 r. Pewnym zaskoczeniem jest wzrost cen paliw w stosunku do maja. Punkt startowy dla ścieżki inflacji w lipcowej projekcji NBP kształtuje się relatywnie wysoko, co przełoży się na wyraźną rewizję w górę ścieżki centralnej zaprezentowanej w marcowej projekcji. Pod koniec 2019 r. inflacja może wzrosnąć w okolice 3 proc. r/r, a materializacja ryzyk związanych z cenami energii może popchnąć inflację na jeszcze wyższe poziomy w roku 2020" – komentuje Antoniak.

## Żywność, żywność i jeszcze raz żywność

Według Moniki Kurtek, głównej ekonomistki Banku Pocztowego, na koniec roku inflacja może przekroczyć 3,0 proc. w ujęciu rocznym. Jak ocenia, wzrost cen dotyczyć będzie zwłaszcza żywności, przede wszystkim chodzi o trudne warunki pogodowe z ostatnich miesięcy: mało korzystną dla upraw wiosnę i obecną suszę rolniczą. Kurtek wyjaśnia jednak, że w przypadku cen paliw może dojść do pewnej korekty w dół. Jak uzasadnia: „Badania GUS dotyczące cen paliw nie obejmują całego miesiąca, być może ostatecznie w tej kategorii pojawi się niewielka korekta w dół", ale „w kolejnych miesiącach należy oczekiwać dalszego stopniowego przyśpieszania inflacji".

Łukasz Tarnawa, główny ekonomista BOŚ, przewiduje utrzymanie się podwyższonej dynamiki cen żywności, w tym rosnącą dynamikę cen mięsa (epidemia ASF w Chinach) oraz cen owoców w związku z niską bazą odniesienia i słabszym urodzajem. Ustabilizuje się dynamika cen produktów przetworzonych, ale obniży się dynamika cen warzyw, w porównaniu z bardzo wysokimi cenami tych artykułów na przełomie 2018 i 2019 r. z powodu suszy. Ekspert dostrzega jednak możliwość skoku inflacji na początku 2020 r. do 3,5 proc. „W okresie letnim widzimy szansę na lekkie obniżenie inflacji nieco poniżej 2,5 proc. za sprawą niższej rocznej dynamiki cen paliw (efekt bazy – przed rokiem dynamika cen paliw przekroczyła 15 proc. r/r) oraz okresowego obniżenia dynamiki cen żywności (efekt niższej dynamiki cen warzyw po obecnych rekordowych poziomach). W dłuższej perspektywie obecne tendencje, w połączeniu z oczekiwanym silniejszym efektem wzrostu cen regulowanych i ugruntowaniem wzrostu inflacji bazowej w 2020 r., wspierają nasz scenariusz wzrostu wskaźnika CPI w okolice 3,5 proc. w pierwszych miesiącach 2020 r." – uważa główny ekonomista BOŚ.

Na efekt bazy, w przypadku wzrostu cen towarów i usług, zwracają uwagę ekonomiści PKO BP. Oni także wskazują żywność jako czynnik ryzyka dla wzrostu inflacji. „W kolejnych miesiącach inflacja może się ustabilizować głównie za sprawą efektów bazy statystycznej (ryzyko w górę tworzą jednak ceny żywności). Dalsze przyśpieszenie CPI będzie miało miejsce na przełomie 2019/2020. Szczyt – prawdopodobnie powyżej pasma odchyleń od celu NBP (3,50 proc.) – inflacja osiągnie w I kw. 2020 r. Wzrost inflacji będzie odzwierciedlał nagromadzenie czynników regulacyjnych: energia, wywóz śmieci, prawo wodne, wzrost akcyzy od alkoholu i wyrobów tytoniowych" – piszą w komentarzu analitycy PKO BP.

> Pod koniec 2019 r. inflacja roczna może wzrosnąć do niemal 3 proc., a wzrost cen energii może popchnąć ją na jeszcze wyższy poziom w roku 2020

## NBP dostrzegł możliwość wzrostu inflacji

W najnowszej, lipcowej projekcji inflacyjnej NBP podniósł prognozy inflacji na najbliższe lata. Także oni zauważają przyśpieszenie w cenach żywności. „W Polsce dynamika cen konsumpcyjnych – po spadku w II połowie ub.r. – wzrosła w ostatnich miesiącach, jednak nadal kształtuje się na umiarkowanym poziomie (inflacja CPI w maju br. wyniosła 2,4 proc. r/r). Na pewne przyśpieszenie wzrostu cen konsumpcyjnych złożył się wzrost dynamiki cen żywności pod wpływem rosnących cen surowców rolnych na świecie, a także inflacji bazowej w związku z nadal relatywnie silnym popytem konsumpcyjnym w kraju" – czytamy w lipcowym „Raporcie o inflacji". I chociaż projekcja lipcowa zakłada wyższą inflację niż marcowe przewidywania, to jednak NBP ocenia, że wzrost cen towarów i usług pozostanie w przedziale odchyleń od celu inflacyjnego (czyli 2,5 proc.). „W kierunku wzrostu inflacji cen konsumenta będą oddziaływać rosnące koszty pracy i relatywnie silna presja popytowa w polskiej gospodarce, która swoje maksymalne natężenie osiągnie w przyszłym roku. Dodatkowym impulsem o charakterze podażowym, który podwyższy inflację w bieżącym roku, a następnie jego wpływ będzie stopniowo wygasał, jest eskalacja epidemii ASF w Chinach skutkująca wzrostem krajowych cen mięsa i wędlin. W dalszym horyzoncie projekcji ograniczająco na dynamikę cen konsumenta, oprócz wspomnianej wcześniej jedynie umiarkowanej inflacji u głównych partnerów handlowych Polski, będą oddziaływały wysoka konkurencja w handlu detalicznym oraz stopniowe domykanie się luki popytowej w ślad za obniżającym się krajowym wzrostem gospodarczym" – piszą analitycy NBP w lipcowej projekcji. ●



eprasa.pl df64727de5

fot. Andrzej Wiktor

Według koszyka GUS 24,89 proc. wydatków gospodarstwa domowe w Polsce przeznaczają na żywność i napoje bezalkoholowe

# Odczuwana inflacja

Ostatni odczyt wskaźnika inflacji podany przez Główny Urząd Statystyczny pokazał, że ceny towarów i usług w czerwcu wzrosły o 2,6 proc. rok do roku. To oznacza, że po raz pierwszy od wielu miesięcy inflacja w Polsce przekroczyła cel NBP, który wynosi 2,5 proc. Sprowokowało to ożywioną dyskusję na temat tego, jaka jest naprawdę inflacja w naszym kraju. I to nie dlatego, że ten odczyt był zbyt wysoki, tylko dlatego, że był zbyt niski w stosunku do tego, co odczuwają Polacy, kupując codziennie żywność, napoje i ubrania.

Na początku trzeba przypomnieć, że wskaźnik cen konsumenta CPI (Consumer Price Index) jest liczony przez GUS zgodnie z zasadami opracowanymi przez agencję Eurostat. I jest to jedyny wiarygodny wskaźnik obowiązujący w naszym kraju. Sam Eurostat dla celów porównawczych liczy dla wszystkich krajów należących do Unii Europejskiej jeszcze inny wskaźnik, czyli HICP.

Warto jednak przyjrzeć się temu, skąd się biorą różnice między inflacją publikowaną a inflacją odczuwaną (doświadczaną lub postrzeganą).

Podstawowym źródłem tych różnic jest oczywiście skład koszyka dóbr i usług, na podstawie którego obliczany jest CPI, a który powstaje w wyniku Badania Budżetów Gospodarstw Domowych przez GUS raz do roku. W Polsce ten koszyk jest budowany w wyniku analizy codziennych wydatków na towary i usługi przez 38 tys. rodzin, które przez rok notują je w specjalnych zeszytach. Te wydatki są następnie uśredniane.

Ostatnio, w marcu bieżącego roku, GUS zrewidował skład tego koszyka i podał, że 24,89 proc. wydatków przeznaczano na żywność i napoje bezalkoholowe, 19,17 proc. na użytkowanie mieszkania i nośniki energii, 10,34 proc. na transport, 6,37 proc. na napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe, 4,94 proc. na odzież i obuwie. Pozostałą część stanowiły inne kategorie produktowe.

## Inflacja CPI w Polsce

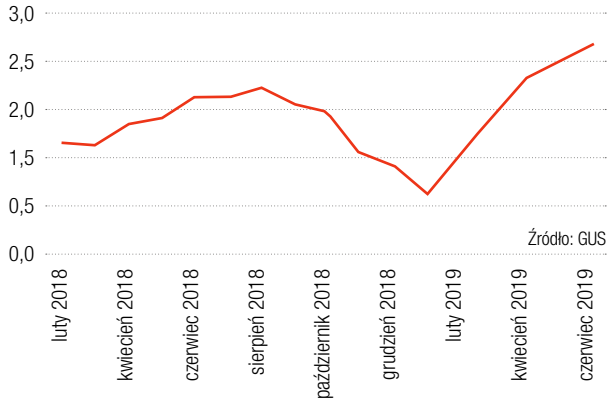


Jeśli chodzi o wspomnianą próbę, to już w 1959 r. S. Prais w artykule „Whose cost of living" wskazał na problem braku jej reprezentatywności ze względu na



eprasa.pl df64727de5

**PROF. EUGENIUSZ GATNAR**
członek RPP, wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach

poziom wydatków (które są przecież a priori nieznane). Ponieważ ta cecha jest silnie prawostronnie asymetryczna, gospodarstwa, które mniej konsumują, są niedoreprezentowane. Ten brak reprezentatywności nazywany jest luką plutokratyczną. Różni badacze (J. Białek, A. Hałka, A. Leszczyńska) wskazują na niedoszacowanie inflacji z tego powodu w wysokości 0,2–0,4 proc.

Różnice co do poziomu odczuwanej inflacji powstają także w wyniku wyboru miejsca notowania cen, ponieważ między sklepami występują różnice. W naszym kraju te same towary są zwykle tańsze w hipermarketach niż w sklepach specjalistycznych. Badania empiryczne pokazują, że wskaźnik CPI z tego powodu może być niższy o ok. 0,3 proc.

Jeszcze większy wpływ na poziom wskaźnika cen może mieć zastępowanie jednych towarów innymi (substytucja) lub wprowadzenie produktów ulepszonych, posiadających nowe cechy, ponieważ wagi w koszyku są zmieniane tylko raz w roku. To może dawać w sumie różnicę nawet 1 proc.

Ciekawe wyniki przynosi także analiza struktury wydatków gospodarstw domowych ze względu na ich dochody. Jak można było się spodziewać, różnice w postrzeganej (perceived) inflacji są wyraźne.

Aby to zbadać, E. Gurer i A. Weichenrieder z Uniwersytetu Goethego we Frankfurcie w artykule „Pro-rich inflation in Europe" z 2018 r. wykorzystali bazę mikrodanych z badania gospodarstw domowych w 25 krajach Europy, przeprowadzonego przez Eurostat w latach 2001–2015. Ich analiza pokazała, że 10 proc. rodzin o najniższych dochodach doświadczało inflacji wyższej o 0,72 proc. niż 10 proc. rodzin najbogatszych.

Do podobnych wniosków prowadzi także analiza zmian cen towarów, które są najczęściej kupowane. A. Hałka i T. Łyziak w pracy „How to define the Consumer Perceived Price Index? An Application to Polish Data" z 2015 r. zaproponowali wskaźnik cen dóbr często nabywanych CPPI (Consumer Perceived Price Index), w którego koszyku żywność stanowi aż 40 proc. Inflacja liczona w ten sposób jest średnio o 0,8 proc. wyższa, niż pokazuje CPI.

> **Jeżeli rosną ceny żywności, czyli mięsa, warzyw i owoców, czego doświadczamy od kilku miesięcy, to odczucie inflacji u Polaków jest wyraźniejsze**

Również E. Stanisławska, której pracę „Consumers' perception of inflation in inflationary and deflationary environment" wydał ostatnio (2019) NBP, prowadziła badania nad percepcją inflacji. Potwierdzają one, że postrzeganie inflacji przez Polaków opiera się głównie na trzech kategoriach: żywność i napoje bezalkoholowe, użytkowanie mieszkania i nośniki energii oraz odzież i obuwie. Jeżeli rosną więc ceny żywności, czyli mięsa, warzyw i owoców, czego doświadczamy od kilku miesięcy, to odczucie inflacji jest wyraźniejsze.

Ceny żywności rosły ostatnio w Polsce na poziomie 5,4 proc. w maju oraz 5,7 proc. w czerwcu, co wpłynęło na poczucie wyższej inflacji niż ta, którą rejestruje i komunikuje GUS. A dodatkowo taki wzrost cen jest znacznie wyraźniej odczuwany przez gospodarstwa domowe o niższych dochodach, które stanowią większość populacji.

Jeśli chodzi o dokładne informacje na temat wzrostu cen żywności, to dysponujemy na razie danymi za maj. I wtedy najszybciej, bo aż o 22,6 proc., rosły ceny warzyw, o 19,2 proc. cukru i o 12,1 proc. mięsa wieprzowego.

Warto jednak podkreślić, że mimo ostatnich wzrostów cen żywność w Polsce jest i tak dużo tańsza niż w innych krajach Europy. Eurostat opublikował 20 czerwca br. dokument „Consumer price levels in 2018", który pokazuje, że w 2018 r. ceny żywności i napojów alkoholowych w Polsce stanowiły 69 proc. średnich cen w Unii Europejskiej i taniej było tylko w Rumunii. Z kolei najdroższa żywność była w Danii, gdzie cena identycznego koszyka stanowiła 130 proc. średniej dla Unii.

Oczywiście odczuwane wzrosty cen są wyższe niż zagregowany i uśredniony indeks CPI. Trzeba też jednak przyznać, że w naszym kraju ceny żywności rosną znacznie wolniej niż wynagrodzenia, które w czerwcu były wyższe o 7,7 proc. w porównaniu z ubiegłym rokiem. ●



eprasa.pl df64727de5

**JANUSZ SZEWCZAK**
poseł na Sejm RP

# Kurs na „przylądek dobrej nadziei”

Politycy totalnej opozycji alarmują, że Polacy przestali jeść warzywa i owoce, a wyższe niż zwykle o tej porze roku ceny pietruszki, koperku, kapusty i ziemniaków oznaczają gospodarczy armagedon, drugą Grecję i załamanie gospodarcze.

Już nie program 500+ jest dramatem, ale inflacja, która w czerwcu wyniosła 2,6 proc. (choć staniały odzież, telewizory, ubezpieczenia samochodowe OC).

Otóż GUS liczy inflację, badając nie tylko ceny warzyw i owoców, lecz jeszcze ok. 1,4 tys. innych produktów. Na razie żadnych poważnych zagrożeń ani w polityce pieniężnej, ani w poziomie stóp procentowych, ani w stabilności cen nie ma. Narodowy Bank Polski i Rada Polityki Pieniężnej skutecznie kontrolują tzw. cel inflacyjny, który mieści się pomiędzy 1,5 a 3,5 proc. w skali roku. Dodatkowo bank centralny był w stanie przez ostatnie lata zgromadzić ok. 30 mld euro rezerw i kupić dla polskich rezerw walutowych prawie 120 ton złota w latach 2018-2019. Co jeszcze ważniejsze, ogłosił, że połowę sprowadzi do kraju, na co czekały pokolenia Polaków.

Oczywiście kraj, który rozwija się szybko (w tempie 4,5–5,1 proc. wzrostu PKB), jest w szpicy europejskiej; kraj, w którym podwyżki płac w skali roku to średnio ok. 7 proc., a na rynek trafia ok. 40 mld zł więcej niż rok wcześniej (tzw. piątka Kaczyńskiego); kraj, w którym rezerwy złotowe NBP w stosunku do 2017 r. rosną o ok. 46 mld zł, a pieniądz gotówkowy wraz z kasami banków na koniec grudnia 2018 r. osiąga poziom 219 mld zł, co daje wzrost pieniądza gotówkowego o 20 mld zł w stosunku do roku 2017; gospodarka, w której dynamika spożycia publicznego rośnie o 6 proc., a dynamika nakładów brutto na środki trwałe w I kw. br. o 12,6 proc. – to z pewnością nie jest obraz nędzy, rozpaczy i ubóstwa, jak chciałaby totalna opozycja. Tak szybki rozwój może dawać niewielki efekt inflacyjny. Choć Polakom daleko jeszcze do pełnej satysfakcji, to ludzie mają więcej pieniędzy w portfelu i chętniej je wydają, nakręcając koniunkturę i konsumpcję.

Problem w tym, że według PO i KO pieniądze te trafiają dzisiaj nie do tych, co dawniej, ale głównie do polskich rodzin, w tym rodzin wielodzietnych. Ceny żywności rosną na całym świecie nie tylko z powodu anomalii pogodowych, lecz również za sprawą gigantycznej spekulacji wielkich koncernów i banków. Okresy ocieplenia i ochładzania się klimatu bywały i będą, tak jak żywność i lekarstwa zawsze były i nadal będą dla ludzi towarami strategicznymi. Dlatego trzeba mieć własne fabryki farmaceutyczne, które PO tak chętnie wyprzedawała podmiotom zagranicznym (Polfy), własny przemysł przetwórstwa rolno-spożywczego i polskie sieci handlowe. Czyli to, czego Platforma nigdy nie popierała.

> **Sztabowcy Platformy Obywatelskiej (PO) i Koalicji Obywatelskiej (KO) na czele z posłem Krzysztofem Brejzą ubzdurali sobie, że w Polsce jest gigantyczna drożyzna, oczywiście na zasadzie, że kto chce psa uderzyć...**

Rosnąca sprzedaż mieszkań za gotówkę, nowych samochodów, pełne hotele, pensjonaty czy ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem, wyprzedane wycieczki zagraniczne, pełne koszyki zakupów w hipermarketach – to raczej nie jest dowód na załamanie gospodarcze, drożyznę i biedę, o czym chcą nas przekonać sztabowcy PO. Oczywiście daleko nam jeszcze do pełnej satysfakcji z osiąganych zarobków, do pełnej sprawności polskiej służby zdrowia czy wymiaru sprawiedliwości, ale postęp w stosunku do okresu rządów PO-PSL jest ogromny. Kierunek zmian wydaje się sensowny i – co najważniejsze – akceptowany przez Polaków, bo władza wreszcie zaczęła być wiarygodna, w przeciwieństwie do obecnej opozycji.

Oby tamte czasy z lat 2007–2015, gdy rządziła dzisiejsza totalna opozycja, nigdy już nie wróciły. Od „zielonej wyspy” zawsze lepszy jest „przylądek dobrej nadziei”. ●

53/0519/F



eprasa.pl df64727de5

Na II Forum Wizja Rozwoju w Gdyni oficjalnie zainaugurowano powstanie ARP Leasing sp. z o.o. Jej celem jest wspieranie przedsiębiorców w zakresie finansowania maszyn, urządzeń i linii technologicznych. Spółka będzie oferować firmom usługi leasingowe typu asset finance

# Agencja Rozwoju Przemysłu S.A. wkracza na rynek leasingowy

Jedną z największych barier w rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw w Polsce jest dostęp do kapitału. Dlatego finansowanie inwestycji poprzez leasing może stanowić dobre rozwiązanie dla przedsiębiorców, którzy chcieliby poprawić swoją konkurencyjność.

Oferta ARP Leasing to propozycja dostosowana do potrzeb przedsiębiorców, którzy często potrzebują wsparcia na zakup specjalistycznego sprzętu, niezbędnego do dalszego rozwoju. ARP Leasing będzie oferować leasing typu asset finance dotyczący maszyn, sprzętu do produkcji przemysłowej, a także innych urządzeń.

– W ostatnich latach leasing stał się popularną alternatywą finansowania inwestycji, zwłaszcza w sektorze MSP. W strategii Agencji Rozwoju Przemysłu wsparcie tego sektora stanowi bardzo ważny element, dlatego postanowiliśmy uzupełnić ofertę finansowania małych i średnich przedsiębiorstw o możliwość skorzystania z tej formuły i uruchomiliśmy ARP Leasing. To doskonałe uzupełnienie oferty leasingowej już istniejącej na rynku, szczególnie w obszarach trudnych do sfinansowania, jak skomplikowane ciągi technologiczne o ściśle określonych parametrach. Na rynku brakowało dotąd takich usług, ARP Leasing dobrze zagospodaruje tę niszę – wyjaśnia Paweł Kolczyński, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu S.A.

Umowy leasingowe zawierane na czas określony dają szansę na bardzo precyzyjne opisanie założeń gospodarowania środkami trwałymi. Ponadto rozkład opłat oraz okres umowy zawieranej ze spółką są dostosowane do indywidualnych potrzeb klientów i ich możliwości. Okres umowy leasingu będzie wynosić maksymalnie pięć lat. Minimalna opłata wstępna to 10 proc. wartości przedmiotu leasingu, minimalna wartość jego wykupu zaś (po pięciu latach) – 1 proc. wartości – informuje ARP.

– W zeszłym roku polska branża leasingowa dzięki wysokiemu poziomowi finansowania przedsiębiorstw awansowała z siódmego miejsca na piąte w rankingu europejskim. To najwyższa lokata zajmowana przez polską branżę leasingową w historii. Liczę na to, że dzięki powstaniu ARP Leasing już wkrótce znajdziemy się na podium – mówi Wojciech Miedziński, prezes ARP Leasing.

W skład pełnej oferty ARP dla małych i średnich firm wchodzą aktualnie:

- **Oferta pożyczkowa dla małych i średnich firm** – finansowanie inwestycyjne, obrotowe, restrukturyzacyjne, split payment, finansowanie realizacji kontraktów. Produkty wsparte poręczeniem ze strony 16 Funduszy Poręczeniowych koordynowanych przez Krajową Grupę Poręczeniową i BGK.
- **Centra Obsługi Przedsiębiorców** – profesjonalne i kompleksowe wsparcie przedsiębiorców na rynkach lokalnych w ramach dostępnego katalogu produktów w zakresie finansowania inwestycji i prowadzenia efektywnego procesu restrukturyzacji. Do tej pory ARP S.A. uruchomiła trzy COP-y: we Wrocławiu, w Katowicach i Gdyni.
- **International Desk** – koordynacja wsparcia eksportu firm. To usługa, która łączy oferty instytucji Grupy Kapitałowej Polskiego Funduszu Rozwoju: Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, Korporacji Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych, Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, Banku Gospodarstwa Krajowego i ARP. ●

fot. Shutterstock



eprasa.pl df64727de5

MAREK BUDZISZ

# Biznesowy wiatr ze Wschodu

Rosja planuje znaczne ożywienie inwestycji. Czy Polska może na tym zarobić? Tak, bo relatywnie do wielkości potencjału przemysłowego jesteśmy obecnie największym eksporterem do Federacji Rosyjskiej z grona państw Unii Europejskiej

Gospodarka Rosji opiera się dziś na eksporcie węgla – branża węglowa da 0,15 do 0,2 proc. wzrostu PKB w tym roku

fot. Shutterstock

Od początku roku z rosyjskiej gospodarki napływają tylko złe wiadomości. Według wstępnych danych rosyjskiego odpowiednika GUS wzrost PKB w I kwartale, licząc rok do roku, wyniósł wątłe 0,5 proc., co oznacza znaczący spadek tego wskaźnika; IV kwartał ubiegłego roku zamknął się wzrostem na poziomie 2,7 proc. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że wynik zeszłego roku jest efektem „zmiany metodologii liczenia" – jak eufemistycznie określają całą operację media zbliżone do rządu – to i tak rezultaty I kwartału 2019 r. są gorsze od konsensusu ekonomistów. Ci byli zdania, że wzrost rosyjskiego PKB w ujęciu rocznym wyniesie 0,8 proc. W efekcie zarówno władze, jak i niezależni ekonomiści, ale też organizacje międzynarodowe zaczęły rewidować swe wcześniejsze zapatrywania na temat perspektyw rosyjskiej gospodarki. Bank Światowy obniżył prognozę tegorocznego wzrostu z poziomu 1,5 do 1,2 proc., a Aleksiej Kudrin, szef rosyjskiego odpowiednika NIK, były minister finansów i krytyk polityki ekonomicznej rządu, pod koniec maja powiedział publicznie, że jego zdaniem nie będzie to w tym roku więcej niż 1 proc. Perspektywy nie są wiele lepsze. W maju wzrost rosyjskiego PKB jeszcze spowolnił i wyniósł 0,2 proc. w ujęciu rocznym, co jest wynikiem 8,5 razy gorszym



eprasa.pl df64727de5

niż w kwietniu, kiedy raportowano o powiększeniu się PKB w skali 1,7 proc. Spada tempo wzrostu produkcji przemysłowej – w maju wyniosło ono 0,9 proc., podczas gdy miesiąc wcześniej było to 4,6 proc. Gdyby na stan rosyjskiej gospodarki patrzeć przez pryzmat przemysłu przetwórczego, to maj sygnalizował, że może się ona znaleźć w recesji, ten sektor odnotował jednoprocentowy spadek.

W czerwcu indeks PMI syntetycznie ujmujący aktywność przemysłu przetwórczego spadł do poziomu 48,6. Miesiąc wcześniej wskaźnik ten wynosił 49,8. Zdaniem analityków z firmy IHS Markit, która opracowuje rosyjski wskaźnik PMI, świadczy to o wyhamowaniu w II kwartale niewielkiego potencjału wzrostu rosyjskiej gospodarki. Przypominają oni też, że to najniższy od czerwca ubiegłego roku obserwowany poziom aktywności sektora. Informacje te potwierdzają dane napływające z rosyjskich kolei państwowych. W czerwcu przewiozły one 101,6 mln ton towarów, co oznacza spadek o 5,4 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego i jest to – jak zauważa Kirył Tremasow z firmy analitycznej Loko-Invest – maksymalny jednorazowy spadek od stycznia 2013 r. W całym pierwszym półroczu rosyjskie koleje przewiozły mniej towarów o 1,5 proc. W transporcie samochodowym odnotowuje się podobne trendy. Decyzja OPEC+, podjęta na początku lipca z udziałem Rosji, polegająca na porozumieniu w zakresie stabilizowania cen ropy naftowej na najbliższe dziewięć miesięcy, oznacza, że ten kluczowy dla rosyjskiej gospodarki sektor nie zwiększy do końca roku swego wydobycia. W sektorze gazowym sytuacja również nie jest różowa. Gazprom co prawda informuje, że w II kwartale utrzymał poziom sprzedaży analogiczny do roku poprzedniego, ale przy znacząco niższych cenach. Pod koniec czerwca koncern sprzedawał gaz w kontraktach długoterminowych po 106 dol. za 1 000 m³, na rynku krótkoterminowym po 130 dol. A przypomnijmy, że w ubiegłym roku zakładano średnioroczną cenę eksportowanego gazu na poziomie 240 dol. za 1 000 m³. Mimo to w całym pierwszym półroczu Gazprom wyeksportował do Europy o 6,3 proc. mniej gazu, a w podziemnych zbiornikach znajduje się tam o 53 proc. więcej tego paliwa niż pod koniec maja rok wcześniej, więc perspektywy nie są różowe. Eksperci uważają, że spadek popytu na rosyjski gaz jest efektem dramatycznego zmniejszenia się cen na węgiel energetyczny na światowych rynkach. Obecnie w porcie w Rydze za tonę wydobywanego w Kuzbasie węgla energetycznego trzeba płacić 47 dol. Zdaniem ekspertów niewiele wskazuje na to, że ceny, które jeszcze w ubiegłym roku przekraczały 100 dol., w najbliższych dwóch latach znacząco wzrosną. Co ciekawe, mimo że koszt wydobycia i transportu syberyjskiego węgla wynosi od 50 do 55 dol. za tonę, to firmy nadal planują wzrost wydobycia. Wbrew potocznemu mniemaniu wzrost gospodarczy w Rosji ostatnich lat jest efektem większego wydobycia i eksportu nie tyle ropy naftowej czy gazu ziemnego, ile właśnie węgla. W 2017 r. Rosja wyeksportowała węgiel o wartości 13,5 mld dol., a wydobycie wzrosło o 6,4 proc., co pozwoliło się zbliżyć do rekordu pochodzącego jeszcze z czasów ZSRS. W ubiegłym roku Rosja wyeksportowała 68 mln ton węgla energetycznego. Jak szacują ekonomiści, tylko ta branża da Federacji Rosyjskiej 0,15 do 0,2 proc. wzrostu PKB w tym roku.

**13,5 mld dol.**

wyniosła w 2017 r. wartość węgla kamiennego wyeksportowanego przez Rosję, a wydobycie wzrosło o 6,4 proc., co pozwoliło się zbliżyć do rekordu jeszcze z czasów ZSRS

Innymi słowy – niewiele wskazuje na to, aby rosyjskim władzom udało się rozruszać hamującą gospodarkę i pobudzić konsumpcję. Nikita Isajew, dyrektor Instytutu Współczesnej Gospodarki, zauważa, że w ostatnich dwóch latach ceny ropy naftowej na światowych rynkach wzrosły o 60 proc., ale dochody do dyspozycji statystycznego Rosjanina spadły o 1,8 proc., a kurs rubla wobec dolara obniżył się o 13 proc. W latach 2010–2012, kiedy trendy rynkowe były podobne i również rosła cena sprzedawanej przez Rosję ropy naftowej, dochody ludzi rosły, a rubel się wzmacniał. Ale obecnie rosyjska polityka gospodarcza sprowadza się do gromadzenia rezerw, aby kraj był odporny na międzynarodową presję i mógł funkcjonować nawet w sytuacji wprowadzania nowych sankcji przez Stany Zjednoczone.

Jednak nawet ekonomiści związani z rosyjskim rządem coraz otwarciej krytykują tego rodzaju politykę. Ostatnio znany jeszcze z czasów gorbaczowowskiej „pierestrojki" akademik Abel Agabegian opublikował raport, w którym alarmuje, że kontynuacja obecnej polityki gospodarczej w dłuższej, kilkunastoletniej perspektywie oznacza spychanie gospodarki nie tylko w trwającą wiele lat recesję, lecz wręcz w surowcowe, o marginalnym znaczeniu, zaplecze rozwijającego się świata, a z demograficznego punktu widzenia – przykładanie ręki do przyśpieszenia procesu depopulacji kraju. Jak zauważa, średni roczny wzrost rosyjskiego PKB w latach 2013–2018 to tylko 0,4 proc. Piąty rok z rzędu obniżają się realne dochody ludności, spada wielkość obrotów sieci handlowych, trzeci rok buduje się mniej mieszkań. Liczba ludzi, którzy żyją poniżej poziomu ubóstwa, wzrosła o 5 mln, a 90 proc. biednych rosyjskich rodzin ma dzieci. Po raz pierwszy od dziesięciolecia w 2018 r. zmniejszyła się liczba obywateli Federacji Rosyjskiej, bo liczba emigrantów nie jest w stanie nadążyć za ujemnym przyrostem naturalnym. Agabegian zwraca uwagę, że obecna sytuacja rosyjskiej gospodarki to nie jest kryzys gospodarczy, ale pogłębiająca



eprasa.pl df64727de5

się stagnacja. Bez znaczącego, w jego opinii, wzrostu nakładów na to, co określa się mianem „gospodarki opartej na wiedzy" lub inaczej – inwestycji w kapitał ludzki, nie co marzyć o poprawie sytuacji. A jak to wygląda obecnie? Rosja winna się orientować na przykład Chin, które wydają na kapitał ludzki ok. 20 proc. PKB, czyli 1,5 razy więcej od Rosji. Na razie Federacja Rosyjska nadal jest jednym z najbardziej zapóźnionych na świecie krajów, jeśli idzie o finansowanie nauki, edukacji, ochrony zdrowia czy pomoc społeczną i niwelowanie nierówności dochodowych. „Trudno znaleźć na świecie kraj, który na naukę wydaje 1 proc. swego PKB, na edukację 4 proc., a na ochronę zdrowia mniej niż 5 proc." – pisze Agabegian, który podkreśla, że wydatki na zdrowie średnio w Europie to 10,2 proc. PKB, a w USA – 17 proc. Gdyby brać pod uwagę nakłady na naukę, edukację, informatykę i biotechnologię, czyli – skrótowo rzecz ujmując – wszystko, co jest związane z gospodarką przyszłości, to dzisiejsza Rosja w grupie 200 krajów świata ujmowanych w stosownych rankingach plasuje się w okolicach 150. miejsca, w najlepszym razie na początku drugiej setki.

> Wbrew potocznemu mniemaniu wzrost gospodarczy w Rosji ostatnich lat jest efektem większego wydobycia i eksportu nie tyle ropy naftowej czy gazu ziemnego, ile węgla

Rosyjskie elity – w największym skrócie rzecz ujmując – zgadzają się w diagnozach. Wiedzą, że jest źle i „dalej już tak nie można", ale są mocno podzielone co do odpowiedzi, jakie rozwiązania należy wdrożyć. W trakcie ostatniego Petersburskiego Forum Gospodarczego minister Maksym Orieszkin, odpowiadający za wzrost rosyjskiego PKB i zmuszony do wysłuchiwania bardzo gorzkich, a nawet agresywnych uwag pod swoim adresem, zakwestionował politykę prowadzoną przez prezes Elwirę Nabiullinę i władze rosyjskiego Banku Centralnego. Dyskusja była burzliwa, przeniosła się na łamy prasy i w gruncie rzeczy trwa do dzisiaj. Orieszkin jest zdania, iż bank doprowadził do tego, że w zeszłym roku znacząco wzrosły kredyty dla ludności, a w związku z tym firmy, które chciałyby inwestować, zderzają się z brakiem kapitału. W rezultacie nakłady inwestycyjne w Rosji są nadal na niewielkim poziomie, a zatem gospodarka nie rośnie tak, jak mogłaby i powinna. Teza ta jest w gruncie rzeczy powtórzeniem stale obecnego i artykułowanego na różne sposoby aksjomatu części rosyjskich elit gospodarczych, które uważają, że tylko dzięki inwestycjom można zmodernizować gospodarkę i pobudzić ją do wzrostu. Jeszcze w ubiegłym roku ekonomiczny doradca Putina Andriej Biełousow zagroził rosyjskim firmom nienależącym do sektora paliwowego, że władze wprowadzą specjalny podatek, jeśli te nie zwiększą swoich inwestycji. Po pierwszych ochoczych deklaracjach ze strony właścicieli największych grup przemysłowych o skokowym wzroście nakładów, dziś w tej sprawie niewiele się dzieje. Podobna historia ma miejsce z zapowiedzianymi przez Putina po zeszłorocznych wygranych wyborach prezydenckich nowymi „ukazami majowymi", czyli opracowanymi przez rząd i nadzorowanymi przez administrację prezydencką programami znaczącego wzrostu nakładów na wybrane, kluczowe dla przyszłości Rosji dziedziny, zarówno gospodarcze, jak i społeczne. Przeprowadzona przez Putina w czerwcu analiza stopnia zaawansowania tych projektów pokazała nie tylko, że na razie są one aktualne w olbrzymiej większości jedynie na papierze, lecz również, iż nie ma szans, aby przyśpieszyć ich realizację. A to oznacza, że nawet jeśli inwestycje finansowane przez władze centralne ruszą, to ich wpływ na tempo rosyjskiego wzrostu nie zaznaczy się wcześniej niż w drugim półroczu 2020 r. Ale i taką perspektywę kwestionuje wielu ekspertów, argumentując, że wydanie bardzo dużych kwot na wątpliwe z ekonomicznego punktu widzenia inwestycje nie oznacza jeszcze, iż skutek takiej polityki będzie pozytywny.

Na wezwania Orieszkina prezes Banku Centralnego Nabiullina odpowiedziała w długiej mowie na zakończonym w pierwszym tygodniu lipca Kongresie Finansowym w Petersburgu. Jej zdaniem w polityce stabilizacyjnej Banku Centralnego nie należy upatrywać bariery dla przyśpieszenia wzrostu gospodarki, bo „stabilizuje się ją w granicach obecnego potencjału", a to oznacza, że rosyjska gospodarka nie rośnie, gdyż brak jej wewnętrznych impulsów, do których Nabiullina zaliczyła poprawę klimatu inwestycyjnego, ochronę prawa własności i gruntowną reformę sądownictwa. W udzielonym w tym samym czasie Reutersowi wywiadzie zapowiedziała, że po przekroczeniu zaplanowanego w ustawie poziomu rezerw (7 proc. PKB) dodatkowe środki, które można byłoby w całości inwestować w przedsięwzięcia inwestycyjne, roztropniej będzie w połowie, a nie w całości, jak chce tego minister Orieszkin, przeznaczyć na ten cel. To ostrożne – w porównaniu z wezwaniami płynącymi z rządu – stanowisko Banku Centralnego wynika przede wszystkim z przeświadczenia, że w ten sposób, dzięki odkręceniu kranu z rządowymi środkami, utrzymywane będą przy życiu firmy nieefektywne, które winny zakończyć swój żywot, i impuls inwestycyjny nie podniesie potencjału wzrostu gospodarki Rosji, a kraj zapłaci za tego rodzaju politykę wzrostem inflacji. Dyskusja w gruncie rzeczy dotyczy jednak skali finansowego stymulowania inwestycji, bo to, że Rosja wchodzi w fazę polityki tego



eprasa.pl df64727de5

Część elit władzy uważa, że gospodarka Rosji nie rośnie, bo brak jej wewnętrznych impulsów. Stąd koncepcja inwestycyjnego skoku. Na zdjęciu: lotnicze zakłady remontowe w Tiumeniu

fot. Shutterstock

rodzaju, raczej nie budzi wątpliwości. Na początku lipca rosyjski Bank Centralny poinformował, że począwszy od 1 stycznia 2020 r. obniży wskaźniki ryzyka obowiązujące banki komercyjne. W przypadku dużych i zdrowych z kredytowego punktu widzenia firm zostają one zredukowane z obecnych 100 proc. do 65 proc.; dla małego biznesu skala tej redukcji jest niższa, z poziomu 100 proc. do 75–85 proc. w zależności od ratingu. W praktyce – jak uważa Denis Porywaj, analityk Raiffeisen Banku – oznacza to docelowo uwolnienie 18 bln rubli, czyli równowartość 17 proc. rosyjskiego PKB (według danych za rok 2018), które zostaną „wlane" w gospodarkę. Oczywiście nie jednorazowo i nie chaotycznie, ale impuls pobudzający popyt inwestycyjny będzie wyraźny.

To, że w najbliższym czasie tego rodzaju polityka będzie realizowana, widać również w deklaracjach najwyższych rosyjskich władz, z prezydentem Putinem na czele, które apelują o powrót zagranicznych inwestorów. Tylko w pierwszym tygodniu lipca rozmawiał on z premierem Włoch na temat współpracy gospodarczej obu krajów, a w tym samym czasie w Moskwie przebywał Simon Coveney, minister spraw zagranicznych i wicepremier Irlandii, który w wywiadzie dla dziennika „Kommiersant" powiedział, że „irlandzki biznes wraca do Rosji". I dodał, że „gdyby udało się poprawić polityczne relacje między Unią Europejską a Rosją, czego chcemy, to możliwości rozwoju biznesu byłoby coraz więcej. Mam nadzieję, że to osiągniemy". Coveney przypominał jednocześnie, że w 2014 r. Irlandia planowała wysłać do Rosji największą w swej historii misję handlowo-biznesową, ale w związku z aneksją Krymu przedsięwzięcie upadło. Niewykluczone jednak, że teraz będzie można wrócić do pomysłu. Wypowiedź irlandzkiego ministra może służyć za przykład nastrojów panujących w „starej Unii".

Jeżeli w Rosji ruszą inwestycje, w tym – a może nawet przede wszystkim – realizowane przez zagraniczne podmioty, to wzrośnie import inwestycyjny, jako że rosyjska gospodarka nie jest w stanie dziś wyprodukować dóbr niezbędnych do jej modernizacji. Gołym okiem widać to zresztą, gdy analizuje się strukturę rosyjskiego importu, w której 30,4 proc. stanowią maszyny i urządzenia (77,8 mld dol.). Dalej: produkty chemiczne – 12,7 proc. (32,6 mld dol.), środki transportu – 11,1 proc. (28,3 mld dol.) oraz metale i wyroby metalowe – 7,1 proc. (18,3 mld dol.). Dane te, za okres kwiecień 2018 – kwiecień 2019, pozwalają uzmysłowić sobie, że import do Rosji dóbr inwestycyjnych to – z grubsza licząc – tort o wartości ok. 150 mld dol. I to w sytuacji istotnego – jak przyznają sami Rosjanie – zmniejszenia w ostatnim czasie skali inwestycji.

Wśród państw eksporterów do Rosji, według danych tamtejszych służb celnych, Polska znajduje się na 11. miejscu. W okresie od kwietnia 2018 do kwietnia 2019 r. wyeksportowaliśmy do Rosji towary o wartości 5,49 mld dol. Pośród państw UE wyprzedzają nas Niemcy (26,8 mld), Włochy (11,2 mld) oraz Francja (9,46 mld). Ale jeśli te dane skorygujemy o wielkość gospodarki, to okaże się, że mając ją siedmiokrotnie mniejszą niż Niemcy, eksportujemy do Rosji towary o wartości tylko pięciokrotnie mniejszej. Podobnie jest w przypadku Francji (gospodarka większa 4,9 razy od polskiej) i Włoch (3,69). A zatem relatywnie do wielkości naszego potencjału przemysłowego jesteśmy obecnie największym eksporterem do Federacji Rosyjskiej z grona państw Unii Europejskiej. Nie wynika to z tego, że Moskwa nas szczególnie lubi, a Rosjanie poważają nasze produkty, ale z faktu, iż firmy mające siedziby w Polsce, będące częścią lub podwykonawcami międzynarodowych koncernów, są istotnym elementem międzynarodowych łańcuchów kooperacyjnych. Ożywienie rosyjskiego popytu inwestycyjnego będzie obiektywnie działało na naszą korzyść, ale mamy też istotny atut w tym zakresie. Saldo naszych wzajemnych obrotów w związku z importem rosyjskiej ropy jest ujemne, a to oznacza, że rząd ma nie tylko możliwość, lecz również narzędzia, aby domagać się od Rosji działań na rzecz zmniejszenia deficytu. Można zrobić to na dwa sposoby: albo redukując zakupy rosyjskiej ropy i gazu ziemnego, albo zwiększając polski eksport na Wschód. Byłoby nierozsądnie nie skorzystać z rysującej się koniunktury i nie starać się zwiększyć naszego tam eksportu. ●

*Autor jest biznesmenem, publicystą, znawcą Rosji*



eprasa.pl df64727de5

# W poszukiwaniu gospodarczego Świętego Graala

**JERZY BIELEWICZ**
finansista, były doradca Goldman Sachs i Royal Bank of Canada

HP i Dell, numery jeden i trzy na światowym rynku komputerów stacjonarnych, laptopów i notebooków, zapowiedziały ograniczenie produkcji w Chinach o 30 proc., przyznając jednocześnie, że taryfy celne ustanowione między USA a Chinami spowodowały wzrost kosztów i cen niektórych produktów. Według Nikkei Asian Review podobne decyzje podjęły także: Microsoft (np. produkcja konsoli), Google, Apple, Amazon, Sony, Nintendo. Tymczasem Quanta Computer, Foxconn Technology and Inventec zawczasu już przeniosły kluczowe zakłady poza Chiny. Wymiana handlowa w sektorze elektroniki Chin z resztą świata osiągnęła maksimum w 2017 r. na poziomie ok. 1,4 bln dol. i może spaść nawet o 30–50 proc. w 2020 r. według różnych źródeł! A to tylko elektronika...

Jak to starcie gospodarcze z Ameryką może się przełożyć na miejsca pracy w Państwie Środka? Tylko sam koncern Apple zatrudnia bezpośrednio i pośrednio do 2,5 mln lokalnych pracowników, a zatem Pekin musi się liczyć z odpływem za granicę dziesiątków milionów miejsc pracy, jeśliby konflikt handlowy z USA miał przybrać na sile! Kto zyska? Jak podaje dziennik „Financial Times", eksport z Wietnamu do USA wzrósł w ciągu czterech pierwszych miesięcy tego roku o prawie 40 proc., w sektorach jak obuwie, torby, odzież itd., przy czym deficyt USA w handlu z tym krajem wzrósł z 5 do 45 mld dol. w ciągu ostatnich 12 miesięcy...

Wielu analityków przewiduje, że to państwa należące do Unii Europejskiej z Europy Środkowo-Wschodniej okażą się jednymi z największych beneficjentów zmian w przepływach w światowym handlu.

Jakie są mechanizmy tych zmian? Mało kto wie, że po ogłoszeniu przez USA ceł na stal i aluminium przed rokiem podobne bariery wzniosły niemal natychmiast Kanada i Meksyk, chroniąc swój rynek przed nadwyżkami pierwotnie przeznaczonymi na rynek amerykański. Tymczasem Japonia odcina Koreę Południową od dostaw surowców do produkcji półprzewodników i wielu innych komponentów oraz części niezbędnych do produkcji elektroniki, w tym telefonów komórkowych i telewizorów. Te dwa wydarzenia zwiastują, czego możemy oczekiwać w najbliższych miesiącach. Przede wszystkim mamy do czynienia z optymalizacją łańcuchów dostaw, a każdy z graczy (firm i państw) stara się znaleźć swoją drogę w labiryncie, by skutecznie dostosować koszty i ceny swoich towarów oraz usług. Jednak w dłuższym okresie łańcuchy dostaw w strategicznych sektorach, takich jak elektronika, e-commerce oraz szeroko pojęty high-tech, ulegną najprawdopodobniej regionalizacji. Każdy z regionów będzie zapewne chciał kontrolować cały łańcuch dostaw strategicznych produktów i komponentów. Taki właśnie proces już teraz można zaobserwować w przypadku infrastruktury telekomunikacyjnej, tj. tzw. sieci 5G, która przez struktury regionalne, jak Unia Europejska, NAFTA czy Chiny, będzie traktowana jako krytyczna ze względów bezpieczeństwa.

Polska w tych nowych okolicznościach musi znaleźć swoje dedykowane miejsce w ciągle globalnej gospodarce, gdyż regionalizacja łańcuchów dostaw wcale nie wyklucza wymiany handlowej między blokami gospodarczymi.

Przeciwnie, należy się spodziewać wzmożenia ruchu na lądowych szlakach handlowych, co dotyczy szczególnie tranzytu kolejowego towarów przez Polskę z Azji do Europy i vice versa. Podobnie wzrasta w dwójnasób waga projektów Centralnego Portu Komunikacyjnego oraz korytarza transportowego Północ – Południe.

Wizja Polski jako hubu logistyczno-handlowego i okna Europy na Azję materializuje się na naszych oczach, właśnie ze względu na zmiany geopolityczne i nowe wektory przepływów w wymianie międzynarodowej. Największe zyski w przyszłości przyniosą jednak te przedsięwzięcia, które pogodzą używanie komponentów z Azji z własnym, amerykańskim lub europejskim wkładem high-tech i możliwością ekspansji w UE. Tak się złożyło, że znaleźliśmy się w miejscu i czasie, gdzie Wschód spotyka Zachód, by nie powiedzieć – gdzie USA chcą robić interesy z ChRL. A Polska powinna teraz dysponować infrastrukturą energetyczną, logistyczną, komunikacyjną oraz systemem finansowym na miarę XXI w., jeśli chcemy odnaleźć swój gospodarczy Święty Graal. ●

61/0519/F



eprasa.pl df64727de5

# LOTOS przygotowuje się do podsumowania pilotażu

Od uruchomienia Niebieskiego Szlaku minęło już osiem miesięcy. Dzięki tej inwestycji kierowcy samochodów elektrycznych i hybrydowych mogą swobodnie podróżować na trasie pomiędzy Warszawą a Trójmiastem. Korzystanie z szybkich ładowarek jest w dalszym ciągu bezpłatne. Po wakacjach LOTOS zamierza podsumować pilotażowy okres funkcjonowania swojego pionierskiego projektu

Pod koniec października 2018 r. na wybranych stacjach paliw LOTOSU wzdłuż autostrad A1 i A2 oddano do użytku 12 stacji ładowania pojazdów elektrycznych. Ich lokalizację zaplanowano tak, aby najdłuższy odcinek między nimi nie przekraczał 150 km – czyli tyle, ile wynosi odległość pomiędzy MOP Krzyżanów i MOP Malankowo przy autostradzie A1. Pozwoli to na swobodne przejechanie trasy niezależnie od rodzaju baterii, stylu jazdy czy warunków atmosferycznych.

Na Niebieskim Szlaku kierowcy mogą skorzystać z ładowarek o łącznej mocy do 150 kWh, wyposażonych w cztery typy złączy 2 x 50 kW (ChAdeMO + CCS) + 2 x 22 kW Type 2, które pozwalają na naładowanie większości (ok. 90 proc.) dostępnych na rynku marek i modeli samochodów elektrycznych oraz hybryd typu plug-in. Średni czas ładowania pojazdu elektrycznego do 80 proc. pojemności baterii to 30 minut. Podczas oczekiwania na naładowanie pojazdu klienci mogą skorzystać z oferty gastronomicznej, darmowego Wi-Fi, napić się aromatycznej kawy.

– Już wkrótce, bo po wakacjach, planujemy podsumowanie pilotażowego okresu funkcjonowania naszego Niebieskiego Szlaku – mówi Wojciech Weiss, prezes Zarządu spółki LOTOS Paliwa. – Widzimy zainteresowanie ze strony kierowców, również tych niekorzystających z samochodów elektrycznych czy hybrydowych, którzy często pytają o szczegóły związane z ładowaniem. Co dla nas bardzo istotne, dzięki dotychczasowym obserwacjom poznajemy preferencje i zachowania naszych klientów, tak aby móc rozwijać ten biznes w przyszłości.

Do końca I kwartału 2020 roku ma powstać kolejnych 38 stacji ładowania pojazdów elektrycznych. Wiele z nich zlokalizowanych będzie nie tylko na północy czy w centrum kraju, lecz również przy trasach zachodniej i południowej Polski. W planach uwzględniono budowę kolejnych punktów przy drogach ekspresowych i autostradach. Warto dodać, że spośród pierwszych 50 stacji, które LOTOS planuje wyposażyć w szybkie ładowarki, aż 1/3 stanowić będą Miejsca Obsługi Podróżnych (MOP).

W finansowaniu projektu wsparła koncern Unia Europejska. Połowa kwoty kosztów kwalifikowanych (ok. 400 tys. euro) inwestycji pochodzi z funduszy CEF (Instrument Łącząc Europę). Projekt, oprócz oddania do użytku samej infrastruktury, polega na przeprowadzeniu prac studyjno-badawczych, analiz danych dotyczących jej wykorzystania i funkcjonowania, systemu obsługi klienta, zachowań oraz preferencji klientów korzystających z usług ładowania pojazdów. ●



eprasa.pl df64727de5

# Kosmiczna misja Apollo

**STANISŁAW KOCZOT**
zastępca redaktora naczelnego „Gazety Bankowej”

Lądowanie Apollo 11 nastąpiło 20 lipca 1969 r., a dzień później Neil Armstrong postawił stopę na powierzchni Srebrnego Globu. Pół wieku po tym wydarzeniu wiele mówi się o technologii, która pozwoliła zbudować rakietę Saturn, następnie wynieść ją na orbitę i w końcu doprowadzić do lądowania statku na Księżycu. Tymczasem ówczesna technologia nie wygląda zbyt imponująco w porównaniu ze współczesną i tak naprawdę astronauci, lecąc na Księżyc, wybierali się prostą drogą w nieznane.

Misja Apollo 11 pozwoliła jednak dokonać fundamentalnego przełomu, zarówno w sferze nauki, technologii, jak i przemysłu. Armstrong, wypowiadający słynne słowa: „To jest mały krok dla człowieka, ale wielki skok dla ludzkości”, miał w stu procentach rację.

Na powierzchnię Księżyca 21 lipca wyszli Neil Armstrong i Buzz Aldrin, a Michael Collins został w module dowodzenia krążącym na orbicie Srebrnego Globu. Sukces trójki astronautów był efektem współpracy biznesu, nauki i amerykańskiego rządu. Agencja NASA bez wsparcia Waszyngtonu nie byłaby w stanie doprowadzać projektu Apollo do końca, choć jej potencjał naukowy był imponujący. Po latach zimnej wojny odziedziczyła świetne kadry wojskowe, które były w stanie tworzyć system obronny przed ZSRS i Chinami. Wojskowe samoloty i rakiety powstawały w instytucjach i prywatnych zakładach sponsorowanych przez rząd. Lata intensywnej pracy nad tajnymi projektami skierowanymi przeciwko potencjalnym agresorom pozwoliły zbudować potężną grupę specjalistów, znających się świetnie na balistyce, obronie rakietowej i przemyśle lotniczym.

NASA czerpała z tego grona pełnymi garściami. Zasilona miliardami z Waszyngtonu zlecała firmom, uniwersytetom i ośrodkom badawczym przygotowanie elementów niezbędnych do lotu w kosmos – od systemów informatycznych, po lekarstwa i kombinezony dla kosmonautów. Zlecenia szły na lewo i prawo, od gigantów, po niewielkie firmy, na tyle jednak sprawne, by wykonać każde zadanie. Program Apollo – choć trafił na podatny grunt, przygotowany przez lata intensywnej pracy na rzecz obronności – dał impuls wielu obszarom biznesu, pozwalając im na dokonanie technologicznego i organizacyjnego skoku. Jak pisze w MarketWatch Michael G. Smith, profesor historii na Purdue University w West Lafayette w Indiach, w szczytowym roku finansowania w 1966 r. NASA otrzymała rekordowe 4,41 proc. budżetu federalnego (obecnie otrzymuje jedynie 0,49 proc.). Oprócz opłacenia własnych 36 tys. pracowników większość tych pieniędzy trafiła do 250 głównych wykonawców i podwykonawców, zatrudniających ponad 360 tys. osób. Kontrakty były różnej wielkości – od 6 mld dol., które dostał North American Aviation of California (obecnie to część Boeinga), do kilkudziesięciu tysięcy dolarów przeznaczonych dla ośrodków uniwersyteckich.

> **50 lat temu człowiek postawił nogę na Księżycu. Sojusz nauki, biznesu i technologii przyniósł największe owoce w historii**

„Mały krok” to metafora wyrażająca żmudną pracę inżynierów i techników – pisze Michael G. Smith. „Wielki skok” to nowe rekordy, jakie udało się osiągnąć – od rekordów szybkości i wysokości, po niespotykane dotąd na tak dużą skalę wynalazki. To właśnie przy projekcie Apollo sprawdził się model współpracy pomiędzy rządem, przemysłem a nauką, który z powodzeniem realizowany jest w USA do dziś, przy okazji chociażby takich przedsięwzięć jak SpaceX Elona Muska.

Oczywiście tak jak wszelkie biznesowe zadania model zadziałał sprawnie dzięki temu, że jasno sprecyzowany cel spotkał się z odpowiedzią rynku. Wykreował też takie zadania, które biznes uznał za możliwe do wykonania za przyzwoite pieniądze. Stany Zjednoczone w 1961 r., kiedy prezydent John F. Kennedy ogłosił, że Amerykanie wylądują na Księżycu przed upływem dekady, miały taką wizję i potrafiły wykorzystać do jej realizacji potencjał, który same wcześniej stworzyły.

Być może właśnie ta umiejętność łączenia klarownych celów, wsparcia publicznego z inicjatywą nauki i biznesu jest jednym z największych osiągnięć programu Apollo. ●

65/0519/F



eprasa.pl df64727de5

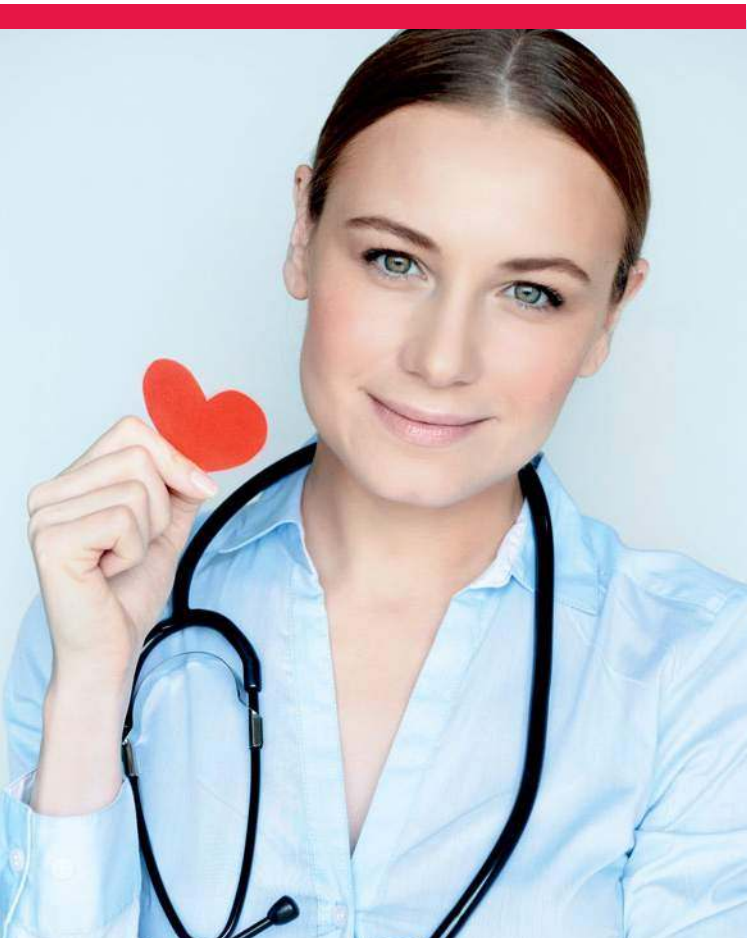

SALTUS
UBEZPIECZENIA

ZDROWY ORGANIZM
TWOJEJ FIRMY

# PRACODAWCO!

## STWÓRZ Z NAMI NAJLEPSZE MIEJSCE PRACY DLA SWOICH PRACOWNIKÓW

Wymagający rynek pracy w Polsce stanowi obecnie wyzwanie dla firm. Do najbardziej pożądanych benefitów pracowniczych należą ubezpieczenia zdrowotne.

**SALTUS ZDROWIE** to najlepiej dopasowany program zdrowotny dla pracownika.

**Oferujemy programy zdrowotne w ramach medycyny pracy:**

- profilaktyka kardiologiczna
- profilaktyka onkologiczna
- profilaktyka neurologiczna
- profilaktyka chorób układu oddechowego
- profilaktyka nabytych wad postawy
- profilaktyka nabytych wad wzroku
- profilaktyka nabytych wad słuchu
- profilaktyka następstw urazów

Dysponujemy jedną z największych sieci **blisko 1800 placówek medycznych** na terenie całego kraju.
Umożliwiamy aż **5 różnych sposobów umówienia wizyty**.
Udostępniamy wygodną opcję **telekonsultacji medycznych**: przez chat, videochat lub telefon.

Zadbaj o swoich pracowników, zapytaj o ofertę: **zdrowie@saltus.pl**

**www.saltus.pl**

eprasa.pl df64727de5

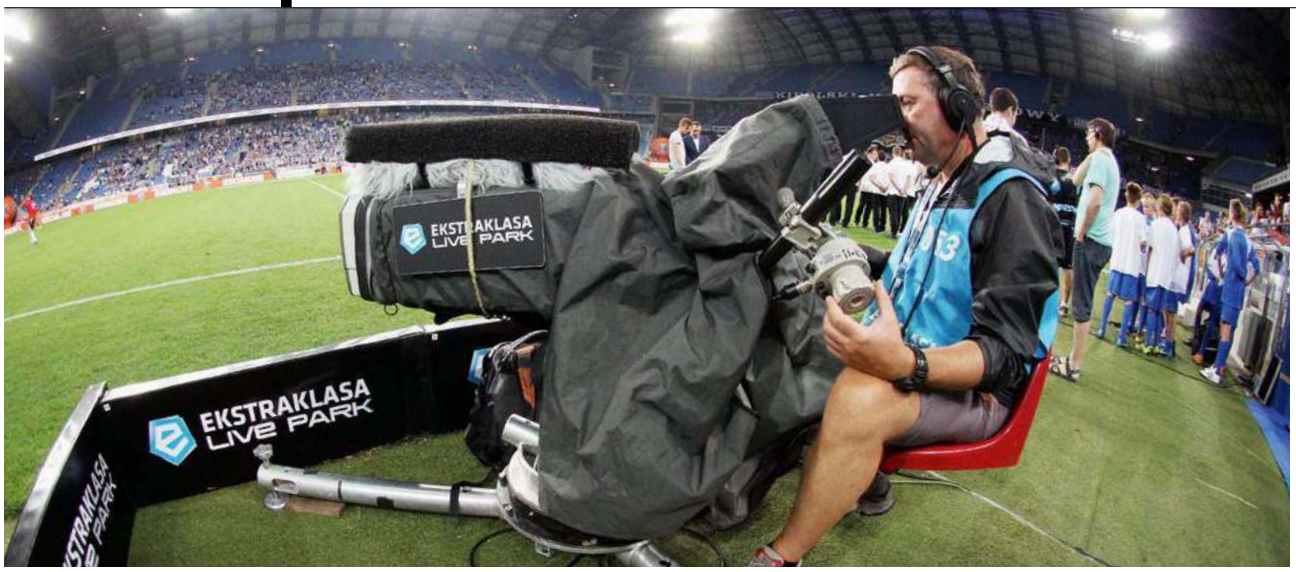


CEZARY KOWALSKI

# Ekstraklasa waży już pół miliarda

Wystartował kolejny sezon piłkarskiej Ekstraklasy. Potencjalnie silnego produktu z ogromnymi możliwościami najbardziej popularnej dyscypliny w dużym europejskim państwie. Tymczasem pod względem sportowym nasza liga uchodzi za jedną ze słabszych w Europie. Rozdźwięk jest zastanawiający i ewidentnie zbyt duży

Przede wszystkim upada mit, że w polskiej piłce klubowej nie ma pieniędzy. Oczywiście nie możemy się równać z takimi potęgami jak Anglia, Niemcy, Francja czy Hiszpania, ale dla Serbów, Słowaków, Czechów, Litwinów to idealne miejsce do pracy.

Ekstraklasa SA, prowadząca piłkarskie rozgrywki najwyższej klasy w Polsce, za sezon 2018/2019 przekazała klubom 164,3 mln zł, z czego 160 mln zł w gotówce. Największy wpływ na wartość środków przekazywanych przez Ekstraklasę swoim akcjonariuszom mają wpływy osiągane z tytułu praw mediowych. W kolejnych dwóch sezonach mają one wzrosnąć o 60 proc. w stosunku do średniej rocznej wartości obowiązującego dotychczas kontraktu. W efekcie do klubów ma trafić co najmniej 225 mln zł w każdym sezonie.

W ostatnim czasie wręcz lawinowo zwiększa się dostępność ligowej piłki w kanałach telewizyjnych. Ekstraklasa SA podpisała umowy ze stacjami Canal+ i TVP w kwestii krajowych transmisji telewizyjnych rozgrywek w sezonach 2019/2020 oraz 2020/2021. Dzięki nowej konstrukcji pakietów mediowych wszystkie 296 meczów w roku będzie transmitowanych na platformie nc+, a jednocześnie TVP pokaże w telewizji otwartej aż 37 meczów – po jednym spotkaniu rozgrywanym w sobotę lub niedzielę w każdej kolejce. Mecze będą dostępne także dla abonentów Cyfrowego Polsatu.

Gwarantowana wartość kontraktów z nadawcami, obejmująca licencje i koszty produkcji sygnału telewizyjnego, ma osiągnąć rekordowy poziom prawie 250 mln zł na sezon. Tym samym Ekstraklasa z 11. miejsca wskoczy na ósmą pozycję w Europie pod względem wartości praw mediowych.

– To najwyższe w historii Ekstraklasy wpływy z tytułu sprzedaży praw mediowych w ujęciu rocznym. W rezultacie bezpośrednie wpływy do klubów wzrosną o co najmniej 70 mln zł w sezonie. Nie mniej ważnym sukcesem jest jeszcze większe otwarcie na kibiców i szeroką publiczność w kolejnych sezonach – powiedział Karol Klimczak, przewodniczący rady nadzorczej Ekstraklasa SA.

fot. Włodzimierz Sierakowski; ekstraklasa.org



eprasa.pl df64727de5

Sygnał telewizyjny będzie w dalszym ciągu produkowany przez Ekstraklasa Live Park, która zapewnia rozwiązania techniczne w najwyższych dostępnych na świecie standardach. Już w listopadzie br. spółka córka Ekstraklasy rozpoczęła transmisje meczów w technologii 4K/UHD HDR. Ekstraklasa jest czwartą ligą piłkarską w Europie, po angielskiej, niemieckiej i hiszpańskiej, której mecze można oglądać w technologii 4K.

Deloitte przedstawił coroczny raport dochodów klubów Ekstraklasy, pt. „Piłkarska liga finansowa". Polskie zespoły, kolejny rok z rzędu, przekroczyły granicę przychodów wynoszącą 500 mln zł. W 2018 r. niemal 97 mln zł trafiło do kas klubowych w efekcie transferów zawodników, z czego aż 87,4 mln zł z transakcji z zagranicznymi klubami.

– Spadek poniżej tej granicy wydaje się już praktycznie niemożliwy. Rekordowe kontrakty dotyczące praw telewizyjnych warte są pół miliarda złotych, a nowe umowy będą obowiązywać przez dwa kolejne lata. Dodatkowo, w sezonie 2019/2020, przewidujemy wzrost wpływów ze scentralizowanych praw marketingowych, w szczególności z podpisanych umów sponsorskich z PKO BP i Totalizatorem Sportowym – mówi Przemysław Zawadzki, Partner Associate, Lider Sports Business Group Poland, Deloitte.

Poprzedni sezon był dla polskich klubów bardzo skromny, jeśli chodzi o przychody za występy w rozgrywkach europejskich. Za mecze w fazach eliminacyjnych Ligi Mistrzów i Ligi Europy kluby nie otrzymały niemal żadnych środków. W 2017 r. Legia zarobiła dzięki temu aż 25 mln zł.

„Legia Warszawa pod względem finansowym dominuje w Ekstraklasie od 2011 r. Tym razem klub osiągnął w 2018 r. łączne przychody na poziomie 100,2 mln zł. Rok wcześniej było to 138,3 mln zł. Spadek wynika przede wszystkim z braku awansu do fazy grupowej rozgrywek UEFA. Drugie miejsce pod względem przychodów zajął ponownie Lech Poznań. Klub ten odnotował w 2018 r. spadek wpływów do 57,1 mln zł, czyli o 13 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Przyczyną są niższe o 5 mln zł przychody z dnia meczowego, które mogą być efektem postawy sportowej oraz zamknięcia stadionu na początku sezonu. Trzecie miejsce, z wynikiem 48,3 mln zł (wzrost o 21 proc.), w rankingu przychodów klubów Ekstraklasy należy w tej edycji raportu do Lechii Gdańsk. Nie tylko zmniejszyła ona finansowy dystans do Lecha, lecz także zwiększyła różnicę do klubu znajdującego się na kolejnym miejscu rankingu. W ubiegłym roku sześć z 16 klubów poprawiło swoje wyniki finansowe. Największe wzrosty zanotowały Zagłębie Sosnowiec (179 proc.), Górnik Zabrze (99 proc.) oraz Miedź Legnica (30 proc.), co w głównej mierze spowodowane było awansem tych klubów do Ekstraklasy" – czytamy w raporcie Deloitte.

„Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?" – lubił pytać najlepszy polski trener w historii Kazimierz Górski.

## Wchodzimy na bardzo poważny poziom

**Sprzedane prawa mediowe za prawie pół miliarda złotych na dwa sezony to jest obiektywnie wielki sukces – mówi „Gazecie Bankowej" prezes Ekstraklasy SA Marcin Animucki.**

Przy znaczącym wzroście wartości praw, o 60 proc., udało się też porozumieć w zakresie poszerzenia dystrybucji. W sumie 50 mln osób oglądało mecze Ekstraklasy w ubiegłym sezonie.

W sprawach marketingowych podpisaliśmy trójstronne porozumienie z Totalizatorem Sportowym i PKO Bankiem Polskim. Podwoiliśmy przychody marketingowe. Przekraczają one ponad 30 mln zł na sezon w gotówce i jeszcze kilka milionów w barterach. Całkowicie wypełniliśmy piramidę sponsorską na wszystkich poziomach. Mamy dzisiaj ponad 30 partnerów. Zmieniliśmy sponsora tytularnego na PKO Bank Polski. Przez lata byliśmy nastawieni na to, aby związać się z branżą finansową, jak ligi angielska czy hiszpańska. Specyficzna branża dość daleka od piłki nożnej, zwłaszcza w Polsce, zdecydowała się dołączyć. Wiąże się to nie tylko z wielkim zainteresowaniem piłki nożnej w naszym kraju, lecz także z frekwencją, stadionami, bezpieczeństwem. Wchodzimy na bardzo poważny poziom, to są największe kontrakty sponsorskie w polskim sporcie. Nasi partnerzy nie skupiają się jedynie na przekazywaniu pieniędzy, ale tworzą wspaniałe projekty, mają do dyspozycji wiele narzędzi finansowych i organizacyjnych dla klubów. My nie jesteśmy tylko słupem reklamowym. Siedem lat temu powstała infrastruktura, teraz porządkujemy kwestie finansowe, kolejnym dużym krokiem jest kwestia szkolenia. Mamy tu rozpoczęte lub zakończone inwestycje w sześciu dużych ośrodkach. Za parę lat to przyniesie efekty zarówno sportowe, jak i finansowe.

Jesteśmy jedną z niewielu lig, która podpisała wieloletnie porozumienie z Ministerstwem Sportu. Chodzi o upowszechnianie sportu dzieci i młodzieży, program infrastrukturalny. Bo jeśli chodzi o same stadiony, ich nowoczesność, funkcjonalność, spełnianie kryteriów bezpieczeństwa itp., to jesteśmy w pierwszej trójce w Europie, ale brakuje zadaszonych boisk treningowych. Państwo wspiera budowę akademii, dofinansowanie sięga 50 proc. kosztów projektów, czyli nawet kilkadziesiąt milionów złotych.

– Trzeba być cierpliwym i zdawać sobie sprawę, że to będzie trwało – tłumaczy Marcin Animucki, prezes Ekstraklasy SA. – Naszą ambicją jest, by w każdym elemencie być w pierwszej dziesiątce europejskiej. Teraz czas na kwestie szkoleniowe i radzenie sobie w europejskich pucharach. Psuje nam tu dużo historia. Musimy startować z najniższych pułapów eliminacyjnego sita, a to jest pochodna wieloletnich zaniedbań – ocenia Animucki. ●

*Autor jest publicystą tygodnika „Sieci", komentatorem Polsatu Sport*



eprasa.pl df64727de5

# techno biznes

Informatyka & Telekomunikacja & Bezpieczeństwo

MAREK JAŚLAN

# Cyberpolisy czeka boom

Z raportu KPMG z 2019 r. wynika, że już prawie co czwarta firma w Polsce zdecydowała się na wykupienie polisy od ryzyk cybernetycznych. Jednak większość ubezpieczycieli w Polsce dopiero zaczyna dostrzegać ten segment jako poważną szansę rynkową

Szefowie norweskiej firmy Norsk Hydro, jednego z największych na świecie producentów aluminium, który zarazem prowadzi działalność w sektorze sektora energii odnawialnej, na długo zapamiętają datę 19 marca 2019 r. Tego dnia bowiem firma została zaatakowana przez hakerów i w efekcie cyberataku unieruchomiono część produkcji w jej fabrykach, w których koncern z aluminiowych wlewek wytwarza części wykorzystywane m.in. w sektorze motoryzacyjnym czy budownictwie. Z kolei huty, które produkują aluminium, musiały przejść na sterowanie ręczne. Cyberatak został przeprowadzony z użyciem ransomware (oprogramowanie wymuszające okup) LockerGoga.

fot. Shutterstock



eprasa.pl df64727de5

Norsk Hydro był chwalony przez media i ekspertów, że nie ukrywał tego faktu i o wszystkim od razu informował otwarcie. Cyberokupu koncern nie zapłacił, ale bez strat się nie obeszło. Oszacowane one zostały na 46–52 mln dol., a firma w I kwartale sprzedała prawie 30 ton aluminium mniej niż w tym samym okresie rok wcześniej.

Jednakże jedną z pierwszych rzeczy, o których poinformował zarząd Norsk Hydro na konferencji, która odbyła się dzień po ataku, było to, że ma wykupioną solidną cyberpolisę jako zabezpieczenie od ryzyk cybernetycznych, takich jak ataki hakerskie czy problemy z siecią. Wystawiła ją – poinformowano – „grupa uznanych ubezpieczycieli", spośród których głównym miał być AIG. Prezes Norsk Hydro nie chciał zdradzić, w jakim zakresie polisa może pokryć poniesione straty. Poinformował tylko, że „ubezpieczenie ma określony pułap".

## Cienie cyfryzacji

Przykład ten jednak pokazuje, że w sytuacji, kiedy prowadzenie biznesu w coraz większym stopniu oparte jest na technologiach cyfrowych, a z drugiej strony rośnie groźba ataków hakerskich, firmy nie tylko muszą sięgać po rozwiązania technologiczne zabezpieczające ich sieci, bo te mogą się okazać niewystarczające, lecz również próbować w jakiś sposób ubezpieczyć się od tego typu ryzyk.

Klasyczne ubezpieczenia korporacyjne nie pokrywają w wystarczającym stopniu szkód spowodowanych utratą danych. Cyberpolisy zaś nie tylko chronią firmy przed przestojami w produkcji czy zakłóceniami w działalności, lecz także zabezpieczają ewentualne roszczenia klientów, które mogą wystąpić po ataku hakerskim lub innym nieuprawnionym ujawnieniu danych, w szczególności danych osobowych. To też szansa dla ubezpieczycieli na przedstawienie swym klientom oferty nowego produktu.

I mają oni poważne argumenty, by ich do wykupienia takiej polisy przekonać. Według Barometru Ryzyk Allianz 2019 incydenty cybernetyczne (37 proc.) oraz przerwy w działalności biznesu (37 proc.), często powiązane z awariami systemów IT, są wskazywane przez firmy jako największe ryzyka biznesowe na całym świecie. Warto tu zaznaczyć, że wyniki Barometru Ryzyk Allianz 2019 dla Polski nie odbiegają znacząco od zagrożeń wskazywanych przez międzynarodowych uczestników badania. Na pierwszym miejscu wśród największych zagrożeń polscy eksperci wskazują przerwy w działalności (46 proc.). Na drugiej pozycji znajdują się równolegle trzy zagrożenia (po 35 proc.): zmiany w ustawodawstwie i przepisach, incydenty cybernetyczne oraz zmiany rynkowe (m.in. zmienność, zintensyfikowana konkurencja/nowe podmioty, fuzje i przejęcia, stagnacja rynku, fluktuacja rynku).

– Wskazania polskich ekspertów nie dziwią. Wytypowane ryzyka nie odbiegają znacznie od wyników globalnych, ponieważ Polska w coraz większym stopniu jest częścią globalnej gospodarki, a polskie firmy mierzą się z podobnymi zagrożeniami co ich globalni partnerzy, kontrahenci i konkurencja. W dzisiejszym, cyfrowym świecie, kiedy rozwój nowych technologii bardzo mocno determinuje prowadzenie biznesu, zagrożenia związane z przerwami w działalności i cyberataki stają się rzeczywistością, z którą firmy muszą się mierzyć – komentuje wyniki Tomasz Kryłowicz, dyrektor Departamentu Zarządzania Ryzykiem w Allianz Polska.

Eksperci oceniają, że rok 2018 był przełomowy, jeśli chodzi o zagrożenia, a w przedsiębiorstwach rosną obawy związane z tego typu zdarzeniami, ale świadomość dotycząca ich występowania również.

– Cyberbezpieczeństwo było poważnym ryzykiem od wielu lat, lecz jak w przypadku każdego nowego ryzyka trzeba czasu na zbudowanie świadomości jego istnienia. Doszliśmy teraz do punktu, w którym cyberzagrożenia są równie ważne dla firm jak i inne – uważa Marek Stanisławski, Deputy Global Head of Cyber, AGCS.

Potwierdza to opublikowany na początku kwietnia tego roku raport KPMG w Polsce pt. „Barometr cyberbezpieczeństwa. W obronie przed cyberatakami". Wynika z niego, że skutki cyberprzestępczości w 2018 r. dotknęły większość badanych firm w Polsce (68 proc.). Dodatkowo wzrost lub znaczący wzrost liczby prób cyberataków zanotowała jedna czwarta firm, natomiast ich spadek odnotowało zaledwie 8 proc. przedsiębiorców. Mimo nieuchronności wystąpienia cyberincydentu zaledwie 57 proc. ankietowanych firm opracowała procedury reagowania lub plany zarządzania kryzysowego na wypadek wystąpienia cyberataku. Większość firm przyznała, że monitoruje bezpieczeństwo w nieregularny sposób. Prawie co czwarta firma (23 proc.) zadeklarowała natomiast, że zdecydowała się na transfer ryzyka cyberataku poprzez wykupienie polisy ubezpieczeniowej.

## Rodzi się nowy segment rynku

Na świecie ubezpieczenia od ryzyk cybernetycznych obecne są od dwóch dekad, choć na początku taką ochroną zainteresowane były głównie firmy informatyczne. Wraz z upowszechnianiem się internetu i postępującą cyfryzacją produkt stawał się coraz bardziej interesujący także dla innych sektorów. W Polsce tego typu polisy są dostępne od kilku lat, ale ma je w swym portfolio na razie tylko kilku ubezpieczycieli.

– Obecnie nie posiadamy takiego ubezpieczenia w ofercie. Nie wykluczamy jednak wprowadzenia go w przyszłości – informuje Dawid Korszeń, rzecznik prasowy w TUiR i TUnŻ Warta.



eprasa.pl df64727de5

# Sposoby, w jakie firmy podchodzą do reakcji na cyberataki:

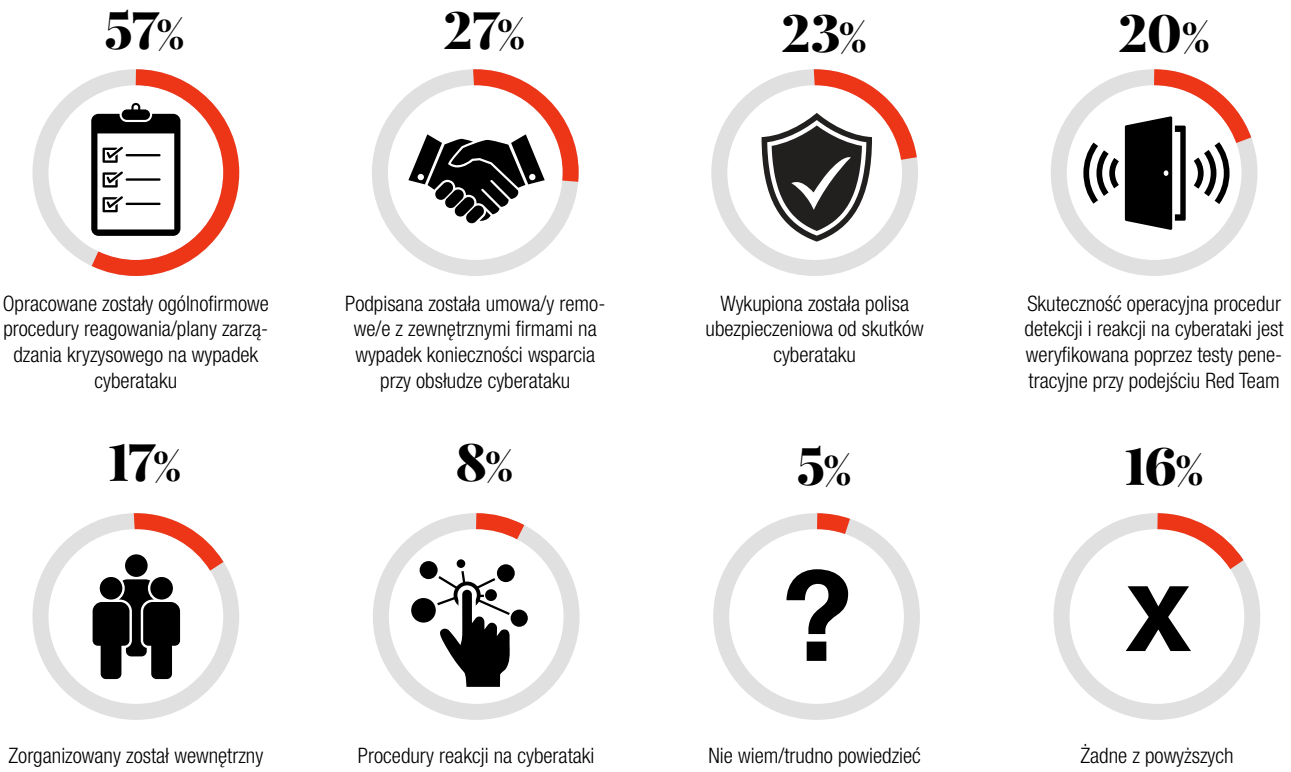


Źródło: KPMG „Barometr cyberbezpieczeństwa. W obronie przed cyberatakami". Badanie zrealizowane w lutym 2019 r. przez firmę Norstat Polska

Ten segment rynku w naszym kraju się rodzi, a spodziewano się, że w jego rozwoju pomoże wprowadzenie regulacji RODO. Nie jest więc przypadkowe, że cyberpolisy pojawiły się w portfolio PZU właśnie w ubiegłym roku. W sprawozdaniu za 2018 r. największy polski ubezpieczyciel podkreśla, że wdrożenie kompleksowego ubezpieczenia cybernetycznego, które oferuje ochronę przed negatywnymi skutkami szkód związanych z eksploatacją sieci komputerowej oraz naruszeniem bezpieczeństwa sieci, w tym w wyniku cyberterroru, było jedną z ważniejszych aktywności podjętych w ramach zmiany oferty produktowej w ubiegłym roku. PZU zamierza popularyzować tę polisę wśród swych klientów.

Jedną z pierwszych firm, które od kilku lat oferują cyberpolisy, jest Colonnade (dawniej AIG). Wejście w życie przepisów RODO zmobilizowało tego ubezpieczyciela do wzbogacenia oferty i w maju ubiegłego roku wprowadził ubezpieczenie w wariancie odpowiadającym ryzykom związanym z RODO, czyli m.in. kosztami zawiadomienia osób, których dane dotyczą, postępowań administracyjnych oraz karami administracyjnymi i roszczeniami cywilnymi osób fizycznych.

– Generalnie ubezpieczenie ryzyk cybernetycznych w Colonnade chroni przedsiębiorstwo i ogranicza następstwa szkód w razie roszczeń odszkodowawczych związanych z utratą lub ujawnieniem danych. Ubezpieczeniem objęte są też koszty ekspertów ds. informatyki śledczej (dostępnych w ramach dedykowanej infolinii w systemie 24/7), prawników oraz konsultantów PR – specjalistów, którzy wspierają przedsiębiorstwo w sytuacji kryzysowej oraz odzyskiwania danych – mówi Monika Osóbka, lider ds. oceny ryzyk cybernetycznych i odpowiedzialności zawodowej w polskim oddziale Colonnade Insurance.

Ubezpieczyciel proponuje ubezpieczenie cybernetyczne w dwóch wariantach – szerszym, które obejmuje pełen katalog cyberryzyk, i węższym – odpowiadającym na ryzyko naruszenia przepisów RODO.

– Łączy je jedno – oba są odpowiedzią na RODO, wybór sprowadza się do decyzji, czy ryzyka związane z RODO są wszystkimi następstwami nieprawidłowego postępowania z informacjami, które klient chce objąć ochroną – podkreśla Monika Osóbka.

Jeśli chodzi o koszty, to minimalna składka roczna na zasadach określonych w skróconym formularzu Cyber Express zaczyna się od ok. 4 tys. zł. Monika Osóbka przekonuje jednak, że w odniesieniu do potencjalnych kosztów związanych z wyciekiem danych jest to wydatek relatywnie niski. – Wystarczy wziąć pod uwa-

56/0519/F



eprasa.pl df64727de5

# Postaw na sprawdzonego partnera
# **Wybierz PPK w PZU**

- Brak opłat za zarządzanie w pierwszym roku funkcjonowania PPK
- Kompleksowa pomoc dla pracodawców i pracowników
- Profesjonalne inwestowanie powierzonych oszczędności

**Sprawdź:**
**emerytura.pzu.pl**
infolinia **22 640 06 22**
Opłata zgodna z taryfą operatora

Informacje o PPK oferowanym przez TFI PZU SA są zawarte w „Regulaminie zarządzania pracowniczym planem kapitałowym przez PPK inPZU Specjalistyczny Fundusz Inwestycyjny Otwarty". Materiał nie stanowi oferty ani porady prawnej. TFI PZU SA podlega nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego.

eprasa.pl df64727de5

gę choćby koszty notyfikacji. Należy powiadomić nie tylko Urząd Ochrony Danych Osobowych, lecz także osoby, których dane wyciekły – koszt wysyłki priorytetowego listu poleconego to ok. 7 zł, ale gdy trzeba wysłać taki list do wszystkich osób z bazy, kwota znacząco wzrasta – wylicza menedżer Colonnade Insurance.

## Ochrona ubezpieczeniowa w kilku obszarach

ERGO Hestia natomiast oferuje ubezpieczenie od ryzyk cybernetycznych od 2016 r. Od tego czasu ogólne warunki ubezpieczenia ewoluowały i były rozszerzane o kolejne ryzyka oraz koszty, które pokrywamy w wyniku ataku komputerowego i naruszenia bezpieczeństwa danych.

– Wciąż pracujemy nad budowaniem świadomości ryzyka wśród przedsiębiorców. Dzisiaj już większość brokerów przedstawia przedsiębiorcom oferty ubezpieczenia od ryzyk cybernetycznych. To efekt rozwijającej się cyfryzacji i idących za tym niebezpieczeństw kryjących się w internecie. Do zapewnienia przedsiębiorcom bezpiecznego rozwoju biznesu to niezbędna ochrona. Na wyobraźnię działają również coraz częstsze przykłady ataków. Nie zawsze są one ukierunkowane na konkretną firmę, może to być ogólny atak typu ransomware. Ilekroć myślimy o majątku przedsiębiorstwa, mówimy o budynkach czy maszynach. Należy jednak pamiętać, że firma to też informacja, know-how, a więc dane, które można bezpowrotnie utracić – mówi Tomasz Dolata z Biura Ubezpieczeń Korporacyjnych ERGO Hestii.

Tomasz Dolata podkreśla, że ochroną mogą być także objęte zdarzenia niezwiązane z atakiem komputerowym. Dotyczy to m.in. wycieku danych osobowych, np. poprzez zgubienie dokumentacji czy kradzież laptopa. Dodatkowo ubezpieczyć można utratę danych elektronicznych w wyniku błędu ludzkiego.

– Wykupienie skrojonej na miarę ochrony ubezpieczeniowej powinno być połączone z audytem bezpieczeństwa wskazującym słabe punkty, które trzeba dodatkowo zabezpieczyć, aby atak hakerów nie mógł zostać skutecznie przeprowadzony. To minimum, o którym warto pamiętać, będąc przedsiębiorcą – wyjaśnia Tomasz Dolata.

Oznacza to mniej więcej tyle, że aby móc kupić taką polisę, trzeba wcześniej odpowiednio zabezpieczyć sieć na wypadek cyberzagrożeń. Nie jest bowiem tak, że wykupienie polisy od cyberataków zwalnia przedsiębiorcę od zabezpieczenia systemu informatycznego.

**Monika Osóbka**

lider ds. oceny ryzyk cybernetycznych i odpowiedzialności zawodowej Colonnade Insurance

„Stawiamy na innowacyjność swoich produktów, dlatego dostosowaliśmy je do wyzwań związanych z wymogami RODO

## Hakerzy mobilizują do działania

Monika Osóbka zauważa, że zainteresowanie polisami od cyberzagrożeń mocno wzrasta w momencie, gdy w mediach pojawiają się doniesienia o dużych atakach hakerskich na prywatne firmy, ale istotne znaczenie mają także zmiany prawne.

– Liczba zapytań wzrosła w momencie wejścia w życie ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa, która ustanowiła nowe standardy w zakresie cyberbezpieczeństwa dla dostawców usług cyfrowych i operatorów usług kluczowych. Z kolei największy skok zainteresowania polisą Cyber Guard RODO odnotowaliśmy w momencie wejścia w życie przepisów RODO. Od tego momentu liczba zapytań o ten rodzaj ubezpieczenia systematycznie rośnie. Duży wpływ na aktywność klientów mają także komunikaty prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Kiedy przedsiębiorcy dowiadują się, że od momentu wejścia w życie przepisów RODO do końca stycznia tego roku wpłynęło ponad 4 tys. skarg, biorą pod uwagę, że ryzyko skargi dotyczy także ich samych – mówi Monika Osóbka.

Maciej Kleina z Biura Ubezpieczeń Korporacyjnych w ERGO Hestii zauważa, że na zakup cyberpolisy decydują się zarówno firmy świadome zagrożeń, które chcą się zabezpieczyć na przyszłość, jak i takie, które są „mądre po szkodzie" i nie chcą powtórzyć błędu z przeszłości. – Ubezpieczenia szukają firmy zarówno małe, jak i te duże, praktycznie z większości branż. Obecnie nie ma przedsiębiorstw, które nie korzystają z oprogramowania czy internetu. Praktycznie wszystkie przetwarzają dane osobowe, posiadają tajemnice handlowe itd. Wśród naszych klientów większość stanowią firmy produkcyjne, administracja samorządowa oraz sklepy internetowe – mówi Maciej Kleina.

Monika Osóbka uważa, że zasadniczy wpływ na zakup cyberpolisy ma świadomość zagrożenia. – Jeśli chodzi o duże firmy, to z reguły decydują się na taką polisę przy okazji ubezpieczenia innych ryzyk. Tutaj ważną rolę od początku odgrywali brokerzy, uświadamiając klientom, że cyberpolisa to niezbędny element pakietu ubezpieczeń. Największą dynamikę zainteresowania ubezpieczeniami na wypadek cyberryzyk w Colonnade dostrzegamy w małych i średnich przedsiębiorstwach, które zwracają się z pytaniami konkretnie o ten rodzaj ubezpieczenia. Przy tym mniejsze podmioty częściej wybierają węższy pakiet polisy, czyli obejmujący tylko ryzyka związane z RODO – mówi Monika Osóbka. ●

69/0519/F



eprasa.pl df64727de5

W interesie Polski leży kontynuowanie w kolejnych latach Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR), najbardziej spójnego programu społeczno-gospodarczego po 1989 r. Sukces strategii wymaga podjęcia jednak wielu dodatkowych działań, w tym opracowania i wcielenia w życie Krajowego Systemu Wsparcia Logistycznego

# Logistyka wspiera SOR

***Dlaczego logistyka jest tak ważna w realizacji SOR?***
Najogólniej rzecz ujmując, dlatego, że procesy logistyczne towarzyszą – w większym lub mniejszym zakresie – każdej celowej aktywności człowieka. Zgodnie z definicją celem logistyki jest realizacja pięciu celów, czyli zapewnienie właściwych zasobów we właściwym miejscu, we właściwej ilości, we właściwym czasie, po właściwym koszcie, które są niezbędne do wyprodukowania, wytworzenia lub pozyskania dóbr i usług zaspokajających potrzeby ludzkie. Tak więc logistyka zawsze wspiera inny proces społeczno-gospodarczy, nie tylko przemysł i handel, lecz i zadania wypełniane przez społeczeństwo, takie jak praca, ochrona zdrowia, edukacja, wypoczynek, prowadzenie gospodarstwa domowego.

Natomiast w kontekście ekonomicznym logistyka jest istotnym elementem budowania przewagi konkurencyjnej gospodarki w erze globalizacji, gdyż powoduje ona przesuwanie się środka ciężkości z konkurencji między poszczególnymi podmiotami gospodarczymi na konkurencję pomiędzy łańcuchami dostaw. Nie wystarczy bowiem mieć dobry pomysł biznesowy czy innowacyjną technologię albo dobre kontakty z handlowcami, gdyż sukces odnosi w obecnych czasach to przedsiębiorstwo, które jest częścią sprawnie funkcjonującego łańcucha dostaw.

W przeszłość odszedł bowiem model, gdy dany podmiot mógł być samowystarczalny; teraz nawet największe koncerny światowe integrują swoje procesy produkcyjne w jednolity łańcuch towarowy z udziałem dziesiątków, setek, a często i tysięcy podmiotów, przy czym ta integracja nie wynika z kapitałowych zależności właścicielskich, lecz z chęci realizacji w sposób bardziej sprawny (konkurencyjny) wspólnego przedsięwzięcia biznesowego. I taki łańcuch towarowy musi być odpowiednio obsłużony logistycznie; gdy taką synergię uda się osiągnąć, mamy do czynienia z powstaniem łańcucha dostaw z prawdziwego zdarzenia.

Czesław Warsewicz
prezes PKP CARGO S.A.

Taki łańcuch decyduje o konkurencyjności gospodarki, gdyż powoduje, że zanikają koszty związane z utrzymywaniem zapasów (surowców, półproduktów), nie występują w zasadzie koszty związane z opóźnieniem dostaw, brak jest kosztów niedoborów lub nadmiernej produkcji, pozwala również na lepsze wykorzystanie potencjału produkcyjnego.

Tak więc logistyka jest warunkiem sine qua non powodzenia gospodarczej części Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Bez sprawnej logistyki nie powiedzie się choćby ambitny program reindustrializacji Polski, bez udziału polskich przedsiębiorstw w międzynarodowych łańcuchach dostaw nie uda nam się zwiększać eksportu, rozwijać technologii, nie uda nam się przyśpieszyć rozwoju gospodarczego Polski, abyśmy szybciej skracali dystans, jaki nas dzieli od państw zachodniej części UE.

***Co więc musimy zrobić, aby powstał w Polsce Krajowy System Wsparcia Logistycznego?***
Po pierwsze, trzeba opracować i wprowadzić w życie Narodową Strategię Rozwoju Logistyki, której dotąd się nie dorobiliśmy. Owszem, realizujemy program rozwoju infrastruktury logistycznej (głównie w sferze transportu), nadrabiając wieloletnie zaległości, ale nie są to działania w pełni zintegrowane, my zaś potrzebujemy wzajemnie skoordynowanych programów rozbudowy sieci kanałów logistycznych, powiązań przestrzennych całego narodowego systemu społeczno-gospodarczego. Ale żeby można było zaprojektować taki system, trzeba poznać najpierw przyszłe potrzeby logistyczne gospodarki kraju, a to może określić tylko państwo.

Po drugie, w celu sprawnego zarządzania procesem logistycznym w skali Polski potrzeba koordynowania tych działań oraz sprawnego nimi zarządzania. W tym celu już teraz musimy myśleć o utworzenia krajowego operatora logistycznego, który by organizował i zarządzał procesem logistycznym w kraju. ●



eprasa.pl df64727de5

MAKSYMILIAN WYSOCKI

# Akcja Cybercertyfikacja

Polska ma na tyle dobrą bazę do wydawania certyfikatów cyberbezpieczeństwa urządzeń i usług cyfrowych dla wszelkich urządzeń teleinformatycznych, że przy odrobinie szczęścia mogłaby się stać centrum certyfikacji na całą Europę

fot. Shutterstock

Inteligentne miasta, inteligentne domy, inteligentne zabawki... To nie przyszłość, to już się dzieje. Nikt z nas by nie chciał, żeby złodziej był inteligentniejszy od zabezpieczeń naszego inteligentnego domu, czy żeby sprowadzony z Dalekiego Wschodu miś, mający w oku kamerę, służył do podglądania naszych dzieci lub nas w domu. A takie rzeczy już się dzieją. Jak podał portal sekurak.pl na początku lipca, w kontrolerze zabezpieczającym inteligentny zamek w inteligentnym domu ZipaMicro Z-Wave Controller Model #ZM.ZWUS znaleziono poważną lukę w zabezpieczeniach, dzięki której średnio rozgarnięty cracker (pasjonat łamania zabezpieczeń) mógł zdalnie otworzyć drzwi inteligentnego domu wyposażonego w to zabezpieczenie. Jak? Okazało się, że centralka ma jeden wprowadzony na stałe do katalogu głównego klucz zabezpieczający. Do API systemu wystarczyło uwierzytelnienie wartością skrótu hasła użytkownika, nie samym hasłem, i te wartości były już zapisane w samym urządzeniu! Podatność tę w już sprzedawanym na rynku urządzeniu wykryli pasjonaci cyberbezpieczeństwa.



eprasa.pl df64727de5

To pokazuje sens zewnętrznego sprawdzania urządzeń, zanim wejdą na rynek. W odpowiedzi m.in. na takie zagrożenia 27 czerwca wszedł w życie Cybersecurity Act (CSA) – unijne rozporządzenie dotyczące certyfikacji cyberbezpieczeństwa. Rozporządzenie zawiera jednolite przepisy o certyfikacji produktów – oprogramowania oraz komponentów sprzętowo-programowych , procesów ICT i usług (takich jak przetwarzanie w chmurze) pod kątem cyberbezpieczeństwa cyberenergetycznego.

Wprowadzanie certyfikatów cyberbezpieczeństwa urządzeń i usług cyfrowych dla wszelkich urządzeń teleinformatycznych na pewno sprawi, że na rynek nie trafią tak niebezpieczne i niedopracowane rozwiązania. Powstaje tylko pytanie: kto miałby to robić? Okazuje się, że Polska ma tak dobrą bazę dla takich certyfikacji na rynek rodzimy, że przy odrobinie szczęścia mogłaby się stać centrum certyfikacji na całą Europę.

Zdaniem wielu polskich specjalistów to unikalna szansa i najlepszy moment, by Polska stała się aktywnym uczestnikiem europejskich inicjatyw dotyczących certyfikacji cyberbezpieczeństwa. Jakkolwiek programy certyfikacji będą ogólnoeuropejskie, to oceny bezpieczeństwa będą realizowane lokalnie w krajowych laboratoriach, a certyfikaty wydawane w tych programach przez krajową jednostkę certyfikującą funkcjonującą w danym programie będą uznawane na całym Europejskim Obszarze Gospodarczym.

**2**
**bln dol.**

mają w 2019 r. wynieść globalne straty z tytułu cyberprzestępstw

*Źródło: prognoza firmy Bitdefender*

## Znak czasów i cyberbezpieczeństwa

Podobnie jak oznakowanie CE (Conformité Européenne) umieszczone na wyrobie jest deklaracją producenta, że oznakowany wyrób spełnia wymagania dyrektyw tzw. Nowego Podejścia Unii Europejskiej (UE) w zakresie bezpieczeństwa użytkowania, ochrony zdrowia i ochrony środowiska, tak też ma się dziać od tej pory w zakresie cyberbezpieczeństwa produktów oraz oferowanych cyfrowych usług. Oznaczenie CE symbolizuje zgodność ze wszystkimi wymaganymi przepisami wspólnotowymi – kraje członkowskie UE uznają, że produkty oznaczone CE wprowadzone gdziekolwiek na rynek w ramach Wspólnoty Europejskiej są zgodne z ich własnym prawem krajowym.

Aby oznakować swój wyrób znakiem CE, producent musi wykonać i podjąć działania do spełnienia odnośnych wymagań. Następnie poddaje produkt procedurze oceny zgodności z odpowiednimi regulacjami. Przebieg i wyniki działań producent dokumentuje. Po zakończonym procesie otrzymuje prawo użycia znaczka „CE". W wielu sektorach nie wystarcza jednak sama deklaracja producenta. Tam ocenę zgodności, na mocy odpowiednich przepisów, wykonuje niezależna trzecia strona (tak dzieje się np. w branży motoryzacyjnej czy w odniesieniu do wyrobów pirotechnicznych).

Oba mechanizmy oceny zgodności, jakie mają miejsce dla znaku CE, są przewidziane dla produktów i usług w branży teleinformatycznej (ICT) pod kątem spełnienia wymagań cyberbezpieczeństwa. Na przykład telefon chińskiego producenta może uzyskać certyfikat cyberbezpieczeństwa pod warunkiem przejścia oceny zgodności z wymaganiami obowiązującymi na terenie Unii Europejskiej. W ten sposób legislacja unijna ma się przyczynić do wzrostu zaufania do produktów i wybrać taki, który posiada certyfikat.

Zdaniem dr Elżbiety Andrukiewicz, kierownik projektu KSO3C z Instytutu Łączności – Państwowego Instytutu Badawczego, w zakresie cyberbezpieczeństwa obecnie jesteśmy jak Europa 50 lat temu w kwestii obowiązku jeżdżenia z zapiętymi pasami; młodsi mogą nie zdawać sobie sprawy, że obowiązek zapinania pasów w samochodach długo budził burzliwe dyskusje i dowodzenie skuteczności tego znaczącego ograniczenia komfortu jazdy, jak wtedy argumentowano. Choć rynek certyfikacji istnieje od 20 lat, a samych różnych certyfikatów bezpieczeństwa dla produktów IT jest ponad 3 tys., to certyfikacja UE dopiero ma być czymś, co stanie się tak samo rozpoznawalne jak znaczek „CE" dla innych produktów.

– Jesteśmy w oku cyklonu – mówi dr Elżbieta Andrukiewicz. – Rynek certyfikacji był wcześniej bardzo hermetyczny i ukierunkowany na produkty wymagające najbardziej rygorystycznych oraz wnikliwych metod oceny bezpieczeństwa. Teraz ma spełniać uzasadnione potrzeby i oczekiwania konsumentów.

## Projekt KSO3C

Projekt „Krajowy schemat oceny i certyfikacji bezpieczeństwa oraz prywatności produktów i IT zgodny z Common Criteria", pod skróconą nazwą KSO3C, jest realizowany przez konsorcjum naukowe złożone z trzech jednostek naukowo-badawczych, nadzorowanych przez Ministra Cyfryzacji, tzn.: Instytut Łączności – Państwowy Instytut Badawczy (lider konsorcjum), Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – Państwowy Instytut Badawczy (NASK) oraz Instytut Technik Innowacyjnych EMAG. Jest współfinansowany przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w ramach Programu CyberSecIdent. To właśnie KS03C ma być centrum polskiej certyfikacji cyberbezpieczeństwa produktów i usług.

Celem Projektu KS03C jest stworzenie metod oraz technik ewaluacji bezpieczeństwa i prywatności na wysokim poziomie uzasadnienia pewności, opartych



eprasa.pl df64727de5

na innowacyjnym podejściu do oceny podatności związanych z tworzeniem zaawansowanych technik ataków, zarówno nieinwazyjnych, takich jak ataki typu side-channel czy inżynieria wsteczna, jak i inwazyjnych, takich jak ataki perturbacyjne. Finalnym produktem będzie w pełni funkcjonująca organizacja (zwana też schematem) zdolna do wydawania globalnie akceptowanych certyfikatów.

Proces certyfikacji produktu lub usługi składa się z dwóch etapów: ewaluacji (oceny), którą wykonują laboratoria, oraz wydawania certyfikatów, które wykonują jednostki certyfikujące. Laboratoria przeprowadzające ewaluację muszą spełnić wiele kryteriów określanych przez krajowe jednostki certyfikujące. Zdaniem dr Andrukiewicz, jak niewiele innych krajów europejskich, mamy w Polsce już gotowy potencjał do tego celu w postaci zasobów ludzkich oraz laboratoryjnych. Lepiej! To my jesteśmy dokładnie w miejscu i czasie, by narzucić tempo, a w certyfikowaniu cyberbezpieczeństwa zostać liczącym się graczem na tym rynku.

dr Elżbieta Andrukiewicz

Ile jest to warte i ile można zyskać? Trudno przewidzieć dokładnie, ale gdy w połowie 2017 r. KSO3C składało wniosek do NCBiR o dofinansowanie projektu, jego przedstawiciele założyli – uwzględniając ówczesne ceny na rynku dla certyfikacji, niższe niż średnia dla krajów „starej" Unii, oraz 20-procentową dynamikę wzrostu liczby certyfikatów w kolejnych latach – że przychody netto w 2025 r. mogłyby dojść do poziomu ponad 24 mln zł. Ale zdaniem dr Andrukiewicz realne wpływy mogą być znacznie wyższe.

– Nie mogliśmy przewidzieć, czy w ogóle, a jeśli tak, to kiedy wejdzie w życie rozporządzenie unijne dotyczące europejskich ram certyfikacji cyberbezpieczeństwa. Dziś w całej Europie obserwuje się znaczny wzrost zainteresowania certyfikacją cyberbezpieczeństwa. Dodatkowo, jeśli w latach 2021–2022 certyfikacja stanie się obowiązkowa, może się zdarzyć, że prognoza przychodów stanie się mocno niedoszacowana – wyjaśnia dr Andrukiewicz.

## Cyfrowe crash testy

Jak ważne jest jawne działanie i pozwalanie na testowanie swojego sprzętu pod kątem cyberbezpieczeństwa, przekonał się chiński Huawei, który – by funkcjonować w Wielkiej Brytanii – został zmuszony do stuprocentowej przejrzystości. Jego brytyjskie centrum oceny cyberbezpieczeństwa udostępnia brytyjskim ewaluatorom (a konkretnie urzędnikom z uprawnieniami dopuszczającymi do wglądu w dokumenty z klauzulą „ściśle tajne") kody źródłowe oprogramowania urządzeń stosowanych w instalacjach brytyjskich operatorów telekomunikacyjnych. Ośrodek nadzorowany jest wspólnie przez kierownictwo Huawei oraz NCSC (National Cybersecurity Centre). Rada Nadzorcza publikuje doroczne sprawozdania z działalności centrum, w którym są m.in. ogólnie przedstawione problemy ewaluacji cyberbezpieczeństwa i sposoby ich rozwiązywania. Był to warunek konieczny, by dopuścić chińskiego producenta do udziału w budowaniu sieci 5G w Wielkiej Brytanii.

– W każdej grze, a konkurowanie na wolnym rynku jest pewnego rodzaju grą, ważne są równe boisko oraz jasne zasady, obowiązujące wszystkich graczy. Przejrzystość oraz niezależne testy i certyfikacja pozwalają klientom i regulatorom porównać ofertę dostawców i wybrać najbardziej optymalne pod względem bezpieczeństwa rozwiązanie – komentuje Rafał Jaczyński, regional cyber security officer CEE&Nordics w Huawei. – Oczywiście testy i certyfikacja nie są uniwersalną odpowiedzią na wszystkie problemy związane z cyberbezpieczeństwem, nie dają też gwarancji braku podatności, ale zapewniają ciągłe podnoszenie poprzeczki. Testy zderzeniowe samochodów również nie są w stanie odzwierciedlić wszystkich sytuacji drogowych... a mimo to dzięki ich wprowadzeniu samochody są dzisiaj zdecydowanie bardziej bezpieczne – dodaje.

> Polska może się stać europejskim centrum dla certyfikacji cyberbezpieczeństwa

Na razie tylko Huawei zmuszony jest do takiego działania, lecz w przyszłości takie same standardy powinny i będą zapewne obowiązywać wszystkich graczy na rynku ICT. Dopiero teraz sprawy cyberbezpieczeństwa zaczyna się traktować poważnie. To też szansa dla polskich uczelni, naukowców oraz przyszłych studentów.

Do 2022 r. globalne wydatki na transformację cyfrową niemal podwoją kwotę z 2018 r. i osiągną 1,97 bln dol. Dla Polski i jej nowego pomysłu na polską gospodarkę jest to strategicznie ważny moment, by dokonać wszelkich starań, aby to Polska stała się centrum certyfikacji cyberbezpieczeństwa w Europie, bo skoro to możliwe i spójne z nowym pomysłem na polską gospodarkę, to dlaczego z tej szansy nie skorzystać? ●

26/0619/F



eprasa.pl df64727de5

KGHM
POLSKA MIEDŹ

Jesteśmy liderem w produkcji miedzi i srebra.
Umożliwiamy rozwój nowoczesnego świata.

KGHM Polska Miedź S.A. | ul. M.Skłodowskiej-Curie 48 | 59-301 Lubin | www.kghm.com

eprasa.pl df647270d

# finanse

Giełda & Waluty & Kredyty

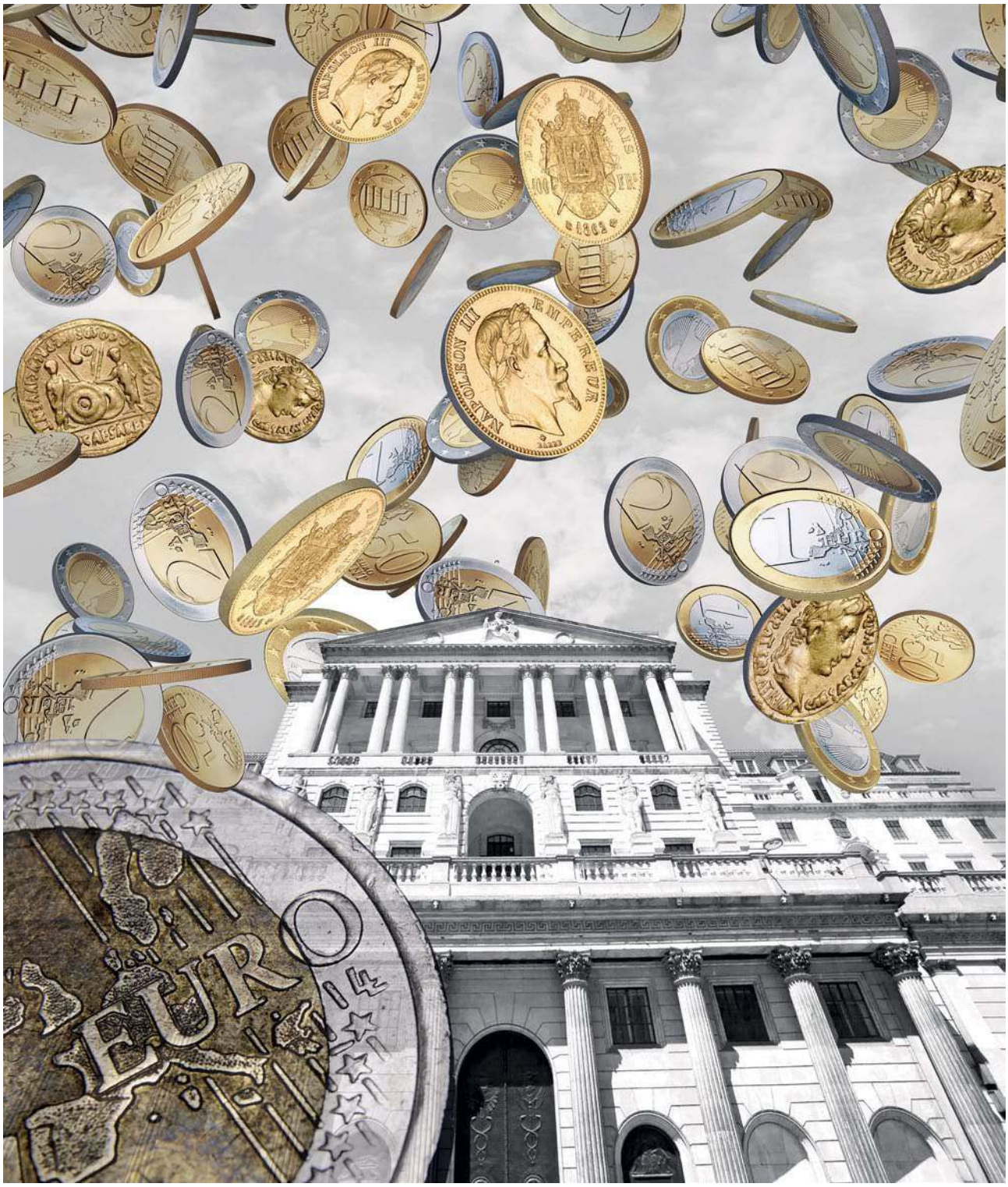


fot. Shutterstock



eprasa.pl df64727de5

**ANDRZEJ SADOWSKI**
Centrum im. Adama Smitha

# Wspólne waluty jako projekty polityczne

Historia wspólnych walut to w pierwszej kolejności historia polityczna, a nie gospodarcza. Dominującym czynnikiem powołującym wspólne waluty do życia była rywalizacja o zachowanie wpływów i stworzenia z nich narzędzia do uzależnienia politycznego i ekspansji. Odpowiedzi znajdują się częściej w opasłych tomach historii i w analizach przyczyn konfliktów oraz geopolityki niż w innych dyscyplinach naukowych

Kiedy zgłębia się historie powstawania unii walutowych i konfrontuje się z teraźniejszością, trudno nie odnieść wrażenia déjà vu. Bynajmniej nie za sprawą Grecji, która – bankrutując pod koniec XIX w. – została zmuszona na początku XX w. do opuszczenia już jednej unii walutowej[1], by pod jego koniec stać się członkiem kolejnej, z której rozważano jej usunięcie.

Skupiając się na niektórych tylko przypadkach wprowadzania i upadku unii walutowych, można stwierdzić, że podstawowym powodem zakończenia ich funkcjonowania było porzucenie przez państwa je tworzące uczciwości w zachowaniu wartości wspólnej waluty.

Zakres niniejszego wywodu jest ograniczony ze względu na ramy konferencji oraz prezentacji. Skupia się na najważniejszych doświadczeniach kontynentu europejskiego, które można dziś odnaleźć przy tworzeniu strefy euro. Dlatego na potrzeby wywodu zostały pominięte doświadczenia związane ze Skandynawską Unią Monetarną[2], wprowadzaniem wspólnej waluty w Ameryce Południowej, dolarem wschodniokaraibskim, afrykańskim frankiem CFA oraz wspólną walutą, za jaką uważany jest też dolar amerykański.

## Wspólna waluta Cesarstwa Rzymskiego

Unie walutowe były pochodną polityk imperialnych, których konsekwencją była wielkość kontrolowanego obszaru. Cesarstwo Rzymskie swoim terytorium obejmowało 36 proc. ówczesnej populacji. Dla porównania strefa euro ze 341 mln mieszkańców przy 7,7 mld ludzi na świecie obejmuje dziś 4,4 proc. całej populacji.

Początkiem unii walutowych było wprowadzenie jednolitego standardu dla monet w Cesarstwie Rzymskim przez cesarza Oktawiana Augusta. Przez 400 lat w Cesarstwie Rzymskim bito monety wyłącznie z pieczęcią cesarza. System uporządkowany przez Oktawiana Augusta został zniszczony przez polityki inflacyjne kolejnych cesarzy, co w konsekwencji doprowadziło do upadku cesarstwa i regresu cywilizacyjnego[3].

> W historii można znaleźć argumenty zarówno przeciwko uniom walutowym, jak i za nimi, w zależności od czasu ich trwania i powodów powstania

Inflacja pojawiła się w połowie I w. za sprawą cesarza Nerona, który jako pierwszy władca zdewaluował oficjalną walutę, redukując do 90 proc. zawartość srebra w denarze. Do tej metody uciekali się kolejni cesarze, doprowadzając do rosnących cen i topniejących oszczędności obywateli. Zawartość srebra w denarach malała i w 180 r., za rządów Marka Aureliusza, wynosiła już tylko 75 proc. pierwotnej zawartości. 30 lat później srebro stanowiło 50 proc. W 268 r. w denarze



eprasa.pl df64727de5

znajdowało się już tylko 0,5 proc. srebra. W wyniku psucia własnego pieniądza Cesarstwo pogrążyło się w szalejącej hiperinflacji. W niektórych okresach ceny rosły o ok. 1000 proc. rocznie. Reakcją rządzących na wywołaną przez samych siebie hiperinflację było ustanowienie cen maksymalnych na najważniejsze towary, co już wtedy wywołało niedobór towarów i doprowadziło do finansowej ruiny kupców oraz zaniku handlu pomiędzy różnymi obszarami Cesarstwa. Upada również większość banków w trakcie kolejnych kryzysów gospodarczych w wiekach III i IV. Bankowość w Cesarstwie przestaje istnieć i dopiero osiem wieków później zostaje na nowo odkryta we włoskich państwach-miastach.

Wraz z upadkiem Cesarstwa Rzymskiego zanika standard monet, których biciem zajmują się już lokalni władcy na lokalnych rynkach, co potrwa aż do XIX w.

## Unia walutowa cesarstwa Napoleona III

Powstanie Łacińskiej Unii Monetarnej w 1865 r. było konsekwencją politycznej oraz ekonomicznej przegranej Francji w odwiecznym konflikcie z Anglią i upadkiem pierwszego Cesarstwa, przypieczętowanym okupacją wojsk rosyjskich oraz postanowieniami kongresu wiedeńskiego, który rewidował zmiany terytorialne i ustrojowe spowodowane rewolucją francuską, a także wojnami napoleońskimi.

Francja i Anglia przez stulecia są na ścieżce wojennej. W 1748 r. w Akwizgranie zawierają kolejny kruchy pokój, który potwierdza chwilową równowagę między nimi. Francja wychodzi jednak z konfliktu z niczym, mimo że wcześniej poniosła ogromny wysiłek wojenny i finansowy. Rywalizacja między państwami przenosi się z Europy do kolonii[4].

> Unie walutowe są instrumentem umożliwiającym zdobycie przewagi w rywalizacji politycznej albo – jak w wypadku niedawnych mocarstw kolonialnych – dalsze utrzymanie zależności w realizacji swoich celów

Anglia dąży do zdobycia hegemonii i w 1756 r. wypowiada kolejną wojnę Francji, która ją przegrywa, tracąc m.in. prawie wszystkie swoje tereny w Ameryce Północnej. Pokój w 1763 r. w Paryżu potwierdza już całkowite zwycięstwo Anglii nad Francją i zapewnia jej hegemonię na morzach całego świata przez półtora wieku. Wraz z nią na przełomie wieków XVIII i XIX funt szterling zdobywa pozycję waluty międzynarodowej, w której trzymano rezerwy finansowe oraz dokonywano przeliczania wartości transakcji.

Francja z oczywistych dla niej historycznych przyczyn szuka przeciwwagi dla rosnącej pozycji Anglii i jej funta szterlinga. W 1806 r. cesarz Napoleon Bonaparte[5] zaleca swemu bratu, królowi Holandii Ludwikowi Bonaparte, wprowadzenie systemu bimetalicznego[6] także w Niderlandach, pisząc do niego w liście: „Stworzymy uniwersalną monetę dla całej Europy, która stanie się wielką korzyścią dla handlu". Upadek I Cesarstwa zatrzymał pierwszą próbę wprowadzenia unii walutowej bazującej na systemie bimetalicznym. Na początkowym etapie upowszechniania system działał sprawnie we Francji i przetrwał nawet klęskę jego twórcy, Napoleona Bonaparte. Inne kraje w tej sytuacji przestały być nim zainteresowane.

W 1816 r. wprowadzono wymienialność funta na złoto, którą utrzymywano do roku 1914. Funt stał się powszechną walutą rozliczeniową. Mimo że występował w papierowej postaci, uważany był za lokatę pewniejszą od złota. Zaufanie wynikało z tego, że Bank Anglii drukował tylko tyle banknotów, ile znalazło pokrycie w złocie.

Anglia i Prusy właściwymi dla siebie metodami nieustająco umacniały swoją pozycję przy rosnących francuskich lękach o zdominowaniu Europy przez te państwa. Lęki te zmaterializowały się po przegranej przez Austro-Węgry wojnie z Prusami[7] o hegemonię w Związku Niemieckim[8].

Łacińska Unia Monetarna miała być odpowiedzią Francji na jej utratę pozycji politycznej oraz gospodarczej i za sprawą ponadnarodowego pieniądza zamiast potężnej armii miała ponownie zapewnić jej dominację nie tylko w Europie. Jej zalążek funkcjonował w praktyce już wcześniej. Belgia, która uzyskała niepodległość od początku swojej państwowości, używała franka, bo była uzależniona politycznie i gospodarczo od Francji. Szwajcaria również związała się z frankiem, aby przezwyciężyć wewnętrzny chaos walutowy spowodowany prawem bicia monety przez ponad 70 podmiotów.

Łacińską Unię Monetarną[9] w 1865 r. powołały do życia Francja, Belgia, Szwajcaria i Włochy, do których dołączyło również Państwo Kościelne.

Celem Francji było doprowadzenie do sytuacji, w której Anglia i Prusy, a nawet Stany Zjednoczone, będą musiały zaakceptować jej unię walutową, by dalej uczestniczyć w międzynarodowej wymianie handlowej. W tym czasie kanclerz Prus Otto von Bismarck miał już plan zniszczenia pozycji Francji[10] w Europie i dlatego odrzucił projekt światowej unii monetarnej. Anglia i Prusy odmówiły przystąpienia do negocjacji, a Stany Zjednoczone wspierały tworzącą się unię,



eprasa.pl df64727de5

wktóra skończyła się w momencie rezygnacji[11] w tym państwie z systemu bimetalicznego.

Po dwóch latach do założycieli Łacińskiej Unii Monetarnej dołączyły Hiszpania, Bułgaria i Grecja, która – mimo że balansowała na granicy bankructwa – została przyjęta na życzenie Francji. Również pokonane Austro-Węgry nawiązały porozumienie, przystając na wymienność guldenów ze złotymi frankami. Porozumienie Łacińskiej Unii Monetarnej miało charakter otwarty. Wystarczyło przyjąć jej standardy, nie przystępując do samego porozumienia, tak jak zrobiły to Rumunia i Albania, Wenezuela i duńskie Wyspy Dziewicze. Jednolite warunki emisji pieniądza przyjęło 15 krajów.

Dla Francji Łacińska Unia Monetarna miała być wstępem do stworzenia ogólnoświatowego systemu. W tym systemie nie było jednego organu koordynującego politykę monetarną, który dbałby o przestrzeganie ustanowionych zasad. Sygnatariusze unii zaczęli wybijać wielokrotnie więcej monet i o niższej zawartości srebra, niż pozwalały traktaty. Pierwsze zaczęło łamać postanowienia traktatowe Państwo Kościelne, podważając zaufanie nie tylko do swojej waluty, lecz także do systemu unii monetarnej jako takiej. Grecja, która była permanentnym bankrutem, wymieniała bite przez siebie monety o zaniżonej próbie na pełnowartościowe.

Francja dla politycznych zysków świadomie tolerowała praktyki Włoch i Grecji, gdyż sama rujnowała stworzony przez siebie system drukiem[12] ogromnej ilości banknotów dla sfinansowania deficytu, a których traktat nie obejmował. Całkowitego zniszczenia Łacińskiej Unii Walutowej dopełniła I wojna światowa, w wyniku której zadłużone rządy rezygnowały z wszelkich parytetów i zasad. Oficjalnie traktat powołujący Łacińską Unię Monetarną rozwiązano w 1927 r.

## Deutscher Zollverein

Napoleon Bonaparte narzucił państewkom Starej Rzeszy Związek Reński jako jednolitą przestrzeń gospodarczą, której dobroczynne skutki mimo francuskiego zniewolenia były bezsprzeczne dla jej uczestników. Prusy, pozbawione uniwersalistycznych zapędów jak Francja, wykorzystały jej doświadczenia do innego procesu unifikacji, bo zawężonego do jednego narodu.

Związek Niemiecki składał się z 39 księstw, z których każde miało równe prawa. Dążenie do dominacji Prusy rozpoczęły od unifikacji gospodarczej polegającej na ujednoliceniu systemu miar i wag, a dopiero w kolejnym kroku włączyły systemy monetarne. W 1834 r. powstanie związku celnego spowodowało, że większość księstw zrezygnowała z własnych walut, a unifikacja systemu monetarnego dokonała się niemal samoistnie, ułatwiając tym samym pruskiemu bankowi w 1847 r. stanie się bankiem centralnym przyszłego Cesarstwa Niemieckiego.

Kontynuacja sukcesu Napoleona Bonaparte w integracji gospodarczej niemieckiego żywiołu przez późniejszą unifikację systemu monetarnego przeprowadzonego przez Prusy umożliwiła im jednoczesne prowadzenie zjednoczenia politycznego Niemiec. Wygrana o hegemonię w Związku Niemieckim z Austro-Węgrami (1866) oraz wojny z Francją (1871) tworzy w 1871 r. bezalternatywny w wymiarze gospodarczym, monetarnym i politycznym nowy podmiot polityczny pod przywództwem Prus, jakim jest Cesarstwo Niemieckie.

> Przyczyny upadku unii walutowych są w historii powtarzalne i sprowadzają się przede wszystkim do nieuczciwości w zachowaniu wartości wspólnej waluty

Niespełna cztery dekady od powołania Niemieckiej Unii Celnej, czyli rozpoczęcia de facto integracji politycznej, ale poprzez integrację gospodarczą, samo polityczne zjednoczenie Niemiec było procesem na tyle niemal naturalnym, że wprowadzenie marki jako wspólnej waluty było już tylko oczywistą jego konsekwencją.

## Europejska wersja niemieckiego zjednoczenia

Fundamentem Unii Europejskiej i jej kontynuacji w postaci unii walutowej euro[14] jest silny protekcjonizm wobec obcych z wewnętrzną swobodą handlową dla swoich. To de facto wprost realizacja XIX-wiecznej doktryny ekonomiczno-politycznej Friedricha Lista[15], którą posłużyły się Prusy w niemieckim procesie zjednoczeniowym. Doskonała znajomość zarówno skutków zastosowania wspominanej doktryny, jak i XIX-wiecznych eksperymentów, z których najlepiej ze wszystkich wypada bezsprzecznie do tej pory zjednoczeniowy sukces Niemiec, sprawiła, że sukces ten posłużył w latach 70. ubiegłego wieku w dyskusjach o przyszłości Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej[16]. W dyskusjach tych wspólna waluta miała być instrumentem do osiągnięcia jedności politycznej[17], ale również miała pierwotnie być sposobem krępowania zjednoczonych Niemiec, a nie metodą na wzmocnienie ich dotychczasowej potęgi, tak jak jest to odbierane obecnie.

Zjednoczeniowy sukces Niemiec w XIX w. to ciągle wyjątkowy w historii przykład sukcesu unii walutowej, która na początku nie była unią polityczną, ale do niej doprowadziła.



eprasa.pl df64727de5

Dziś jedynym i – jak się okazuje – ostatnim oraz naturalnym zwornikiem Unii Europejskiej, a zarazem pomijanym w trwających od dekad dyskusjach o integracji, było chrześcijaństwo, które z przyczyn ideologicznych potraktowano jako przeszkodę.

## UE i euro jako negatywne przykłady integracji

Kilka lat temu w Warszawie odbywała się konferencja think thanków z UE i Azji. Kraje azjatyckie dziękowały za europejskie doświadczenia, skorzystały z nich i wskutek tego integracje w nich nie poszły w tym kierunku.

Co takiego stało się w Unii Europejskiej i z unią monetarną euro, że przestały być inspiracją dla wielu regionów świata do zacieśniania współpracy gospodarczej i ujednolicania systemów monetarnych na europejskich zasadach?

Czy nowe technologie jak blockchain nie przyczynią się szybciej do stworzenia praktycznej i nienazwanej unii walutowej, która okaże się większym wyzwaniem dla euro niż wszystkie jego dotychczasowe problemy? ●

*Referat został wygłoszony podczas sesji NBP „Złoty, euro i sprawa polska", która odbyła się 22 maja 2019 r. w Teatrze Stanisławowskim w Łazienkach Królewskich w Warszawie.*

1 W 1908 r. Grecję usunięto z Łacińskiej Unii Monetarnej powstałej w 1865 r., ale pod presją Francji po dwóch latach ją przywrócono.

2 Łacińską Unię Monetarną skopiowały Dania, Norwegia i Szwecja, tworząc Skandynawską Unię Monetarną w 1873 r. Norwegia dołączyła do unii w 1875 r.

3 Samsonowicz H., *Prawo sinusoidy*, „Życie Warszawy" 23.10.1987, „[...] punkt startu średniowiecza był tragiczny: zniszczenia całej cywilizacji, która funkcjonowała w basenie Morza Śródziemnego przez tysiąc lat, jeśli nie więcej, a biorąc pod uwagę jej korzenie – cztery tysiące. Oto jeden z przykładów ilustrujących to cofnięcie. W starożytności znajomość kuli ziemskiej obejmowała obszar, który oceniam na około 30 mln km$^2$. Tymczasem najwybitniejszy erudyta wczesnego Średniowiecza, Izydor z Sewilli, wykazywał w swych księgach wiedzę o zaledwie 5 mln km".

4 W 1754 r. Anglicy utworzyli Kompanię Ohio. Pretensje do ziem zgłaszają Francuzi z Luizjany. Dochodzi do konfliktu, w którym oddziały francuskie w sojuszu z indiańskimi pokonują oddziały Kompanii. Na pomoc przybywają regularne wojska brytyjskie, które ponoszą porażkę. Kiedy premierem angielskiego rządu zostaje William Pitt, to jego osobistym i nieukrywanym celem jest zniszczenie francuskiego imperium kolonialnego.

5 Napoleon Bonaparte za cel stawiał sobie nie tylko militarny podbój Europy, lecz także jej ekonomiczne zjednoczenie za pomocą stabilnej i ponadnarodowej waluty.

6 Napoleon Bonaparte ustanawia w 1803 r. system bimetaliczny we Francji, w którym złoto i srebro odgrywały wymienną rolę w sztywnej relacji wartości kruszców złota i srebra: 1 do 15,5, w których nie uwzględniano wahań rynkowych.

7 Jednym z podobnych źródeł powstania wspólnych walut w Europie było uzależnienie polityczne Belgii od Francji, jak niemieckich księstewek od Prus.

8 Austro-Węgry przegrały konflikt z Prusami o hegemonię w Związku Niemieckim, który zakończyła bitwa pod Sadową 3 lipca 1866 r. W jej rezultacie Prusy zdominowały Związek pod wodzą kanclerza Otto von Bismarcka i mogły utworzyć Cesarstwo w 1871 r.

9 Standard w unii oparto na francuskim systemie bimetalicznym. Inflacji miała zapobiec zasada, że państwa sygnatariusze nie mogły emitować więcej monet niż sześciokrotność liczby mieszkańców swojego kraju. Prawo do swobodnej wymiany walut nie obejmowało jednak banknotów. Początkowo zakładano, że bimetalizm będzie wprowadzony na okres przejściowy, docelowo zaś przyjęty zostanie standard złota, podobny do stosowanego przez Bank Anglii.

10 Pięć lat po zawiązaniu Łacińskiej Unii Monetarnej Prusy doprowadzają do wojny z Francją (1870–1871), w której Francja traci pozycję dominującą w Europie. Skutkami przegranej dla Francji wojny były wypłata Prusom 5 mld franków w złocie odszkodowania, ostateczne zniesienie monarchii, czyli obalenie cesarstwa, oraz utrata bogatej Alzacji i Lotaryngii. W wyniku przegranej Francji w Europie mogło powstać nowe cesarstwo niemieckie. Jedną z przyczyn wybuchu I wojny światowej w 1914 r. był zamiar odzyskania przez Francję Alzacji i Lotaryngii.

11 W 1873 r. w USA uchwalono Coinage Act, który kończył erę srebrnego dolara i uniemożliwiał złożenie w Mennicy Stanów Zjednoczonych srebra do wybijania monet.

12 Łacińska Unia Monetarna rozpadła się w wyniku fałszowania wartości walut. Politykę tzw. luzowania w strefie euro czasami porównuje się do tych praktyk.

13 Na terenie przyszłego Cesarstwa Niemiec na południu używano guldenów i florenów, w Prusach powszechne były 30-groszowe srebrne talary, a wolne miasta hanzeatyckie miały swoje waluty. System monetarny oparto na srebrze, redukując go do dwóch podstawowych walut z południa i północy Niemiec oraz wiążąc guldena z talarem. Był to system bardziej skomplikowany niż w Łacińskiej Unii Monetarnej, w której 1 frank był równy 1 lirowi.

14 W unii monetarnej euro w przeciwieństwie do Łacińskiej Unii Monetarnej nie istnieje żaden model wyjścia z niej.

15 Zgodnie z nią kanclerz II Rzeszy B. von Bülow zniósł wszelkie bariery handlowe i celne wewnątrz Prus, ale ogrodził je „chińskim murem" wysokich i surowo egzekwowanych opłat importowych, które łagodzono ze względu na potrzeby żywnościowe i surowcowe państwa, podobnie jak to ma miejsce w Unii Europejskiej.

16 Z analiz Roberta Mundella, który otrzymał za nie ekonomicznego Nobla, wynika, że państwa europejskie są zbyt zróżnicowane, aby sprostać wymogom wspólnej waluty.

17 Strategia Lizbońska zakładała wyprzedzenie USA w rozwoju gospodarczym, a euro miało być instrumentem UE w tej międzynarodowej rywalizacji z USA i ich dolarem.

58/0619/F



eprasa.pl df64727de5

**Warsaw Enterprise Institute i Fundacja im. XBW Ignacego Krasickiego, przy wsparciu Fundacji Książąt Czartoryskich, z dumą prezentują pierwsze i jedyne takie opracowanie: sylwetki osób, które wniosły ważny wkład w polską gospodarkę.**

Od czasów Jagiellonów po dwudziestolecie międzywojenne – kilkadziesiąt postaci, także tych dzisiaj zupełnie zapomnianych.

Bogato ilustrowana edycja – nie tylko ciekawa lektura, ale i ozdoba domowej biblioteki. Do kupienia w księgarniach internetowych i poprzez stronę wei.org.pl

*Spis najciekawszych sylwetek polskich biznesmenów minionych czasów prezentuje się niezwykle interesująco. Barwne charaktery i niezwykłe historie powinny bez trudu przyciągnąć do tej książki czytelnika, a następnie sprawić, że będzie on żądny poszerzenia swej wiedzy na temat wybranych postaci lub też poszczególnych procesów gospodarczych sprzed kilkudziesięciu lub kilkuset lat.*

**Krzysztof Biernacki, historia.org**

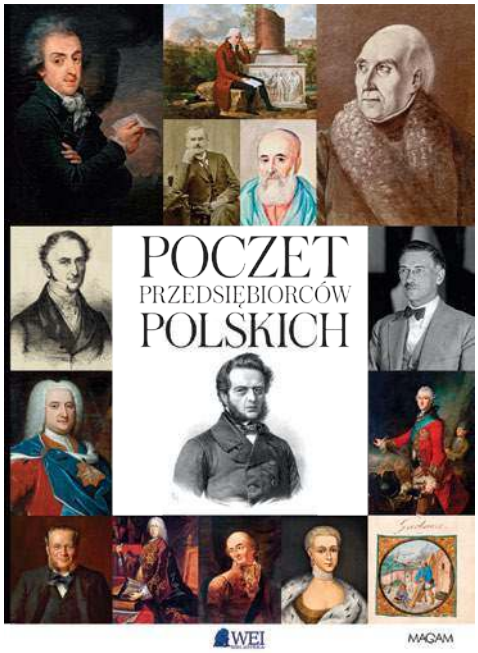


*Autorzy na 191 stronach zaprezentowali bardzo interesujący wybór działaczy gospodarczych; przedstawili dużą liczbę faktów mało znanych, lub zapomnianych. Publikacja zasługuje na zainteresowanie, szczególnie ze strony osób zastanawiającymi się nad rzeczywistymi przyczynami upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów, która jeszcze na przełomie XVI i XVII w. była jednym z najpotężniejszych państw kontynentu.*

**dr hab. Lech Królikowski, wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Warszawy**

RAPORT CSR.PL

**Teodor Toeplitz, Franciszek Ksawery Brzostowski, Janusz Radziwiłł i Hipolit Wawelberg,** to pionierzy społecznej odpowiedzialności w Polsce. Ich działalność dobroczynna, troska o polskie społeczeństwo i patriotyzm stały się fundamentem dzisiejszej definicji społecznej odpowiedzialności biznesu określanej jako CSR. Ich biografie można znaleźć w serwisie RaportCSR.pl, największym i najstarszym kompendium wiedzy na temat CSR.

eprasa.pl df64727de5

**PROF. MAŁGORZATA ZALESKA**
dyrektor Instytutu Bankowości SGH, przewodnicząca Komitetu Nauk o Finansach PAN

# Niekończące się wyzwania

O wyzwaniach stojących przed polskim sektorem bankowym napisano wiele monografii, raportów, artykułów i felietonów. Temat ten jest ponadczasowy, a większość wyzwań jest permanentna i tylko niektóre są tymczasowe, wywołane potrzebą chwili albo nadzwyczajnymi zdarzeniami.

Wielokrotnie, także często na łamach „Gazety Bankowej", wspominałam chociażby o wyzwaniach związanych z funkcjonowaniem banków w środowisku niskich stóp procentowych, nadmiernym zadłużaniu się Polaków w ujęciu długoterminowym i krótkoterminowym wynikającym często z potrzeby chwili czy życia ponad stan. Omawiałam również problem niewystarczającego poziomu oszczędności polskiego społeczeństwa i jednocześnie braku atrakcyjnej oferty ze strony banków w zakresie oszczędzania, w szczególności długoterminowego. Wspominałam m.in. o potrzebie wprowadzenia w Polsce REIT-ów. Równocześnie wskazywałam na niewłaściwą wycenę ryzyka papierów wartościowych, w tym rządowych. To ostatnie wynika co prawda z regulacji unijnych, ale trudno się zgodzić, że rządowe papiery wartościowe każdego państwa Unii Europejskiej wyemitowane w walucie danego kraju są pozbawione ryzyka. W kręgu moich zainteresowań były i są także banki spółdzielcze, których nie omijają wyzwania sektorowe, ale które mają również swoje specyficzne dylematy. Wśród nich wymienić można wysokie koszty działania, zwłaszcza w małych bankach spółdzielczych, oraz starzejącą się grupę deponentów, czyli głównych dawców źródeł finansowania. Fundamentalne znaczenie ma też model funkcjonowania banków zrzeszających. Sprostanie oczekiwaniom – często różnym – wszystkich właścicieli (zrzeszonych banków spółdzielczych) jest nie lada wyzwaniem. Ponadto przyjmowanie od banków spółdzielczych ich wolnych środków finansowych i lokowanie ich bezpiecznie na rynku z zyskiem jest trudne.

Wspominałam także wiele razy o dwóch fundamentalnych wyzwaniach współczesnej bankowości, tj. rozroście regulacji ostrożnościowych i przeregulowaniu rynku bankowego oraz o nowych technologiach. Akronim GAFA (Google, Amazon, Facebook, Apple) jest odmieniany w świecie bankowości przez wiele przypadków. Wspomniane podmioty postrzegane są m.in. jako zagrożenie dla dalszego rozwoju banków. Posiadając ogromne zasoby danych o klientach, nie będąc nadzorowane, cechują się określonymi przewagami konkurencyjnymi nad bankami. Fundamentalne znaczenie w tym zakresie będzie miała m.in. postawa regulatorów. Sieć bezpieczeństwa finansowego stoi przed nie lada wyzwaniem, jak umiejętnie zrównoważyć rozwój nowych technologii z zachowaniem ponadczasowych dogmatów i bezpieczeństwa. Świat finansowy nie powinien bowiem się opierać wyłącznie na nowych technologiach, które np. przy zakłóceniach dostaw energii elektrycznej mogą przestać funkcjonować. Zauważyły to m.in. niektóre banki centralne w Skandynawii czy w Polsce, wskazując na potrzebę zachowania gotówki w obiegu jako prawnego środka płatniczego. Ponadto niektóre banki centralne zwiększyły w ostatnim czasie w sposób imponujący zasoby złota w swoich rezerwach, a zatem postawiły na jedną z najbardziej tradycyjnych form lokowania zasobów.

To, w jakim kierunku będzie zmierzał świat bankowości, zależy także od przemian społecznych, wciąż nie do końca docenianych w świecie finansów. Postawy społeczeństwa będą pośrednio kształtowały uwarunkowania działalności banków. Społeczeństwom będą bowiem chcieli – w większym i jeszcze większym zakresie – dogodzić politycy, którzy mają fundamentalny wpływ na otoczenie instytucjonalne banków. Ponadto sama postawa klientów jest pewnym znakiem zapytania. Nie ma wątpliwości, że w coraz większym stopniu korzystają oni z nowych technologii bankowych, ale rośnie też wśród nich świadomość pozyskiwania przez banki informacji o ich przyzwyczajeniach i pośrednio o sprawach osobistych. Banki nie są ponadto już tak atrakcyjnymi pracodawcami dla młodych ludzi jak kiedyś.

Można zatem stwierdzić, że z każdej strony – politycznej, ekonomicznej i społecznej – przed bankami pojawiają się wyzwania. Nie oznacza to jednak, że banki przestaną funkcjonować. Sprostają one większości wyzwań, bo stoi za nimi ogromny kapitał, a pieniądz rządzi światem od zarania dziejów. ●

16/07/19/F



eprasa.pl df64727de5

# Poczta Polska strategicznym elementem infrastruktury państwa

Rola, jaką odgrywa Poczta Polska, stawia ją wśród strategicznych spółek państwowych. Dostarczając każdego dnia miliony listów i paczek, stanowi swoisty krwiobieg państwa. O szczególnym znaczeniu firmy świadczy także to, że dzięki sieci placówek zapewnia wszystkim obywatelom równy dostęp do usług pocztowych, finansowych i ubezpieczeniowych

Spółka – będąc do 2025 r. operatorem wyznaczonym – jest zobowiązana m.in. do świadczenia usługi powszechnej, posiadania odpowiednio gęstej sieci placówek pocztowych, świadczenia usługi odbierania i dostarczania listów oraz paczek przez minimum pięć dni w tygodniu. Aby spełnić te wymagania, Poczta Polska oddała do użytku od 2015 r. 220 placówek. W tym roku sieć poszerzy się o niemal 100 nowych punktów na mapie Polski. Ma to tym większe znaczenie, że pocztowa infrastruktura stanowi element państwa, a na wielu obszarach jest jedynym jego przedstawicielem. Jednocześnie firma – pozostając największym pracodawcą w kraju – stale zwiększa zatrudnienie (w 2017 r. w Poczcie Polskiej pracowało 79 tys. osób, obecnie to ponad 81 tys.).

Zapewnienie szerokiego dostępu do usług pocztowych to tylko jeden ze strategicznych celów spółki. Inny opiera się na dostosowaniu się do potrzeb zmieniającego się rynku i przekształceniu firmy w operatora logistycznego. Od kilku lat spada liczba listów. Spadek tradycyjnej korespondencji to zjawisko obserwowane w całej Europie, bo wraz z rozwojem nowoczesnych technologii zmniejsza się zapotrzebowanie na tradycyjne, papierowe listy.

Jednocześnie coraz więcej Polaków robi zakupy w e-sklepach. Według raportu „E-commerce w Polsce 2018. Gemius dla e-Commerce Polska" w 2018 r. już 56 proc. rodaków kupowało on-line. Jak wynika z opublikowanego niedawno „Raportu UKE o stanie rynku pocztowego w 2018 roku", w ubiegłym roku wysłaliśmy niemal 369 mln przesyłek kurierskich (o ponad 100 mln więcej niż dwa lata wcześniej). Według prognoz w 2020 r. liczba przesyłek kurierskich może wynieść 500 mln sztuk. Gra toczy się o wysoką stawkę. Już niemal co druga złotówka zarabiana przez operatorów działających na polskim rynku pocztowym pochodzi ze świadczenia usług kurierskich. Rok 2018 był drugim z rzędu, w którym tempo wzrostu wartości polskiego rynku usług pocztowych ponad dwukrotnie wyprzedziło tempo wzrostu całej gospodarki Polski. To zasługa rosnącej liczby przesyłek zawierających towary e-commerce.

Na polskim rynku działa wiele firm logistycznych. Poczta Polska konkuruje z wielkimi międzynarodowymi firmami, które dysponują środkami na nowoczesne inwestycje. W ubiegłym roku Poczta Polska otworzyła dodatkowe hale dla sortowni w czterech lokalizacjach: w Olsztynie, Koszalinie, Łodzi i Zamościu. W sortowni w Zabrzu Poczta zlokalizowała także nową maszynę paczkową. W październiku br. Poczta uruchomi nową sortownię przesyłek w Białymstoku. Sortownia wesprze działania spółki w logistycznej obsłudze dynamicznie rosnącego rynku paczek e-commerce. W 2019 r. Poczta odnotowała rosnący trend nadawanych przesyłek Pocztex; od stycznia do kwietnia ich wolumen wzrósł o 19,4 proc. w porównaniu z analogicznym okresem 2018 r. W najbliższych latach liczba obsługiwanych przesyłek paczkowo-kurierskich będzie stale rosła.

Dlatego Poczta zmienia sieć logistyczną, której struktura musi być dostosowana do zjawisk rynkowych, czyli także zwiększającego się strumienia przesyłek międzynarodowych, również tych dostarczanych do Polski spoza Unii Europejskiej. W nowej perspektywie strategicznej do 2023 r. Poczta Polska ma generować prawie 8 mld zł przychodów, z czego ok. 20 proc. mają zapewniać paczki. W kluczowym biznesowo segmencie paczkowym spółka chce osiągnąć do 2023 r. 1,6 mld zł przychodów. Wprowadzenie zmian to szansa dla Poczty Polskiej na dalszy rozwój i umocnienie pozycji największego polskiego operatora logistycznego. ●

eprasa.pl df64727de5

MAREK JAŚLAN

# Kluczowa odpowiedzialność

W ubiegłym roku wiele banków i instytucji finansowych zmagało się z dostosowaniem swoich systemów informatycznych i procedur do wymagań dyrektywy RODO mającej zwiększyć bezpieczeństwo danych. O wiele mniejszym echem odbiło się przyjęcie latem 2018 r. ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (KSC), która wdraża także w sektorze finansowym wymogi unijnej dyrektywy NIS dotyczącej bezpieczeństwa sieci i informacji

fot. Shutterstock



eprasa.pl df64727de5

W Wielkiej Brytanii jednym z pierwszych efektów wprowadzenia RODO w sektorze finansowym było to, że banki zaczęły zgłaszać o wiele częściej incydenty związane z zagrożeniami cyberbezpieczeństwa do Urzędu ds. Postępowania Finansowego (ang. Financial Conduct Authority, FCA). Jak poinformowała na początku lipca BBC, podczas gdy w 2017 r. takich przypadków było 69, to w 2018 już 819, co oznacza wzrost o prawie 12 razy. Problem ten dotyczy przede wszystkim podmiotów z sektora bankowości detalicznej, które zgłosiły niemal 60 proc. wszystkich incydentów.

Zdaniem ekspertów ten raptowny wzrost raportowanych incydentów rzeczywiście wynika z tego, że RODO wymusiło na instytucjach bankowych informowanie o faktach, którymi niespecjalnie lubią się chwalić, ale też ze zwiększenia aktywności przez cyberprzestępców, dla których banki są zawsze atrakcyjnymi celami.

W tej sytuacji nie może dziwić, że sektor finansowy – bardzo ważny dla funkcjonowania gospodarki – znalazł się wśród adresatów przepisów ustawy określającej zadania oraz obowiązki, które muszą zostać podjęte w celu organizacji krajowego systemu cyberbezpieczeństwa.

Zgodnie z jej założeniami w skład tego systemu mają też wchodzić podmioty z sektora bankowości i infrastruktury rynków finansowych uznane za tzw. operatorów usług kluczowych (takie podmioty są wyznaczane także z sektorów: energetycznego, transportowego, ochrony zdrowia, zaopatrzenia w wodę pitną i infrastruktury cyfrowej). Decyzję w tym zakresie wydaje organ właściwy do spraw cyberbezpieczeństwa. W przypadku sektora bankowości i infrastruktury rynków finansowych jest nim Komisja Nadzoru Finansowego. Instytucja jest też m.in. zobowiązana do monitorowania stosowania przepisów ustawy przez operatorów usług kluczowych z sektora finansowego oraz odpowiada za przygotowanie, wraz z innymi organami, rekomendacji dotyczących działań mających na celu wzmocnienie cyberbezpieczeństwa, w tym wytycznych sektorowych dotyczących zgłaszania incydentów.

Od momentu otrzymania decyzji o uznaniu danego podmiotu za operatora usług kluczowych jest on zobowiązany do spełnienia określonych wymagań w terminie od trzech do 12 miesięcy.

## Wymogi do spełnienia

I tak w ciągu trzech miesięcy wskazany operator usług kluczowych ma powołać wewnętrzne struktury lub podpisać umowy ze specjalistycznym podmiotem zewnętrznym, który świadczy usługi w zakresie cyberbezpieczeństwa oraz wyznaczyć osobę odpowiedzialną za utrzymywanie kontaktów z podmiotami krajowego systemu cyberbezpieczeństwa.

Kluczowym aspektem efektywnego wdrożenia wymogów przepisów KSC jest – podobnie jak w przypadku RODO – wdrożenie systemu szacowania ryzyka wystąpienia incydentu oraz zarządzania ryzykiem (gdzie incydent należy rozumieć jako zdarzenie, które ma lub może mieć niekorzystny wpływ na cyberbezpieczeństwo).

Sześć miesięcy operator usług kluczowych ma zaś na wdrożenie odpowiednich zabezpieczeń do oszacowanego ryzyka wystąpienia incydentu. Oprócz zabezpieczeń technicznych i fizycznych musi m.in. opracować i wdrożyć niezbędną dokumentację dotyczącą Systemu Zarządzania Bezpieczeństwem Informacji, Systemu Zarządzania Ciągłością Działania usługi kluczowej, ochrony infrastruktury oraz dokumentację techniczną systemu informacyjnego wykorzystywanego do świadczenia kluczowej usługi i innych zagadnień wynikających ze specyfiki świadczonej usługi kluczowej.

Natomiast w ciągu roku od uznania banku za operatora usług kluczowych musi on przeprowadzić audyt bezpieczeństwa systemu informacyjnego wykorzystywanego do świadczenia usługi kluczowej. Następne audyty powinny być przeprowadzane co najmniej raz na dwa lata.

Do tej pory jednak proces wyłaniania operatorów kluczowych się jeszcze nie zakończył.

– Proces wyznaczania operatorów usług kluczowych leży w gestii organu właściwego. W tym przypadku to Komisja Nadzoru Finansowego. Powstają także inicjatywy oddolne, mające na celu uwzględnienie specyfiki tego sektora, np. inicjowane przez Związek Banków Polskich. Proces wyznaczania operatorów usług kluczowych trwa, wiele podmiotów niedawno otrzymało stosowne zawiadomienia z KNF. Można zatem stwierdzić, że wdrażanie w życie przepisów ustawy o KSC dopiero się rozpoczyna. Efekty będzie można ocenić dopiero za jakiś czas, ale już dzisiaj można sądzić, że w tak zaawansowanym technologicznie sektorze nie powinno być problemów – mówi Krzysztof Silicki, zastępca dyrektora NASK PIB i jednocześnie dyrektor ds. cyberbezpieczeństwa i innowacji w tej instytucji.

## CSIRT-y trzy

NASK odgrywa ważną rolę w krajowym systemie cyberbzepieczeństwa, która jest istotna m.in. dla instytucji finansowych. Ustawa bowiem wyznacza trzy CSIRT-y (zespoły reagowania na incydenty bezpieczeństwa komputerowego) poziomu krajowego: CSIRT NASK w strukturach Państwowego Instytutu Badawczego NASK, CSIRT GOV w strukturach Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz CSIRT MON w strukturach Resortu Obrony Narodowej. Każdy CSIRT poziomu krajowego ma jasno określony zakres pod-



eprasa.pl df64727de5

miotów, które zobowiązane są przekazywać informacje i raporty i którym świadczy on wsparcie.

I tak CSIRT MON koordynuje obsługę incydentów zgłaszanych przez podmioty podległe Ministrowi Obrony Narodowej i przedsiębiorstwa o szczególnym znaczeniu gospodarczo-obronnym. CSIRT GOV koordynuje incydenty zgłaszane przez administrację rządową, Narodowy Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego oraz operatorów infrastruktury krytycznej. CSIRT NASK koordynuje natomiast incydenty zgłaszane przez pozostałe podmioty, w tym operatorów usług kluczowych (m.in. banki, dostawców usług cyfrowych i jednostki samorządu terytorialnego).

Michał Kurek, partner, szef zespołu ds. cyberbezpieczeństwa w KPMG w Polsce, gdy ustawa wchodziła w życie, oceniał, że dla większości dużych przedsiębiorstw (w tym banków) wymagania nakładane przez KSC nie są czymś nowym, ale mniejsze podmioty lub firmy z sektorów gospodarki o niższym poziomie dojrzałości bezpieczeństwa mogą mieć duży problem z wypełnieniem nowych obowiązków.

„Wdrożenie wymagań KSC od podstaw w trzy miesiące jest praktycznie niemożliwe. Z kolei dla dojrzałych firm wyzwaniem może być zbudowanie sformalizowanego, systematycznego procesu oceny i zarządzania ryzykiem, jak również sprawnego procesu zarządzania incydentami, zapewniającego szybką analizę incydentów, by sprostać wymaganiu 24 godzin na notyfikację" – przewidywał Michał Kurek.

## Dojrzałość technologiczna atutem

Wojciech Wrzesień, kierownik Działu Strategii i Rozwoju w NASK, zauważa natomiast, że sektor finansowy jest jednym z lepiej rozwiniętych technologicznie, co dobrze mu wróży we wpisaniu się w krajowy system cyberbezpieczeństwa. – Poza ustawą o KSC wdraża inne akty prawne, np. dyrektywę PSD2, które przyczyniają się do jeszcze lepszego rozwoju i funkcjonowania w obszarze technologii, płatności mobilnych. Jeśli chodzi o wdrażanie wymogów ustawy o KSC, sektor finansowy jest więc dobrze przygotowany od strony technicznej oraz wypracowanych procedur – uważa Wojciech Wrzesień.

Jego zdaniem problem, z którym może się jednak borykać, podobnie zresztą jak operatorzy usług kluczowych z innych sektorów, dotyczy pozyskania odpowiednio wykwalifikowanej kadry.

– Na rynku widać braki specjalistów w dziedzinie cyberbezpieczeństwa. Dodatkowo zostały one uwypuklone właśnie po wprowadzeniu ustawy o KSC, gdy do szczególnej troski o cyberbezpieczeństwo zostały zobligowane firmy i organizacje, które dotychczas nie miały takich obowiązków, a zatem nie musiały posiadać w swoich strukturach odpowiednio wykwalifikowanych pracowników. Efektem tego jest fakt, że firmy z sektora finansowego zwracają się do firm zewnętrznych z pytaniem o outsourcing części obowiązków nałożonych na nie przez wspomnianą ustawę – mówi Wojciech Wrzesień.

Spokojnie do wdrażania wymogów KSC podchodzą same banki. – Bank, jako operator usługi kluczowej, przeprowadził analizę wymagań samej ustawy o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa oraz regulacji towarzyszących (rozporządzeń właściwych organów państwowych oraz wskazanych w nich polskich norm). Ponieważ banki w Polsce należą do sektora od dawna szczególnie dbającego o bezpieczeństwo IT, a zarazem silnie regulowanego i nadzorowanego w kwestiach cyberbezpieczeństwa, to nie zidentyfikowaliśmy istotnych kwestii wymagających podjęcia działań dostosowawczych. Nie stwierdziliśmy również potrzeby zmian w funkcjonowaniu banku – informuje Joanna Majer-Skorupa z biura prasowego ING Banku Śląskiego.

Nie dziwi więc, że przedstawiciele NASK nie mają obaw, jeśli chodzi o spełnienie wymogów ustawy o KSC przez sektor finansowy. Koncentrują się raczej np. na służbie zdrowia, bo właśnie ten sektor w opinii ekspertów uchodzi dziś za słabe ogniwo KSC. Dlatego NASK organizuje regularnie spotkania z podmiotami branży zdrowotnej z całej Polski w Ministerstwie Zdrowia (organ właściwy ds. cyberbezpieczeństwa w sektorze zdrowia, jak KNF dla banków), którym tłumaczy, jakie wymogi nakłada na nie ustawa KSC. ●

## Kiedy reaguje operator?

**Rodzaje incydentów wymieniane w KSC, które operator usług kluczowych musi zgłosić do CSIRT niezwłocznie, czyli nie później niż w ciągu 24 godzin od momentu wykrycia:**

- **Incydent krytyczny** – incydent skutkujący znaczną szkodą dla bezpieczeństwa lub porządku publicznego, interesów międzynarodowych, interesów gospodarczych, działania instytucji publicznych, praw i wolności obywatelskich lub życia i zdrowia ludzi.
- **Incydent poważny** – incydent, który powoduje lub może spowodować poważne obniżenie jakości albo przerwanie ciągłości działania świadczonej usługi kluczowej.
- **Incydent istotny** – incydent, który ma istotny wpływ na świadczenie usługi cyfrowej.
- **Incydent o podmiocie publicznym** – incydent, który powoduje lub może spowodować obniżenie jakości albo przerwanie realizacji zadania publicznego realizowanego przez podmiot publiczny.
- **Incydent zwykły** – zdarzenie, które ma lub może mieć niekorzystny wpływ na cyberbezpieczeństwo; incydent taki nie musi być zgłoszony, ale też należy go obsługiwać.

3/0619/F



eprasa.pl df64727de5

Pracownicze Plany Kapitałowe

Od 1 lipca 2019 r. Pracownicze Plany Kapitałowe obejmują firmy zatrudniające co najmniej 250 osób.

Sprawdź, jak z PPK pomnażać prywatne oszczędności emerytalne.

**W sumie się opłaca**

**www.mojePPK.pl**
**infolinia: 800 775 775**

## Oszczędzaj na bezpieczną przyszłość ze swoim Pracodawcą i Państwem

- Proste i wygodne oszczędzanie na przyszłość
- Środki w pełni prywatne i dziedziczone
- Do każdej wpłaconej złotówki dokładają się Pracodawca i Państwo

PFR
Polski Fundusz Rozwoju

eprasa.pl df64727de5

PIOTR ROSIK

# Rewolucja bigtech

Wielkie firmy technologiczne, określane mianem bigtechów, zagrażają przedsiębiorstwom z wielu branż, także tym z sektora finansowego. Powoli wchodzą nie tylko na rynek płatności, lecz również pośrednictwa finansowego – sprzedaży ubezpieczeń i kredytów – oraz zarządzania aktywami

fot. Shutterstock



eprasa.pl df64727de5

O tym, że wielkie firmy technologiczne – takie jak amerykańskie Amazon, Google, Apple, Facebook czy chińskie Alibaba i Tencent – zaczynają stanowić groźną konkurencję dla wielu podmiotów spoza swojej branży, wiadomo nie od dziś. Niewiele osób zdaje sobie jednak sprawę, że zaczynają one coraz śmielej wchodzić w segmenty rynku finansowego, które do tej pory wydawały się dla nich niedostępne.

## Pośrednicy kredytowi powinni drżeć...

Zaczęło się od płatności internetowych. Był to naturalny krok dla firm technologicznych posiadających wielkie bazy klientów, którzy bardzo często – zazwyczaj codziennie – korzystają z szerokiej gamy ich usług. Tak powstały z powodzeniem funkcjonujące serwisy płatności: Google Pay, Amazon Pay, Apple Pay, Samsung Pay, AliPay, WeChat Pay (system chińskiej firmy Tencent).

Są one najbardziej popularne w Chinach: w 2017 r. obywatele Państwa Środka przekazali za pośrednictwem bigtechów aż 14,5 bln juanów, co stanowiło 16 proc. PKB, a WeChat Pay ma 900 mln aktywnych użytkowników, co stanowi 65 proc. populacji Chin – wynika z raportu „BigTech and the changing structure of financial intermediation" opublikowanego niedawno pod egidą Banku Rozrachunków Międzynarodowych (BIS, Bank for International Settlements).

W krajach takich jak USA, Indie czy Brazylia rynek przelewów za pośrednictwem bigtechów stanowi ledwie 0,3 do 0,6 proc. PKB. Ale i tak Apple Pay ma ponad 22 mln użytkowników, Google Pay ponad 11 mln, a Samsung Pay ponad 9 mln.

To jednak przestało wystarczać technologicznym gigantom. Stawiają oni właśnie kolejne kroki, zaczynają sięgać coraz bardziej w głąb rynku finansowego.

Przede wszystkim o swój los powinni zacząć się obawiać tradycyjni pośrednicy kredytowi. Firmy bigtech zrobiły już bardzo dużo, by odebrać im wielką część rynku. Najbardziej jest to widoczne w Chinach. Oferta kredytowa MYbank (spółki zależnej od koncernu Alibaba, 78 mld juanów aktywów) oraz WeBank (kontrolowanej przez firmę Tencent, 82 mld juanów aktywów) dociera już do milionów małych i średnich przedsiębiorstw. Po piętach depcze im aiBank uruchomiony przez Baidu (34 mld juanów aktywów). Co prawda na razie te bigtechowe podmioty mają ledwie 1 proc. chińskiego rynku kredytu, ale szybko zdobywają udziały. Co ciekawe, MYbank nawiązał ostatnio współpracę z dużym bankiem tradycyjnym działającym głównie na chińskiej prowincji, by uzyskać lepszy dostęp do rolników.

> Niektórzy eksperci uważają, że firmy technologiczne będą tak bardzo konkurencyjne dla banków, iż w długim terminie praktycznie zmonopolizują rynek kredytów dla małych i średnich przedsiębiorstw

**Wartość kredytów udzielonych za pośrednictwem firm technologicznych (w mld dol.) i udział w rynku kredytu ogółem (w proc.)**

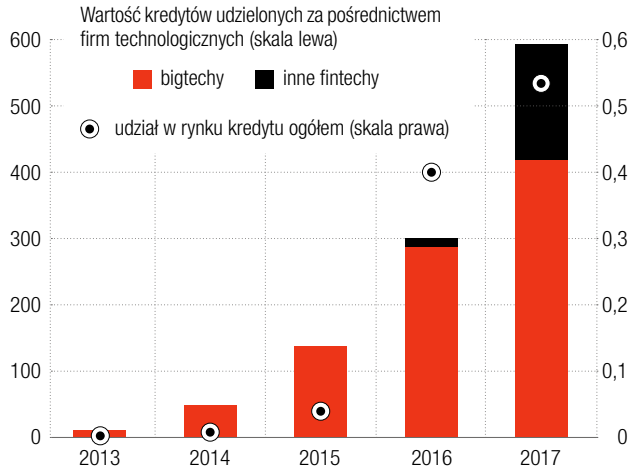


Źródło: BIS

Gruszek w popiele nie zasypiają również firmy amerykańskie. Amazon od kilku lat pośredniczy w udzielaniu pożyczek małym i średnim firmom pod szyldem Amazon Lending. W 2017 r. gigant e-handlu udzielił kredytów na kwotę 1 mld dol., ale w 2018 r. portfel urósł ledwie o 2,6 proc. Firma Jeffa Bezosa podpisała porozumienie o współpracy z Bank of America – to ma poprawić tempo rozwoju biznesu. W czerwcu Amazon wraz z bankiem Synchrony Financial uruchomił program lojalnościowy Amazon Credit Builder – to de facto karta kredytowa dla kupujących o niskiej sile nabywczej lub o złej historii kredytowej. Z kolei Google zdobyło licencję na świadczenie usług bankowych i e-pieniądza od banku centralnego Litwy, więc unijny rynek finansowy stoi przed tą firmą otworem. Ciekawe rzeczy dzieją się również na rynku południowoamerykańskim. Firma internetowa Mercado Libre w 2017 r. pośredniczyła



eprasa.pl df64727de5

**Wartość kredytów udzielonych poprzez firmy technologiczne w wybranych krajach**

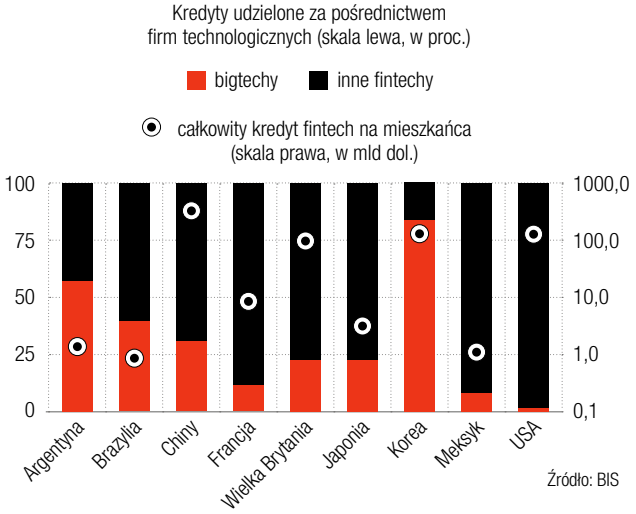

Źródło: BIS

w udzieleniu kredytów na kwotę 127 mln dol. w Brazylii, Argentynie i Meksyku.

Gdzie bigtechy mogą wypracować przewagę nad tradycyjnymi pośrednikami kredytowymi? Przede wszystkim dzięki efektowi skali mogą zaoferować naprawdę niskie marże, czyli koszty udzielenia kredytu. Po drugie, mogą wykorzystać nowoczesne narzędzia do niemal doskonałej oceny kredytowej potencjalnego kredytobiorcy. „Chiński MYbank należący do koncernu Alibaba analizuje transakcje i jest w stanie ocenić, czy przedsiębiorca oddziela prywatne fundusze od firmowych. To podstawa, jeśli mała działalność gospodarcza ma dobrze prosperować" – wskazują Jon Frost, Leonardo Gambacorta, Yi Huang, Hyun Song Shin i Pablo Zbinden we wspomnianym raporcie Banku Rozrachunków Międzynarodowych (BIS). Po trzecie, mogą dotrzeć do klientów, którzy do tej pory byli poza systemem bankowym. Według danych Mercado Libre 30 proc. klientów, którzy zaciągnęli kredyt za pośrednictwem tego portalu, nie miałoby na niego szans w tradycyjnych bankach. Tymczasem ledwie ok. 2 proc. kredytów staje się „złymi kredytami" – podaje Mercado Libre.

## ...podobnie jak pośrednicy ubezpieczeniowi...

Wspomniany argentyński fintech – notowany na NYSE (31,4 mld dol. kapitalizacji) – ma bardzo ambitne plany, jeśli chodzi o działalność w sektorze finansowym. Nie kończą się one bynajmniej na rynku kredytów. „Chcemy zaistnieć w branży insurtech. Uważamy, że firmy technologiczne mają dużo do zrobienia w branży ubezpieczeniowej" – stwierdził niedawno szef Mercado Libre Marcos Galperín. Przygotowania już trwają: należący do tego koncernu fundusz MeLi Fund zainwestował niedawno 3 mln dol. w firmę ubezpieczeniową 123seguros.

Produkty ubezpieczeniowe oferują na swoich platformach zarówno Tencent, jak i Amazon. Firma Jeffa Bezosa zaoferowała usługę Amazon Protect na rynku brytyjskim – chodzi o ubezpieczenie kupowanego produktu przed skutkami przypadkowego uszkodzenia podczas transportu i używania. Z analizy opublikowanej w maju przez firmę CB Insights wynika, że Amazon niemal na pewno rozpocznie niedługo oferowanie usług brokerskich na rynku amerykańskim, w zakresie ubezpieczeń majątkowych, prawdopodobnie we współpracy z bankiem JPMorgan i firmą asekuracyjną Berkshire Hathaway należącą do Warrena Buffetta.

## ...i zarządzający aktywami

Na uderzenie ze strony bigtechów powinna powoli się szykować również branża zarządzania aktywami. Yu'ebao to obecnie największy na świecie fundusz rynku pieniężnego, posiadający ponad 230 mld dol. aktywów. Powstał w 2013 r. w Chinach, został założony przez firmę Ant Financial, a zarządzany jest przez Tianhong Asset Management. 99 proc. jego aktywów to pieniądze ok. 600 mln klientów detalicznych. Jakiś czas temu agencja ratingowa Fitch zwróciła uwagę, że ten fundusz 87 proc. środków trzyma na lokatach w chińskich bankach, co nie gwarantuje bezpieczeństwa i płynności, ale to nie zniechęciło klientów. W kwietniu tego roku fundusz zlikwidował wszelkie ograniczenia dla wpłat i wielkości aktywów posiadanych przez jednego klienta.

Inny chiński gigant technologiczny Tencent uruchomił na początku roku 2014 platformę Licaitong, poprzez którą można kupować fundusze inwestycyjne. Z jej usług skorzystało już 150 mln Chińczyków, powierzając w zarządzanie ponad 600 mld juanów, czyli ok. 80 mld dol. (stan na koniec 2018 r., wzrost o 100 proc. w 12 miesięcy!). Tencent zdobył też licencję na zarządzanie funduszami inwestycyjnymi i emerytalnymi. I z niej skorzystał, uruchamiając we wrześniu 2018 r. dwa fundusze emerytalne.

## Efekty trudne do przewidzenia

Wszystko wskazuje na to, że to dopiero początek bigtechowej rewolucji finansowej. Od kilku tygodni bardzo głośno jest o inicjatywie Facebooka, który chce uruchomić własną kryptowalutę Libra i system płatności oraz przechowywania kryptowaluty Calibra. Ten elektroniczny pieniądz od Marka Zuckerberga ma się cechować stabilnością notowań, bo jego kurs ma zostać powiązany z koszykiem walut narodowych i surowców. Wielu ekspertów przestrzega przed uruchomie-



eprasa.pl df64727de5

niem tego projektu, wskazując, że może on zdestabilizować systemy bankowe w krajach rozwijających się. Prawdopodobnie w reakcji na plany Facebooka Bank Rozrachunków Międzynarodowych zdecydował się na utworzenie hubu fintechowego, który ma pomóc bankom centralnym w tworzeniu ich własnych walut elektronicznych.

Generalnie eksperci widzą zarówno pewne korzyści, jak i różnego rodzaju ryzyko płynące z rosnącego zaangażowania bigtechów w sektorze finansowym. „Z jednej strony firmy technologiczne wnoszą dużą efektywność do sektora finansowego i docierają z ofertą do tych, dla których tradycyjny sektor bankowy czy zarządzania aktywami był do tej pory niedostępny. Z drugiej strony, jeśli przewaga tych firm opiera się tylko na korzystaniu z efektu skali – dzięki wielkiej bazie klientów i sieci powiązań między nimi – to konsekwencje w długim terminie nie mogą być zbyt pozytywne. Fakt, że zarówno potencjalne zyski, jak i straty wynikają z charakterystyki modelu biznesowego, czyni rosnące zaangażowanie bigtechów w sektorze finansowym trudnym do oceny" – napisali Jon Frost, Leonardo Gambacorta, Yi Huang, Hyun Song Shin i Pablo Zbinden w raporcie BIS.

Niektórzy eksperci uważają, że firmy technologiczne będą tak bardzo konkurencyjne dla banków, iż w długim terminie praktycznie zmonopolizują rynek kredytów dla małych i średnich przedsiębiorstw, oczywiście ze szkodą dla konsumentów. Taką tezę postawili Miguel de la Mano z Compass Lexecon i Jorge Padilla z Barcelona Graduate School of Economics w raporcie „Big Tech Banking" (grudzień 2018).

Czy pośrednicy finansowi skończą jak taksówkarze, których los wydaje się przesądzony wobec postępującej ekspansji firm takich jak Uber czy Lyft? Wiele wskazuje na to, że tak. Oczywiście rozwój bigtechów na rynku finansowym mogą powstrzymać regulatorzy, ale zapewne tylko do czasu. Tanie i świetnie sprofilowane usługi będą z pewnością – ba, już są! – wielką pokusą dla użytkowników nowych technologii. ●

> Tanie i świetnie sprofilowane usługi będą z pewnością – ba, już są! – wielką pokusą dla użytkowników nowych technologii

REKLAMA 102/0119/F

Prestige MJM · UNITED TALENT AGENCY · REGENT WARSAW HOTEL · wprost · DO RZECZY · GAZETA BANKOWA · T3 · WP · STRÖER · VIXON · PRESS SERVICE · pap

eprasa.pl df64727de5

# FINANSE

## *Wirtualna karta wielowalutowa dla firm*

Alior Bank jako jedyny bank w Polsce i jeden z pierwszych na świecie proponuje wraz z Mastercard wirtualne karty płatnicze wielowalutowe dla firm z możliwością powiązania aż 23 rachunków walutowych, dla których płatności rozliczane są bez kosztów przewalutowań. W nowej ofercie dostępne są również wirtualne karty płatnicze debetowe i kredytowe.
Wirtualne karty płatnicze ułatwiają przedsiębiorcom zarządzanie znacznymi wolumenami płatności w internecie, funkcjonują wyłącznie w środowisku sieciowym w ramach usługi Smart Data, która umożliwia klientowi samodzielne generowanie jednorazowego numeru karty do każdej transakcji, co zapewnia poufność danych i wysoki poziom bezpieczeństwa.

## S&P Global Ratings podwyższa ocenę polskiego sektora bankowego

S&P Global Ratings zmienił od 18 czerwca klasyfikację dla polskiego sektora bankowego na grupę 4, co stanowi poprawę w stosunku do wcześniejszej oceny znajdującej się na poziomie 5. Zrewidowana została także tzw. kotwica, która jest podstawą analizy ratingowej banków, z poziomu „bbb-" do „bbb". W uzasadnieniu przedstawionym przez S&P Global Ratings napisano m.in.: „Trwałe i silne tempo wzrostu gospodarczego obserwowane w Polsce przekłada się na wzmocnienie zdolności podmiotów reprezentujących sektor prywatny do zaciągania zobowiązań, co w naszej opinii prowadzi do zmniejszenia ogólnego ryzyka kredytowego dla sektora bankowego. Obecnie oceniamy, że polski sektor bankowy znajduje się na podobnym poziomie co sektory bankowe w Hiszpanii, Słowenii, Estonii oraz Irlandii.
Nie zaobserwowaliśmy negatywnego wpływu Skarbu Państwa, który kontroluje znaczącą część banków, na sytuację sektora. Jednocześnie kluczowe organy nadzoru, takie jak Komisja Nadzoru Finansowego oraz Bankowy Fundusz Gwarancyjny, który w polskim systemie jest także organem ds. restrukturyzacji, w przeciwieństwie do banku centralnego, pozostają pod potencjalnym wpływem rządu. Ponadto strategie banków kontrolowanych przez państwo mogą ulegać zmianom w zależności od etapu cyklu ekonomicznego lub politycznego. Dla przykładu, możemy zaobserwować pewne zakłócenia dynamiki konkurencyjności w obszarze udzielania kredytów lub kształtowania polityki cenowej. Prawdopodobieństwo nieprzygotowanych i radykalnych konwersji kredytów denominowanych we frankach szwajcarskich po kursach historycznych, które mogą stanowić obciążenie dla sektora bankowego, z powodu znaczącego wzrostu dodatkowych kosztów, zagrażając jego stabilności, w ciągu ostatnich trzech lat znacząco się zmniejszyło. Jednakże taka ewentualność może powrócić wraz ze zbliżającym się terminem wyborów parlamentarnych zaplanowanych na jesień 2019 r.".

*Źródło: materiały prasowe S&P Global Ratings*

## Tomasz Kowalski prezesem Deutsche Bank Polska

Komisja Nadzoru Finansowego wyraziła 25 czerwca zgodę na powołanie Tomasza Kowalskiego na stanowisko prezesa zarządu Deutsche Bank Polska, który z dniem 1 maja 2019 r. został p.o. prezesem zarządu oraz szefem Grupy Deutsche Bank w Polsce w związku z zakończeniem wieloletniego sprawowania tych funkcji przez dr. hab. Krzysztofa Kalickiego.
Tomasz Kowalski jest absolwentem Wydziału Ekonomiki i Organizacji Handlu Zagranicznego Akademii Ekonomicznej w Poznaniu oraz Clemson University w Stanach Zjednoczonych. Ukończył także studia podyplomowe na Uniwersytecie w Wisconsin. Z bankowością jest związany od 1993 r. W latach 1993–1995 był zatrudniony w departamencie pożyczek Polish-American Small Business Credit Corporation, a w latach 1995–2003 związany z Bankiem PPA, późniejszym Fortis Bank Polska. W latach 2002–2003 był zastępcą dyrektora pionu obsługi małych przedsiębiorstw i klientów indywidualnych Fortis Bank Polska. W 2004 r. kierował projektem wprowadzenia do oferty usług dla przedsiębiorstw Lukas Bank.
W roku 2004 dołączył do Grupy Deutsche Bank w Polsce. Jako członek zarządu Deutsche Bank Polska SA, a wcześniej Deutsche Bank PBC SA, oraz Chief Operating Officer pełnił ważne funkcje w obszarze zarządzania departamentami operacyjnymi i administracyjnymi.

## 50 min 10 s

**średnio w czerwcu 2019 spędził przeciętny internauta na stronach serwisów bankowych. Dla wizyt z komputerów czas ten wyniósł 58 minut 49 sekund; dla wizyt z urządzeń mobilnych było to 14 minut 26 sekund**

Źródło: Dane z badania Gemius/PBI, czerwiec 2019. Liczebność próby: N=168 003. Grupa objęta badaniem 7-75 lat. Do badania wykorzystano dane o strukturze internautów pochodzące z badania NetTrack Kantar Millward Brown z IV kwartału 2018 i badania Maluchy z 2018.

fot. Shutterstock (2x); materiały prasowe



eprasa.pl df64727de5

# W PKO BP liczą uśmiechy klientów

W wybranych placówkach PKO Banku Polskiego trwa pilotaż rozwiązania, które liczy uśmiechy klientów i doradców. Jego zadaniem jest zbadanie wpływu uśmiechów na jakość obsługi klientów i motywację pracowników dzięki wspieraniu wspólnego celu charytatywnego. W pilotażu bierze udział kilkanaście oddziałów w całej Polsce. Quantum CX to kolejny start-up, który pod skrzydłami banku rozwija autorską technologię. Oddziały banku, które biorą udział w testach, zostały wyposażone w specjalne sensory liczące uśmiechy doradców oraz klientów. W trakcie rozmowy z klientem pracownik otrzymuje punkty za uśmiech, które potem może wymienić na nagrody. Z drugiej strony liczone są też uśmiechy klientów, dzięki którym wspierane są lokalne cele charytatywne przy udziale Fundacji PKO Banku Polskiego.

# Idea Bank zwolni połowę załogi

Zarząd Idea Banku podjął decyzję o rozpoczęciu wdrażania scenariusza, którego celem jest szybka odbudowa rentowności i współczynników kapitałowych. Planowane działania restrukturyzacyjne obejmują m.in. zwolnienia grupowe do końca 2019 r. do 750 osób, czyli ok. 50 proc. wszystkich zatrudnionych – podał bank. „Mimo że źródeł wysokich strat za 2018 r. należy się dopatrywać w okresach przeszłych i w przyjętym wtedy niestabilnym modelu finansowo-biznesowym, ich rozmiar wymaga podjęcia dzisiaj działań nadzwyczajnych. Są one konieczne dla uzdrowienia banku" – mówi prezes zarządu Idea Banku Jerzy Pruski.
Działalność biznesowa IB docelowo ma się skupiać na budowaniu oferty dla klientów z sektora MSP oraz detalicznych. Liczba placówek zostanie dostosowana do nowego modelu.

# Rynek kredytowy z nowym graczem

Na polskim rynku pojawiła się Smartney – instytucja finansowa, która łączy tradycyjną bankowość z uproszczonym systemem ubiegania się o kredyt konsumencki. Założeniem było stworzenie produktu hybrydowego, czyli połączenie w jednej propozycji najlepszych cech kredytu bankowego i wygodnego procesu pożyczki pozabankowej. Smartney jest częścią francuskiej Grupy Oney Bank, która w sektorze bankowym działa od 35 lat, obecnie zatrudnia 2,5 tys. pracowników w 11 krajach i obsługuje 7,6 mln klientów na całym świecie. Założony przez Oney Bank Smartney kieruje swoją ofertę do klientów, dla których liczą się niska cena i szybki dostęp do gotówki. Dzięki modelowi biznesowemu (m.in. partnerstwom technologicznym) proces kredytowy jest maksymalnie zautomatyzowany, a interakcja z klientem natychmiastowa na każdym etapie obsługi.

# *Nowi wiceministrowie finansów*

Piotr Dziedzic

Prezes Rady Ministrów powołał z dniem 1 lipca 2019 r. Piotra Dziedzica na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów i zastępcy szefa Krajowej Administracji Skarbowej oraz Tadeusza Kościńskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów" – podało 28 czerwca w komunikacie MF.
Piotr Dziedzic jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1997 r. zatrudniony jest w resorcie finansów na stanowiskach związanych z kontrolą i zwalczaniem przestępczości. W trakcie kariery zawodowej realizował zadania organów ochrony porządku konstytucyjnego RP, koncentrując się na ochronie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa i obywateli. Od marca 2017 r. do czerwca 2019 r. był dyrektorem Departamentu Zwalczania Przestępczości Ekonomicznej – informuje resort.
Tadeusz Kościński jest absolwentem Goldsmiths University of London. Od 27 listopada 2015 r. do 15 stycznia 2018 r. był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rozwoju. 16 stycznia 2018 r. został powołany na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii.
Przez całą karierę zawodową związany był z sektorem bankowym. Od 1997 r. pełnił funkcję dyrektora w Banku Zachodnim WBK SA. Wcześniej pracował w Polskim Banku Rozwoju SA, Banku Przemysłowo-Handlowym, Banku Śląskim i Banku Pomorskim, a także w dwóch bankach w Londynie. Resort finansów podał jednocześnie, że w piątek 28 czerwca odszedł wiceminister finansów, zastępca szefa KAS Paweł Cybulski, który od 1 lipca kieruje Krajową Szkołą Skarbowości. Natomiast 19 czerwca z ministerstwem pożegnał się wiceminister Filip Świtała, który był odpowiedzialny był za politykę podatkową i regulacje z tym związane.

Tadeusz Kościński

Oprac. Sek



eprasa.pl df64727de5

# kronika

Spotkania & Relacje & Debaty

# Przyjaciele polskiej gospodarki

Uroczysta gala na Zamku Królewskim w Warszawie była finałowym akordem tegorocznego projektu Forum wGospodarce.pl. W uroczystości wzięli udział premier Mateusz Morawiecki, ministrowie: Jadwiga Emilewicz, Jerzy Kwieciński i Marek Zagórski, oraz przedstawiciele globalnych firm inwestujących w Polsce

eprasa.pl df64727de5

Ideą prowadzonych od lutego debat, w których uczestniczyli przedstawiciele administracji, eksperci i reprezentanci firm z kapitałem zagranicznym, było wskazanie wartościowych inwestycji zagranicznych w Polsce. Przedstawiciele globalnych marek inwestujących w Polsce, którzy wzięli udział w I edycji Forum wGospodarce.pl, zostali uhonorowani tytułem Przyjaciel Polskiej Gospodarki.

„Postanowiliśmy się zmierzyć z wieloma stereotypami narosłymi przez ostatnie 30 lat, a dotyczącymi zagranicznych firm inwestujących w Polsce. Uznaliśmy, że najlepszymi narzędziami do realizacji tego zadania będą debaty eksperckie z przedstawicielami przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym oraz decydentami odpowiedzialnymi za nadzór i realizację strategii gospodarczej państwa. Od lutego do czerwca odbyło się sześć debat, w których przedstawiciele administracji rządowej spotykali się ze środowiskiem przedsiębiorców reprezentujących kapitał zagraniczny. Okazało się, że pojęcie patriotyzmu gospodarczego nie stoi w sprzeczności ze wspieraniem inwestycji zagranicznych" – mówił, inaugurując galę finałową, Maciej Wośko, redaktor naczelny „Gazety Bankowej".

## Przyjazne środowisko inwestycyjne

Podczas gali głos zabrała Jadwiga Emilewicz, minister przedsiębiorczości i technologii, która bardzo aktywnie wspierała projekt Forum wGospodarce.pl, osobiście biorąc udział w wybranych debatach.

„Kto to jest przyjaciel polskiej gospodarki? To oczywiście polski przedsiębiorca, to ktoś, kto przyczynia się do naszego wzrostu gospodarczego. Ale to także zagraniczni inwestorzy, którzy często rozpoczynali swoje inwestycje na początku transformacji ustrojowej, traktując wówczas Polskę jak »stół montażowy«. Jednak dzisiaj ci, którzy zakorzenili się w Polsce, wnoszą bardzo wiele, głównie poprzez budowanie centrów badawczo-rozwojowych. Dziś zagraniczni inwestorzy nie szukają już u nas taniej siły roboczej, bo ta siła się po prostu skończyła. My ze strony administracji zrobiliśmy już bardzo dużo, by poprawić warunki prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce,

Nagrodzeni tytułem Przyjaciel Polskiej Gospodarki, uczestnicy pierwszego Forum wGospodarce.pl

fot. Andrzej Wiktor



eprasa.pl df64727de5

Jadwiga Emilewicz, minister przedsiębiorczości i technologii

a nasze starania znajdują odzwierciedlenie we wszelkich niezależnych zagranicznych rankingach. Ale plany mamy takie, że chcemy dla inwestorów, zwłaszcza tych, którzy chcą u nas inwestować w badania, zrobić jeszcze więcej" – zapowiedziała minister Emilewicz.

Jerzy Kwieciński, minister inwestycji i rozwoju, wskazał, że konsekwentna realizacja Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju przyczynia się do tworzenia przyjaznego środowiska, także dla inwestorów zagranicznych.

„To wielka przyjemność być na gali i spotkać się z przyjaciółmi polskiej gospodarki. Cieszę się, że mamy takich przyjaciół wśród inwestorów zagranicznych. Rząd chce działać trochę jak przedsiębiorstwo ze swoim biznesplanem. Cztery lata temu prognozy były bardzo chłodne dla naszego rządu, a to, co teraz widzimy, często określane jest jako polski cud gospodarczy. Współpraca z zagranicznymi inwestorami jest dla nas priorytetem i jest zapisana w Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Warto podkreślić, że jeśli

Marek Zagórski, minister cyfryzacji

Jerzy Kwieciński, minister inwestycji i rozwoju

fot. Andrzej Wiktor

chodzi o skalę, to strumień inwestycji zagranicznych jest porównywalny ze strumieniem funduszy strukturalnych UE. Bardzo chcemy zapraszać inwestycje oparte na wiedzy, na wysokich technologiach i przyznam szczerze, że to nasze precyzyjne formułowanie oczekiwań spotkało się z dużym uznaniem. Życzymy kapitałowi zagranicznemu sukcesów w Polsce, chcemy być partnerem i sądzę, że będziemy" – prognozy mamy bardzo dobre – zakończył minister Kwieciński.

## Przed nami gospodarka 4.0

Marek Zagórski, minister cyfryzacji, zwrócił uwagę, jak ważna w rozwoju dobrego otoczenia dla innowacyjnego biznesu jest nowoczesna infrastruktura cyfrowa.

„To nasze wspólne zadanie, żebyśmy byli przyjaźni dla inwestorów. Jednym z obszarów jest przyjazna administracja, oparta na dobrych e-usługach. Tutaj mamy dużo sukcesów, począwszy od portalu, gdzie przedsiębiorca większość spraw załatwia on-line. Drugi obszar



eprasa.pl df64727de5

to niezbędna infrastruktura cyfrowa, bez której nie będzie się rozwijać przemysł 4.0. To sieć umożliwi rozwijanie kompetencji naszych obywateli. Do tego wszystkiego jednak potrzebna jest dobra legislacja. Mamy ustawę, która pozwala rozwijać sieci szerokopasmowe, wiemy, jak uwolnić dane, które są paliwem rozwoju cyfrowego" – mówił Marek Zagórski.

Jak podkreślał Maciej Wośko, to właśnie ostatnia debata tegorocznego Forum wGospodarce.pl, poświęcona udziałowi inwestorów globalnych w rewolucji przemysłowej 4.0 w Polsce, zgromadziła najwięcej uczestników i cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Choć emocji i żywych dyskusji nie brakowało również w pozostałych debatach poświęconych udziałowi kapitału zagranicznego w budowaniu polskiego rynku pracy, zaangażowaniu w polską naukę i badania, zmianom w legislacji przyjaznym inwestorom oraz w równie ciekawym spotkaniu poświęconym współpracy gospodarczej między Polską a Stanami Zjednoczonymi.

## Nagrody dla partnerów

Wszyscy partnerzy Forum wGospodarce.pl zostali uhonorowani tytułem Przyjaciela Polskiej Gospodarki. Tegoroczne nagrody podczas uroczystości na Zamku Królewskim odebrali reprezentanci Japan Tobacco International, Philip Morris Polska, McDonald's Polska, Samsung Electronics Polska, Alba Group, Brtitish American Tobacco Polska, Coca-Cola, Deloitte, General Electric, Google, Innogy, Novartis, Pfizer Polska, Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji, Orange Polska i Strabag.

Gościem specjalnym gali finałowej Forum wGospodarce.pl był premier Mateusz Morawiecki

Relacje ze spotkań, debat i dyskusji redakcja konsekwentnie publikowała na łamach „Sieci", „Gazety Bankowej" i w portalach wGospodarce.pl, wPolityce.pl. Na stronach specjalnego raportu z Forum znalazły się też artykuły premiera Mateusza Morawieckiego, Adama Kwiatkowskiego, ministra w Kancelarii Prezydenta RP. Raport ekspercki z I Forum wGospodarce.pl dostępny jest już na www.gb.pl oraz w aplikacji „Gazety Bankowej" i w Sieci Przyjaciół. ●

**(bart)**

AUTOPROMOCJA

Forum wGospodarce.pl

Dziękujemy partnerom projektu

PATRONAT HONOROWY:

Ministerstwo Cyfryzacji
MINISTERSTWO INWESTYCJI I ROZWOJU
MINISTERSTWO PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I TECHNOLOGII
Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej PATRONAT HONOROWY
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Polska Agencja Inwestycji i Handlu Grupa PFR

PARTNERZY STRATEGICZNI:

JTI
PHILIP MORRIS POLSKA

PARTNERZY GŁÓWNI:

SAMSUNG

PARTNERZY WSPIERAJĄCY:

ALBA
British American Tobacco Polska
Coca-Cola
Deloitte.
GE
Google
innogy
NOVARTIS
Pfizer
POHiD
orange
STRABAG

PL1905684596

eprasa.pl df64727de5

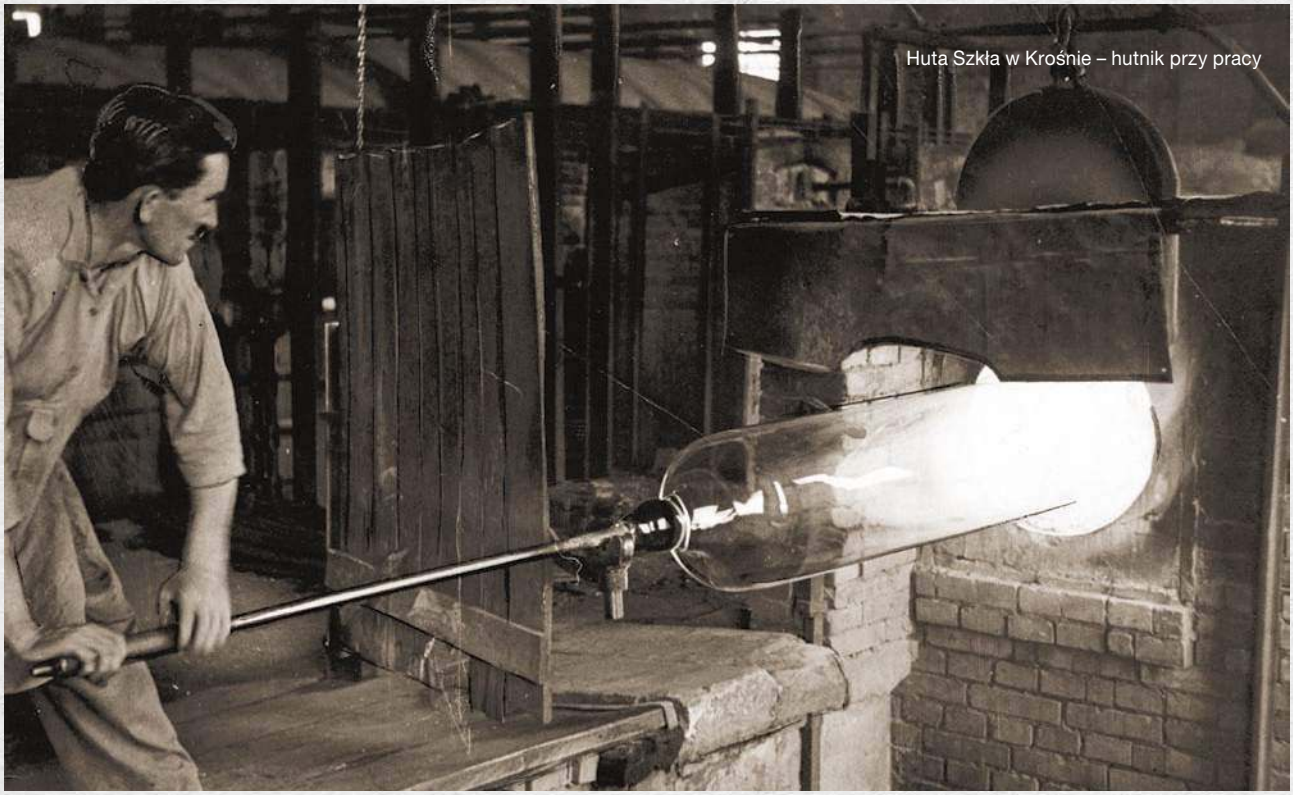

Huta Szkła w Krośnie – hutnik przy pracy

fot. NAC

MAŁGORZATA DYGAS

# Kruche szkło

Historia huty szkła z Krosna to bogata karta rodzimej gospodarki. Przedsiębiorstwo zbudowało silną pozycję rynkową w dwudziestoleciu międzywojennym. Zostało upaństwowione w czasach PRL, by na skutek splotu błędnych decyzji i załamania koniunktury roztrwonić wieloletni kapitał w czasach wolnego rynku. Czy teraz wykorzysta szansę na reanimację?

Tak jak większość polskich miast także sześciotysięczne w 1918 r. Krosno po odzyskaniu niepodległości zaczęło tworzyć podwaliny rodzimej gospodarki. Brak było rąk do pracy, ale okolice były zasobne w piasek nadający się znakomicie do produkcji szkła. Dlatego pojawili się tu w poszukiwaniu terenu pod budowę przedstawiciele Spółki Akcyjnej Polskie Huty Szkła z siedzibą w Krakowie. Wybór padł na posiadłość Cecylii z hr. Potockich Kaczkowskiej, która sprzedała część dworskiej ziemi. Po 1923 r. ruszyła budowa pierwszej prymitywnej hali, do której wstawiono piece hutnicze. Pobudowano także kilka bloków mieszkalnych, które stały się największą zachętą do podjęcia pracy w Krośnie. W jednopiętrowych domach zamieszkało kilkadziesiąt rodzin, w tym Kuffnerowie, znani od pokoleń hutnicy szklarze, którzy przybyli do Krosna z Żółkwi pod Lwowem.

Kilka miesięcy później ruszyła produkcja. W tym czasie w hucie było zatrudnionych ok. 1,2 tys. osób. Większość ludzi pracowało przy topieniu szkła, a pozostali hutnicy ręcznie wyrabiali szklane przedmioty. Nowi pracownicy uczyli nieznanych zawodów, takich jak formierz, zestawiacz i topiarz. Nauka jednak szła im wyjątkowo sprawnie. Po kilku latach działalności huty w Krośnie przedmioty tam wyrabiane stały się pożądane w całej Rzeczypospolitej. Wyrazem uznania dla wyrobów z Krosna był złoty medal od Eugeniusza Kwiatkowskiego, ministra przemysłu i handlu wręczony podczas Powszechnej Krajowej Wystawy w Poznaniu w 1929 r.



eprasa.pl df64727de5

## Cztery pokolenia Kuffnerów

Bronisław Kuffner zaczynał procę w krośnieńskiej hucie jako 30-latek. Trudno uwierzyć, że już wówczas mógł się pochwalić 24-letnim stażem pracy. Zaczynał bowiem jako... sześciolatek, a jego pierwszym profesjonalnym zadaniem było trzymanie formy. Do zawodu przygotował go ojciec – hermetyczny zawód szklarzy przechodził z pokolenia na pokolenie. Bronisław był czwartym pokoleniem hutników z rodu Kuffnerów i pierwszym pokoleniem pracującym w Krośnie. Ówcześni hutnicy szklarze wspólnie pracowali, odpoczywali i pielęgnowali „cygański" hermetyzm – nie uczyli obcych fachu.

Po kilkunastu latach, pod koniec 1939 r., w krośnieńskiej hucie zaczęli pracować synowie Bronisława, już majstra: Adolf miał ponad 14 lat, Ferdynand niecałe 13 lat. Zaczynali tak jak ich ojciec – od trzymania formy, ale szybko zamienili ją na piszczel, na którą hutnik nabierał płynne szkło. Wdmuchiwał przez nią powietrze i obracał piszczelą, aż powstała szklana bańka. Po kolejnych ruchach szklana bańka przypominała już szklankę, kieliszek czy dzbanek. Następny „kęs" szkła, wdmuchiwanie i bańka zamieniała się w nóżkę kieliszka lub ucho dzbanka. Sposób ręcznej obróbki szkła nie zmienił się od prawie 2 tys. lat. I tak produkuje się dzisiaj ręcznie formowaną galanterię szklaną w Krośnie.

## Feniks ze szkła

Podczas niemieckiej okupacji nadzór nad krośnieńską hutą sprawowali dr Oskar Happak i Walter Behm. Firma zmieniła nazwę na „Polnische Glashütten" Aktiengesselschaft Krosno. Tak jak w innych zakładach także w tej hucie wytwarzano wyroby dla okupanta. W czasie wojny w fabryce pracowało ponad 600 osób. Już wtedy produkowano nie tylko szkło gospodarcze, oświetleniowe, lecz także kryształy.

Wycofujące się niemieckie oddziały 9 września 1944 r. podpaliły hale i magazyny huty w Krośnie; wcześniej zostały wywiezione maszyny, wyroby oraz zniszczone surowce. Pożar trwał dwa dni. 11 września 1944 r. do Krosna wkroczyły oddziały radzieckie, a wraz z nimi nadchodziły nowe porządki.

Kilka dni po wyzwoleniu miasta 40 hutników podjęło się odbudowy huty i uruchomienia produkcji – brygada remontowo-budowlana liczyła 89 osób. Krośnianie w poszukiwaniu budulca udali się na zbombardowane lotnisko. Okazało się, że więźba dachowa (drewniany stelaż) jednego z hangarów zachowała się w stosunkowo dobrym stanie. Na rękach przeniesiono ją do huty, gdzie posłużyła do budowy dachu hali.

R P

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU

DOWÓD NADANIA

DO

Polskich Hut Szkła Sp. Akc. w Krośnie. Zarząd w Krakowie.

STWIERDZAM NINIEJSZEM, ŻE NA PODSTAWIE ARTYKUŁU 3 ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z DN. 17 LISTOPADA 1927 ROKU O WYSTAWACH I TARGACH GOSPODARCZYCH (DZ. U.R.P. № 102/27 POZ. 884)

NADAŁEM powyższemu przedsiębiorstwu

NA WYSTAWIE Powszechnej Krajowej w Poznaniu w 1929 r.

ODZNACZENIE: medal złoty

ZA całokształt wytwórczości.

WARSZAWA

DN. 30 września 1929 r.

№

MINISTER

Dowód nadania hucie złotego medalu, 1929 r.

> Wyroby z Krosna zyskiwały coraz większe uznanie na całym świecie. W 1953 r. rozpoczęto eksport krośnieńskiego szkła za żelazną kurtynę: do Anglii, Brazylii i Kanady

W styczniu 1945 r. wznowiono produkcję. Huta miała wówczas zaledwie jedną wannę szklarską z sześcioma warsztatami, ciągownię (do odprężania szkła) i kilka stanowisk szlifierskich. Pierwszymi wyprodukowanymi towarami były szkiełka do lamp naftowych nr 8 – kosztowały 1,50 zł (dla porównania jesienią 1945 r. w Warszawie za jajko trzeba było zapłacić prawie 10 zł, a wolnorynkowa cena bochenka chleba wynosiła ok. 33 zł). W 1945 r. zakład liczył 267 pracowników i wyprodukował 329 ton wyrobów; w 1948 r. było to odpowiednio 360 członków załogi i 599 ton wyrobów; w 1958 r. pracowało w hucie 860 osób. Wyroby z Krosna rozsyłano po kraju jedyną ciężarówką, jaka była w hucie, a po okolicy transport odbywał się furmankami.

Pracownicy huty uczestniczyli z oddaniem w życiu miasta i regionu. Ponadplanową produkcją wspomagali odbudowę krośnieńskiego liceum, wyjeżdżali do prac podczas żniw i wykopków. Dawny pałac Kaczkowskich (z 1863 r., przy ul. Grodzkiej) został zagospodarowany. Tutaj mieściły się świetlica, biblioteka, przychodnia lekarska i przedszkole.

Co roku z huty w Krośnie wyjeżdżało coraz więcej szklanych przedmiotów. Stale prowadzono prace modernizacyjne parku maszynowego. Pierwsze automaty Sloan produkujące szklanki

fot. archiwum Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie



eprasa.pl df64727de5

Huta w okresie okupacji

Szkoła szklarska, lata 60.–70. XX w.

i szlifierki Pall-Mall znacznie ułatwiały hutnikom pracę oraz zwiększały produkcję. Na krośnieńskie cacka i wyroby użytkowe czekały nie tylko gospodarstwa domowe, lecz również zakłady pracy, szpitale, hotele...

Z roku na rok wyroby z Krosna zyskiwały coraz większe uznanie na całym świecie. W 1953 r., czyli najciemniejszym okresie PRL, rozpoczęto eksport krośnieńskiego szkła za żelazną kurtynę: do Anglii, Brazylii i Kanady. Za granicę wysyłano wyroby ręcznie formowane, a na rodzimym rynku popytem cieszyły się przede wszystkim przedmioty użytkowe, wyrabiane masowo.

## Czerwona łapa

W latach 50. komunistyczny rząd premiera Józefa Cyrankiewicza podjął decyzję o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa, które zmieniło nazwę na Krośnieńskie Huty Szkła (styczeń 1959 r.). Tego samego roku rozpoczęto nową inwestycję – budowę huty szkła gospodarczego Krosno-II. Nowy zakład miał produkować poszukiwane na rynkach krajowym i zagranicznych szkło gospodarcze. W 1960 r. oddano do użytku w HST „Polanka" – produkowano w niej rury ze szkła neutralnego, ołowiowego i sodowego.

W następnych latach do przedsiębiorstwa w Krośnie zostały przyłączone inne zakłady: huta szkła gospodarczego Krosno II (1962 r.), działająca od 1928 r., huta szkła technicznego w Jaśle (1967 r.) oraz Zakład Włókna Szklanego (1971 r.).

W szczytowym okresie w przedsiębiorstwie pracowało 7 tys. osób, a autobusy dowoziły pracowników do Krosna z odległych o kilkadziesiąt kilometrów wsi. Powstała przyzakładowa szkoła zawodowa, w której wykładali Kuffnerowie, produkcja się rozpędzała – niemal w każdym polskim domu były przedmioty z Krosna.

## Złote lata huty

Dla Krośnieńskich Hut Szkła lata 70. i 80. minionego wieku były okresem prosperity. W tym czasie były one potentatem w produkcji szkła gospodarczego nie tylko w Polsce, lecz także na świecie. Miliony szklanek, kieliszków schodziły z automatów szklarskich, ale najbardziej ceniona nadal była produkcja ręczna. Wytwarzane tu wzory tworzyły historię polskiego wzornictwa. Za granicą wyroby z Krosna były sprzedawane w znacznej części pod własną nazwą, co w tym czasie było rzadką praktyką wśród krajowych producentów. Krośnieńska huta odróżniała się od pozostałych przedsiębiorstw w branży tym, że znaczna część produkcji trafiała na eksport do 30 krajów na pięciu kontynentach (w tym do Australii i Japonii). Huta realizowała wiele prestiżowych zamówień, np. specjalny zestaw dla Polskiego Komitetu Olimpijskiego z okazji olimpiady w Monachium w 1972 r., zestawy dla królowej brytyjskiej Elżbiety II, cesarzowej Japonii, króla Hiszpanii Juana Carlosa, prezydenta ZSRS Michaiła Gorbaczowa. Największy komplet, złożony z 1,5 tys. elementów (72 rodzaje szkła), powstał dla szacha Iranu Mohammada Rezy Pahlawiego.

W tamtych latach legendarnym produktem Krośnieńskich Hut Szkła była „platyna" – szklanki i kieliszki powlekane cieniuteńką warstwą szlachetnego metalu. Szkło było ciemne, nieprzezroczyste, ale lśniło metalicznie. Za komplet „platyny" w latach 80. minionego wieku można było załatwić np. przydział takich rarytasów gospodarki niedoborów jak cement czy części do popularnego malucha. Kryzys na rynkach światowych lat 80. oraz inflacja złotego załamały produkcję. Poprawa jej efektywności nastąpiła w 1988 r.

Wyroby huty z Krosna w tym czasie to m.in. komplety szkła użytkowego, stołowego. Atuty tych przedmiotów to wyróżniające się wzornictwo, czystość i przejrzystość szkła, motywy dekoracyjne... Często po pracy hutnicy zajmowali się „działalnością artystyczną". Wytwarzane w tym czasie ryby czy przyciski do papieru po latach awansowały do symboli zakładu i epoki. W krośnieńskiej hucie pracowało wielu wybitnych projektantów. Wśród nich wymienić można np. Wszewłoda Sarneckiego (z kieliszków i szklanek zaprojektowanych przez niego piła cała Polska, a Stalin ugościł go na Kremlu) i Stanisława Borowskiego (jeden z najbardziej rozpoznawalnych artystów tworzących w szkle, pracę w hucie zaczynał w latach 60. XX w.).

fot. archiwum Centrum Dziedzictwa Szkła w Krośnie (4x)



eprasa.pl df64727de5

## Beniaminek giełdy

Krośnieńskie Huty Szkła były łakomym kąskiem do sprywatyzowania po zmianach ustrojowych w 1989 r. W październiku 1990 r. Waldemar Kuczyński, minister przekształceń własnościowych (1990–1991), podpisał akt prawny tworzący spółkę akcyjną. Zmieniono dotychczasową nazwę i powstały Krośnieńskie Huty Szkła „Krosno" Spółka Akcyjna.

Kiedy 16 kwietnia 1991 r. odezwał się dzwon Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych w dawnym budynku KC PZPR, podczas pierwszej sesji handlowano akcjami pięciu sprywatyzowanych przedsiębiorstw, wśród których były także walory KHS „Krosno" SA. W tym dniu akcje Krosna sprzedawano po 6 tys. zł (po denominacji równowartość 60 gr). Maksymalną wartość akcje osiągnęły w 2005 r. – płacono za nie 116 zł.

Po 10 latach od debiutu giełdowego, w 2001 r., powstała Grupa Kapitałowa Krosno, w skład której weszły KHS „Krosno" SA, Huta Szkła w Jaśle sp. z o.o. oraz Huta Szkła Gospodarczego „Blowex -Tarnów" SA. Dwa lata później huta z Krosna została wyróżniona Nagrodą Gospodarczą Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego „Za szczególny wkład w budowanie prestiżu polskiej gospodarki w krajach Unii Europejskiej". Oczekiwano, że firmę czeka świetlana przyszłość, ale rzeczywistość okazała się inna.

## Upadek szklanego kolosa

Brak nadzoru, produkowanie „na magazyn" – to powody pogarszającej się sytuacji finansowej KHS „Krosno" SA w latach 2000–2008. Na początku 2008 r. spółka miała coraz większe problemy z płynnością finansową – eksport do Ameryki przestał się opłacać, na co złożyły się kryzys finansowy w USA, umocnienie złotego, a do tego w górę poszły ceny gazu. W kwietniu 2008 r. zarząd huty zgłosił w urzędzie pracy, że aby zapłacić rachunki za gaz, musi zwolnić 1,2 tys. pracowników, czyli co trzeciego zatrudnionego. Spółka opóźniła też część wypłat dla załogi. Dla miasta była to katastrofa.

Zmieniające się przez lata logo krośnieńskiej huty

Krosno „dobiła" afera z inwestycjami w tzw. opcje walutowe. Huta z powodu ryzykownych inwestycji zarządzających poniosła stratę szacowaną na prawie 35 mln zł. Konsekwencją było zablokowanie przez banki firmowych kont oraz wszelkich transakcji, co uniemożliwiło działalność huty. Pionierska spółka GPW schodziła z parkietu w niesławie – akcje huty miały „śmieciową" wartość 7 gr za sztukę.

Sąd Rejonowy w Krośnie 27 marca 2009 r. ogłosił upadłość likwidacyjną Krośnieńskich Hut Szkła obejmującą likwidację majątku. Krośnieńskie huty miały ponad 300 mln zł długów. Ale syndyk Marek Leszczak zapowiedział, że nie będzie wyprzedawał majątku po kawałku. Uznał, że zakład powinien dalej produkować i zostać sprzedany w całości. Syndyk działał przez siedem lat. Firma wróciła na zachodnie rynki, odzyskując zaufanie klientów. Udało się częściowo zmodernizować zakład. W 2016 r. w hucie pracowało już ponad 2 tys. osób, o kilkaset więcej niż przed ogłoszeniem upadłości.

Syndyk kilkanaście razy próbował sprzedać majątek Krośnieńskich Hut Szkła „Krosno" SA. 1 kwietnia 2009 r. odbył się kolejny przetarg, w którym na sprzedaż zostały wystawione Krośnieńskie Huty Szkła „Krosno" SA, spółka Krosglass oraz huta szkła w Jaśle. W efekcie Syndyk Krośnieńskich Hut Szkła przyjął, a sędzia komisarz zatwierdził, ofertę spółki Krosno Glass SA (spółka należąca do funduszu inwestycyjnego Coast2Coast z siedzibą w RPA przebiła o ponad 10 mln zł ofertę Centrum Nowych Technologii z Sosnowca). Nowy właściciel pozostawił nazwę Krosno Glass SA, która funkcjonuje do dzisiaj.

14 lutego br. poinformowano, że została sfinalizowana operacja, w wyniku której zarządzający spółką od 2017 r. prezes Krosno Glass SA Paweł Szymański przejął wszystkie akcje krośnieńskiej huty od funduszu Coast2Coast. Nowy właściciel deklaruje, że będzie kontynuować strategię rozwoju firmy na lata 2018–2023. ●

Praca przy piecach do odprężania wyrobów

*Źródła: m.in. https://www.terazkrosno.pl; www.podkarpackagospodarka.pl; www.krosno.com.pl; T. Wojnar, A. Kyc, „Tradycja i współczesność. Monografia Krośnieńskich Hut Szkła KROSNO SA", 1998 r.*



eprasa.pl df64727de5

MARIO MENEZI

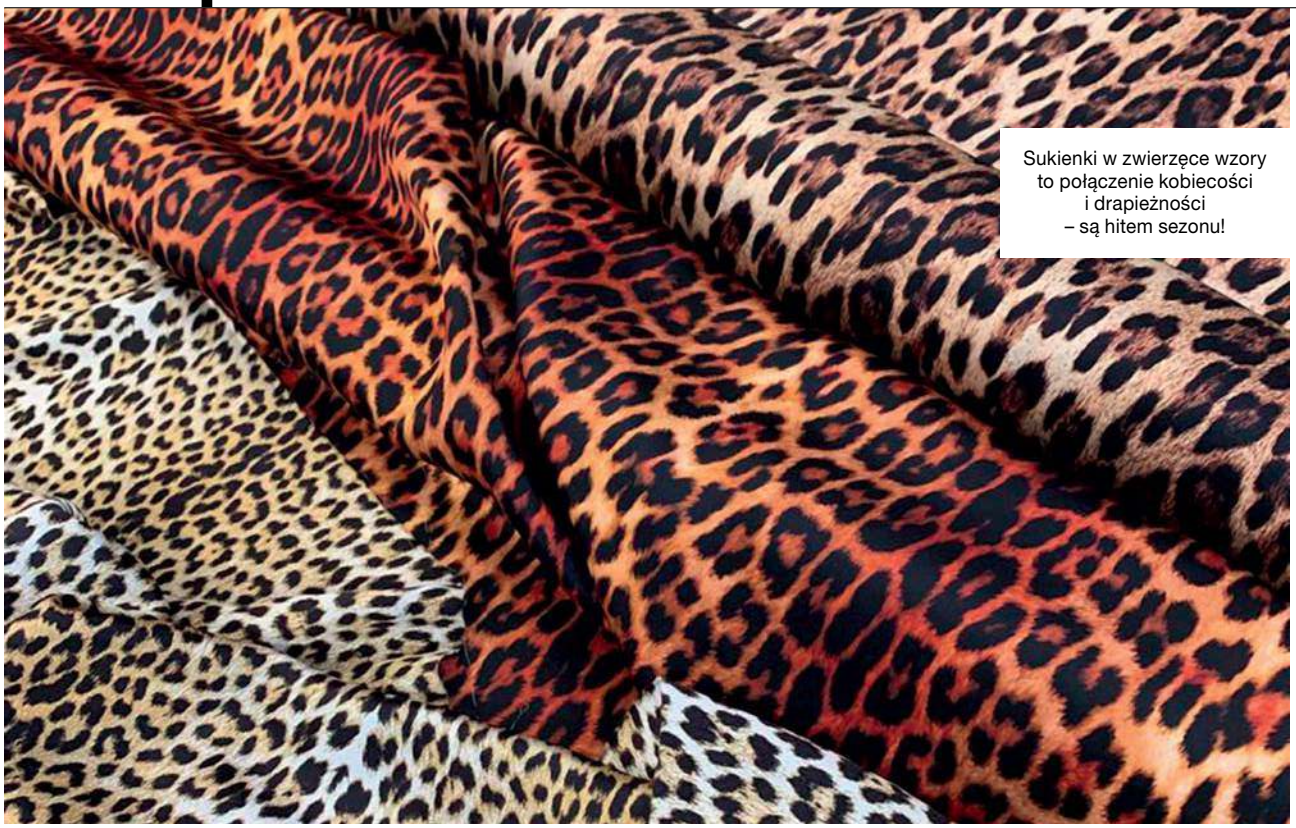

Sukienki w zwierzęce wzory to połączenie kobiecości i drapieżności – są hitem sezonu!

# Jak nosić wzory i kolory?

Miłośniczki nowoczesnej elegancji mają w sezonie letnim mnóstwo powodów do zadowolenia. Postaw na modne tego lata wzory, by zawsze wyglądać i czuć się elegancko oraz gustownie

Lubisz wzory? Postaw na modne w tym sezonie paski lub wzory zwierzęce. Niech te motywy staną się punktem wyjścia do komponowania strojów na co dzień i na wielkie wyjścia.

eprasa.pl df64727de5

Moda na zwierzęce wzory trwa już od kilku sezonów. Dlatego ubrania w panterkę, zebrę czy wężowy wzór to element absolutnie konieczny dziś w szafie każdej modnej kobiety. W tym roku nosimy je na sukienkach długich i krótkich, spodniach, topach albo wplatamy do swojej stylizacji jako dodatek.

Jeśli się zastanawiasz, które wzory są najmodniejsze, warto pooglądać propozycje projektantów i relacje z wybiegów. Można też skorzystać z rady fachowców. W Mario Menezi zaprojektujemy twój total look, podpowiemy, jakie fasony są dla ciebie najkorzystniejsze i z czym łączyć różnorodne printy. ●



eprasa.pl df64727de5

# SPAlamy kalorie!

Ile razy mówiłaś sobie: „Czas zadbać o siebie, zaczynam ćwiczyć!"? A jaki status ma dziś ten projekt? „Odłożony", „anulowany", „rozpoczęty" czy „w realizacji"? Droga menedżerko, bez względu na to, którą opcję odhaczasz, mam dla ciebie garść pomysłów ułatwiających realizowanie akcji „Spalamy kalorie!". Zaczynamy?

Wzdrygasz się pewnie na taką myśl. Coś ci powiem – ja także! Czasy, gdy walka o atrakcyjną sylwetkę i dobre samopoczucie wymagała krwi, potu i łez – na szczęście! – minęły. Nie sądzę, aby tobie czy komukolwiek odpowiadała taka opcja, chyba że jest się zawodowym sportowcem. Wtedy – zgoda! Nie ma, że boli. Jeśli twój projekt ma status „w realizacji" – gratulacje! Jeśli jednak ma status: „rozpoczęty" (= nierealizowany), „anulowany" czy „odłożony", mam na to sposób. Zrealizujemy wspólnie twój projekt „Spalamy kalorie", to moja obietnica! Ale zrobimy to niestandardowo – zamiast wylewać strugi potu na treningach, będziemy wypoczywać; zamiast myśleć o efekcie, skupimy się na „tu i teraz", zamiast się zastanawiać: „Czy dam radę?", będziemy się tym bawić! Co ty na to?

## Spalanie kalorii bez wysiłku!

A gdyby tak... po prostu położyć się na rozgrzanej skale wulkanicznej, zamknąć oczy, oddać się błogim marzeniom... Nie tracić oddechu, nie mieć kolki w trakcie biegania, nie mieć zakwasów po treningu i jednocześnie spalać zbędne kalorie oraz ładować akumulatory? Niemożliwe? Poznaj Ganbanyoku – japońską saunę skalną. Gdy przed wiekami na wyspie Hokkaido wracający po bitwie samurajowie dostrzegli wygrzewające się na kamiennych blokach stado makaków, nie zdawali sobie sprawy, że odkrywają właśnie sekret naturalnej regeneracji. Wkrótce zaobserwowali, że wypoczywając na rozgrzanych skałach z czarnej krzemionki, szybciej odzyskują siły. Tak narodziło się Ganbanyoku, dosłownie „sauna skalna", która kryje – według Japończyków – tajemnicę długowieczności i która jest dziś zaliczana do pięciu najciekawszych zabiegów SPA na świecie. Seans w Ganbanyoku to coś więcej niż zwykły relaks; to nawet coś więcej niż włączenie w organizmie przycisków: „automatyczne spalanie kalorii", „modelowanie sylwetki", „usuwanie cellulitu", „przyśpieszanie przemiany materii". Zaczynamy?

## Ganbanyoku – początek zmiany

Wchodzisz do sauny Ganbanyoku w Studio Sante. Orientalne dekoracje, przyciemnione światła, pieszcząca uszy relaksująca muzyka. Twoje stopy niemal na-



eprasa.pl df64727de5

tychmiast rozgrzewa przyjemne ciepło, bo stąpasz po kamiennych, jedwabiście gładkich płytach z Black Silica – czarnej krzemionki wydobywanej tylko w jednym miejscu na świecie: na wyspie Hokkaido w Japonii. Kładziesz się na ręczniku, a twoje ciało stopniowo otula ciepło z rozgrzanych do komfortowej temperatury 45°C krzemionkowych płyt, które emitują promieniowanie dalekiej podczerwieni (FIR) i jony ujemne. Twój organizm pracuje na najwyższych obrotach: serce intensywnie pompuje krew, pocisz się i... spalasz kalorie! Podczas jednej godzinnej sesji można spalić nawet 800–1200 kalorii, co odpowiada przebiegnięciu 8–12 km lub półgodzinnemu wiosłowaniu! Pod wpływem promieniowania FIR metabolizm przyśpiesza i rozpuszcza się tłuszcz, który następnie jest wydalany z potem. Promieniowanie FIR wnika w tkanki trzy razy głębiej niż podczas tradycyjnej sauny, skutecznie redukując cellulit. Ale to nie wszystko! Ganbanyoku nie jest ci potrzebne tylko do tego, by spalić kalorie. Ganbanyoku to nowe otwarcie, początek zmiany, która zaczyna się od tej niezwykłej chwili, w której spotykasz się ze swoim „ja" i zaczynasz słuchać swego ciała. Tym właśnie jest seans w Ganbanyoku – to czas głębokiego ukojenia emocji i ich wyciszenia. Ganbanyoku oddala stres i zmęczenie, zwiększa witalność i poprawia nastrój. A czyż nie brak energii i zniechęcenie bywały powodem porzucania przez ciebie projektu „Spalamy kalorie"?

## Ćwiczę, bo mnie to bawi

A gdyby tak wypić koktajl szczęścia?! Doświadczyć eksplozji endorfin, emanować radością i poczuć się świetnie w swoim ciele? Droga menedżerko, kocham sport i to wspaniałe uczucie, jakie dają „uwolnione endorfiny". Ale gdy pomyślę o zatłoczonej przebieralni w klubie fitness, bieganiu po zakurzonej Warszawie wśród warkotu samochodów lub wykonaniu 100 razy tego samego ćwiczenia, mój entuzjazm spada do zera. Mam dla ciebie coś lepszego – fitness w wodzie, idealny na letnie dni! I to nie w zatłoczonym basenie, w którym dominuje zapach chloru, lecz w luksusowym Spa & Wellness, gdzie krystalicznie czysta woda wprost pieści twoją skórę! Wiesz, dlaczego ludzie przestają ćwiczyć? Bo ich to nie bawi. Wybierz aquacycling, czyli ćwiczenia w wodzie na rowerku stacjonarnym, podczas których możesz spalić ponad 1000 kcal, zredukować tkankę tłuszczową i cellulit, wymodelować ciało, świetnie się przy tym bawiąc! Aquacycling w Studio Sante, który – podobnie jak aquaerobic – odbywa się przy dynamicznej muzyce, to pełna radości forma ruchu. Zero nudy, grupa motywująca do wysiłku i śliczna sylwetka – bez tłuszczyku, bez cellulitu, bez garbu od komputera. Spróbuj!

## Czas na efekt „wow"

Na zakończenie coś, co zapewni finalny efekt „wow", abyś mogła olśniewać swą urodą i wzbudzać zazdrość u koleżanek. Nie będę mydlić oczu, że spalanie tłuszczu z brzucha jest łatwe! Nie jest, bo tłuszczyk, który tam się lokuje, jest najmniej podatny na redukcję. A gdybym ci powiedziała, że istnieje sposób, by zmniejszyć obwód brzucha o 1cm, i to już po pierwszym zabiegu? I nie jest to inwazyjna ani kosztowna liposukcja?! Jeśli chcesz przyśpieszyć osiągnięcie wymarzonej sylwetki, wybierz zabieg wyszczuplający MedShape w Studio Sante. Zmniejsza obwód brzucha i bioder o kilka centymetrów, modeluje biust i uda, redukuje skórkę pomarańczową. Nie tylko usuwa komórki tłuszczowe, lecz także przyśpiesza metabolizm i detoksykację oraz odbudowuje kolagen. Pomaga rozpocząć w twoim organizmie zmianę na lepsze, podobnie jak wyciszający zabieg w Ganbanyoku czy fitness w wodzie, podczas którego radość i energia po prostu wypierają stres i zmęczenie z twojej głowy. Pamiętasz, mówiłam ci, że nie chodzi tylko o spalanie tłuszczu! ●


**Studio Sante**

**Uzdrowisko Miejskie zaprasza!**

- japońskie Ganbanyoku – sauna skalna
- aquacycling i aquaerobic
- MedShape – zabieg antycellulitowo-wyszczuplający
- sauny, baseny, jacuzzi
- kapsuła floatingowa
- masaże orientalne
- zabiegi na twarz i ciało
- diagnostyka i terapie
- Bistro Sante

Studio Sante Uzdrowisko Miejskie
ul. Jagiellońska 55 A, 00-330 Warszawa,
+ 48 605 130 152, + 48 691 603 611
www.studiosante.pl





eprasa.pl df64727de5

# Digitalny detoks i porady stoików

**PROF. GRZEGORZ SZULCZEWSKI**
profesor SGH w Warszawie,
członek Zespołu Etyki Biznesu przy
Towarzystwie Naukowym Prakseologii

Wielkie miasta w sierpniu pustoszeją, a na niebie nad nimi widać samoloty lecące do ciepłych krajów. O nic nie musimy się już wreszcie troszczyć, opcja all inclusive zapewni nam komfortowe warunki do wypoczynku. Jeden ze start-upów z Hongkongu przygotował dla nas niespodziankę. W recepcji hotelu otrzymany darmowego smartfona. Będą w nim wprowadzone wszelkie informacje lokalne i o usługach hotelowych. To on będzie nas prowadził do atrakcyjnych miejsc lub wskazywał, do której restauracji warto się udać; pokaże, gdzie zrobić najładniejsze selfie, będzie wreszcie doradzał, czy iść na plażę, czy może lepiej do hotelowego sklepu. Co więcej, dzięki niemu opowiemy na żywo o naszym pobycie znajomym, gdyż rozmowy i transmisje danych do wszystkich krajów będą darmowe.

Miła perspektywa. Czy jednak nie warto spróbować innej formy wakacyjnego wypoczynku? W tym roku ujawnia się nowy trend spędzania wakacji pod hasłem: „Odtruj ciało od cyfrowego stresu i promieniowania". Od USA po Niemcy reklamowany jest urlop bez smartfona, laptopa i w ogóle poza zasięgiem sieci. Taki urlop off-line ma pełnić funkcję digitalnego detoksu. Wchodząc do pokoju hotelowego, zamiast robienia zdjęcia i wysyłania go znajomym, kierujemy się do okna, by zobaczyć, jaki z niego rozciąga się widok. Rano może być trudno, bo przyzwyczajeni jesteśmy po przebudzeniu sięgać po smartfona, a ten został zdeponowany na czas naszego pobytu w hotelowej recepcji. Również okolice poznajemy inaczej, bo pytając mieszkańców o ciekawe miejsca, a inne sami odkrywamy, często zresztą przypadkiem.

Gdy będziemy na digitalnym detoksie, okaże się, że mamy mnóstwo czasu na przemyślenie, w jakim jesteśmy punkcie życiowym, i możemy się wreszcie zastanowić, dokąd mamy zmierzać. Wtedy też warto się zabrać do lektury dobrej książki.

W tym świecie, gdy jednym pewnym punktem odniesienia jest ciągła zmiana, warto zajrzeć do szczególnych poradników, a właściwie antyporadników. Proponują one, by zrobić coś zupełnie innego niż to, do czego jesteśmy przyzwyczajeni. Zachęcają, by choćby na chwilę się zatrzymać i przemyśleć zawarte w nich sugestie, że można inaczej spojrzeć na nas samych i na to, co robimy. Wśród nich interesującą grupę stanowią te, które starają się wykorzystać przemyślenia etyków żyjących w równie chaotycznych czasach jak obecne – w epoce Cesarstwa Rzymskiego.

W jednym z takich antyporadników obiecujących odnalezienie gruntu pod nogami w czasach panowania kultury przyśpieszenia proponuje się – idąc za wskazaniami stoików – by „podczas gdy głosi się pozytywną wizualizację (pomyśl o tym wszystkim, co chciałbyś osiągnąć)", zrobić wizualizację negatywną „(co by się stało, gdybyś stracił wszystko, co posiadasz?). Podczas gdy obecnie zachęca się do myślenia w kategoriach nieskończonych możliwości", propozycją jest to, byśmy poznali swoje ograniczenia i cieszyli się z tego, co mamy.

Takich porad nie znajdziemy wśród wskazówek, jak osiągnąć sukces w czasach kultury przyśpieszenia. Wydają się one na początku nie na miejscu i nie na czasie. Czy słusznie? Pozwalają przecież przetrwać w dobrej kondycji psychicznej w trudnych sytuacjach, jakie zdarzają się w życiu osobistym i zawodowym.

Już u progu sezonu wakacyjnego atmosferę w sektorze bankowym popsuły zamieszczone w amerykańskiej prasie doniesienia o Deutsche Banku. Było tam makabryczne równanie: zwolnienie 20 tys. pracowników, czyli jednej piątej zatrudnionych, oznacza wzrost kursu giełdowego DB o 3 proc. Spełnić się więc mogą – i to z coraz większym prawdopodobieństwem – zapowiedzi prezesa DB Christiana Sewinga, który już w maju na walnym zebraniu akcjonariuszy zapewnił, że zarząd banku gotowy jest na radykalne cięcia wśród załogi. W tej sytuacji pracownikom DB mogą pomóc nie tyle poradniki samorozwoju, ile właśnie antyporadniki oparte na wskazaniach stoików. Utrata pracy w dobie kultu sukcesu może prowadzić do depresji, i to głębokiej, bo modne poradniki zalecają poszukiwać w tym zdarzeniu czegoś pozytywnego. Stoicy radzą zaś poznać swoje ograniczenia, w tym sensie, że to nie my jesteśmy wszystkiemu winni.

Odpowiadając sobie zawczasu, co się stanie, gdy poniesiemy znaczną stratę, staniemy się bardziej odporni na ciosy losu zapisanego w równaniu: 20 tys. zwolnionych pracowników równa się 3 proc. wzrostu ceny akcji... ●

34/0519/F; 1/0719/F



eprasa.pl df64727de5

Karta rewolucyjna to karta debetowa Mastercard do Konta Przekorzystnego. Gwarancja niskich kursów dotyczy płatności za granicą tą kartą rozliczanych w ramach środków w PLN, dostępnych na Koncie Przekorzystnym, polega na rozliczeniu płatności po kursach organizacji płatniczej Mastercard bez dodatkowych prowizji banku za przewalutowanie i bez doliczania marży banku do kursu wymiany. Nie dotyczy to sytuacji, gdy klient akceptuje przewalutowanie transakcji po kursie oferowanym w punkcie zlecania płatności. Gwarancja nie obejmuje poziomu kursów Mastercard, które mogą wzrastać lub spadać. Pełne informacje o karcie debetowej Mastercard znajdziesz w naszych oddziałach.

[1] 0 zł w przypadku wpływu na konto w poprzednim miesiącu kalendarzowym min. 500 zł przelewem z zewnątrz lub z konta firmowego w Banku Pekao S.A. i min. 1 płatności kartą debetową do konta lub aplikacją PeoPay. Do ukończenia 26. roku życia 0 zł za prowadzenie Konta Przekorzystnego, obsługę karty do tego konta oraz brak prowizji banku za wypłaty kartą ze wszystkich bankomatów w Polsce i za granicą są bezwarunkowe.

Pojęcia: wypłata, prowadzenie konta, obsługa karty, przelew i PeoPay odpowiadają następującym określeniom z rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z 14.07.2017 r. w sprawie wykazu usług reprezentatywnych powiązanych z rachunkiem płatniczym (Dz.U.2017.1437): wypłata gotówki, prowadzenie rachunku płatniczego, obsługa karty debetowej, polecenie przelewu / polecenie przelewu wewnętrznego, usługa bankowości elektronicznej. Stosowne definicje znajdziesz na pekao.com.pl/definicje. **I Bank Pekao S.A.**

eprasa.pl df64727de5

Lato na bogato

# Loteriada

## Ponad 1000 nagród

**Weź udział w loterii od 1 lipca do 31 sierpnia 2019 r.**

Kup Lotto lub Lotto Plus oraz inną dowolną grę liczbową za min. 8 zł

**2 X PIENIĄDZE NA MIESZKANIE 300 000 zł***

**9 X STYLOWY FIAT 500**

**18 X VESPA PRIMAVERA**

**27 X SAMSUNG GALAXY S10+**

**36 X THERMOMIX**

**45 X HULAJNOGA ELEKTRYCZNA XIAOMI**

**270 X TABLET GALAXY TAB A**

**100 X GALAXY WATCH ACTIVE**

**100 X KARTA PREZENTOWA 500 ZŁ**

**200 X SŁUCHAWKI**

**200 X GŁOŚNIK**

Lotto | EuroJackpot | Ekstra Pensja | Multi Multi | Mini Lotto | Super Szansa | Keno | LOTTO

Graj w punktach LOTTO i na lotto.pl

**PAMIĘTAJ, ZACHOWAJ KUPON LOTERII PROMOCYJNEJ!**

*Nagroda pieniężna w wysokości 300 000 zł z przeznaczeniem na zakup mieszkania. Z loterii wykluczone są loterie pieniężne (Zdrapki oraz Kaskada).
Zapoznaj się z regulaminem na www.loteriada.pl. Okres sprzedaży promocyjnej trwa od 1 lipca 2019 r. do wyczerpania puli kodów promocyjnych przewidzianych przez organizatora, nie dłużej jednak niż do 31 sierpnia 2019 r. Organizator loterii: Totalizator Sportowy Sp. z o.o., ul. Targowa 25, 03-728 Warszawa. W przypadku pytań skontaktuj się z infolinią dostępną pod numerem: 459 595 955, czynną 7 dni w tygodniu w godzinach 8.00 – 20.00. Koszt połączenia zgodny z taryfą operatora.